

ŻYCIE Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 720.935.1965 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 115 | PAŹDZIERNIK | OCTOBER 2019 | BEZPŁATNE - FREE



Piszą dla Was:

Teren nieogrodzony
Miałam gorzej, a żyję!
- Eliza Sarnacka-Mahoney >> str. 5

Żyj sportem w Kolorado
- Marcin Żmiejkowski >> str.6

Zdrowie, ten tylko się dowie... czasem raz na 10 lat!
19 października - Biesiada!
- Kasia Suski >> str.8

Zapiski (nie tylko) kalifornijskie
Dwie historie. Jedno życie.
- Małgorzata Cup | Los Angeles
>> str. 12

Herbata czy kawa
Ze sobą być. Biesiada
- Waldek Tadla >> str.14

Polska Szkoła w Denver
25-lecie Polskiej Szkoły w Denver
- Beata Struk-Parol >> str. 16

Z pamiętnika emigrantki
- Dorota Badiere >> str. 18

Czy poeta Czesław Miłosz był kosmitą?
- Adam Lizakowski >> str. 20

Witold-K w kącie
>> str. 21

Polska parafia św. Józefa w Denver
Przesuwamy... to znaczy modlimy się
- Ks. Stanisław Michalek Sch >> str.22

z Centrum Wagabundy
Podróże moją terapią
- Jędrzej Sochacki
>> str. 23

Cel w podróży
Trzy Dni w Raju
- Bogusia Chochołowska-Partyka
>> str. 24

Porady prawne z Polski
Zakup nieruchomości w Polsce
- Adw. Wojciech Strojek | Warszawa
>> str.27

Pod lupą
Pij bracie pij
- Kazimierz Krawczak >> str.28

Filmowe recenzje Piotra
Polityka
- *Trying to decide whether to laugh or cry*
- Piotr Gzowski >> str. 31



Kasia M Kolodziejska
 Financial Representative
 2329 W Main St Ste 202
 Littleton, CO 80120-8200
www.countryfinancial.com/kasia.kolodziejska
kasia.kolodziejska@countryfinancial.com
 (303)347-8250



Dangers Lurk Even for Desk Jobs

Like thousands of others, you might report to work daily and sit at a desk. You face few dangers that lurk in other professions, such as construction. But if you think having a desk job makes you safe from disabling injuries, think again.

There are several job injury concerns for those who work at a desk, including carpal tunnel syndrome or eye, back and neck strain. Lower back pain along with joint and repetitive strain injuries represent the leading cause of disability claims, according to the Insurance Information Institute. Workers with these types of injuries typically miss 34 to 72 days of work.

Disabling injuries occur more often than you might think. According to the Life and Health Foundation for Education, nearly one in three women and one in four men will suffer a disability that will keep them out of work for 90 days or longer. Can you protect your family financially if you become disabled and cannot earn an income?

Disability income insurance provides replacement income if you're unable to work because of an illness or accident. The National Institute on Disability and Rehabilitation Research says most long-term disability occurs due to illness, not on-the-job injuries.

Workers' compensation covers you only if you get injured, become ill or die because of your job. If your employer offers disability insurance, find out what the policy covers, when benefits become available and how much benefits pay. You may need a supplemental policy to ensure you receive enough money to cover living costs if you become disabled. An individual policy also will cover you if you change jobs.

COUNTRY offers disability income policies that protect people against loss of earnings due to disability. The policies also help pay living expenses in the event of disability.

To qualify, workers must be between the ages of 18 and 60, and be employed for at least 30 hours per week. Maximum monthly benefits are based upon monthly income. Nonsmokers can qualify for discounts.

Most people know insuring their cars, homes and other valuable possessions is important. Disability insurance provides a source of replacement income if you're unable to work. Your income should be considered one of your most valuable assets.

If you have questions about disability insurance needs, call me at 303.347.8250. Insurance needs change over time. We can complete an insurance and financial review to explore all of your financial security needs.

Policies issued by COUNTRY Life Insurance Company® and COUNTRY Investors Life Assurance Company®, Bloomington, IL.

TICKET PACKS ON SALE NOW!

10.30.19-11.10.19

COMING UP

Schedule Release **October 10**
 Member Tickets On Sale **October 10**
 General Public Tickets On Sale **October 14**



The Denver Film Festival is the largest premiere film celebration in the Rocky Mountain Region.

In 1978, the launch of the Denver International Film Festival gave birth to the year-round cinematic organization we are today, unfolded over 10 days in May that year. Some 78 films from around the world screened in four long-gone theaters scattered throughout central Denver: the Centre, the Ogden, the Vogue and the Flick.

www.denverfilmfestival.denverfilm.org

ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii Amerykańskiej w stanie Kolorado wydawany przez:
MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com
tel.: 720.935.1965
5944 S Monaco Way, Ste. #200
Englewood, CO 80111

- **Waldek Tadla**
Redaktor Naczelny
wtadla@msn.com
- **Katarzyna Hypsher**
Edycja & Skład
info@zycie-kolorado.com
- **Marcin Żmiejk**
Marketing
marketing@zycie-kolorado.com
- **Bogusia Chochołowska-Partyka**
Dyrektor Kreatywny
bpartyka@zycie-kolorado.com

W sprawach artykułów, reklam, itp. prosimy o kontakt na powyższe adresy e-mailowe lub telefon.

WSPÓŁPRACA:

Grzegorz Małanowski

Halina Dąbrowska, Barbara Popielak, Tomasz Skotnicki,
Katarzyna Żak, Hanna Czernik,
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,
Polska Szkoła w Denver,
Witold-K, Bożena Janowski,
Kasia Suski, Adam Lizakowski
Dorota Badiere, Piotr Gzowski,
Eliza Sarnacka-Mahoney,
Brighton-Ziębice Sister Cities,
Kazimierz Krawczak,
Małgorzata Cup - Kalifornia,
Irene Sturm - Kalifornia,
Bogumił Horchem - Arizona,
Ania Jordan - Nowy Meksyk,
Monika Schneider - Alaska,
Ryszard Urbaniak - Kalifornia
Adam Lizakowski
www.DobraPolskaSzkoła.com

Nie wszystkie publikowane teksty autorów odzwierciedlają poglądy redakcji ŻK

Zgłoszenia REKLAM
przyjmujemy do 20-go dnia każdego miesiąca.

Redakcja ŻK
nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE
w gazecie i naszej stronie internetowej:
www.zycie-kolorado.com
\$10 / miesiąc / do 30 słów/
e-mail: info@zycie-kolorado.com

PRENUMERATA:
\$5 za każde wydanie,
z wysyłką pocztową



Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy,

Październik, złocista jesień. Życie Kolorado ma urodziny - stuknęło nam 10 lat! Złota dekada. Trudne początki, późniejsze wzloty i upadki, aż w końcu przyszła stabilizacja. Zawsze wytrwale do przodu. Pozytywnie inspirujemy świat. Patriotyzm. W poczuciu wielkiej odpowiedzialności, podczas realizacji wzniesłego celu. Polonia - to my, świadomi swoich korzeni, za Ojczyznę zawsze tęskniący. Polska - nasza kolebka, nasz dom i nasz ród. Drukowane słowa. Życie Kolorado - celulozowy lek, z nostalgią czytana terapia. Rozłóżka, która boleśnie smuci. Zaprogramowani jesteśmy inaczej. Romantyzm serc naszych tam gdzie postępu zimny chów. Umiera list ręką pisany, umarła telefoniczna budka, nie damy umrzeć kručącej papierowej gazecie. Zapach świeżo odbitej czcionki. Uformowany w litery atrament. Raz w miesiącu jestem w drukarni. Całą piersią głęboko oddycham i wdycham słowa pisane. Nabieram sił, rozpalam serce, posyłam w świat 32 strony słowiańskiej schedy. W miejsca nieznane lecz Polski wy-czekiwane. I tak -

„Minęło 10 lat”
Minęło wiatrem łąk powlekanych,
w szeleście liści łaciatych brzoź.
Z radością w serca co miesiąc wlewamy,
dziargamy jak kolce róż.
Jedwab powiewem tkliwie utkany, olśniony
spojrzeniem muz.
Minęło szybko więc spocznij Kochany,
bo wczoraj nie wróci już.

Och przyjdzie tu jutro! Och przyjdzie na pewno!
Och każde radośnie trwać!
Zaufaj mi proszę i czytaj wciąż ze mną.
Następne - Sto Dziesięć Lat!

W dzisiejszym dniu chciałbym złożyć podziękowanie tym wszystkim, którzy - Życie Kolorado z pietyzmem w rękach trzymają, ze zrozumieniem czytają oraz uśmiechem nas obdarzają.

Wypełniony nadzieją patriotycznej jedności, zapraszam do kolejnej lektury Waszego życia.

W nowej dekadzie,
Waldek Tadla
Redaktor Naczelny

ŻYCIE Kolorado
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO

Z OKAZJI
10-LECIA ISTNIENIA
ZAPRASZA

NA:
BIESIADĘ
z country przytupem

19 października 2019



Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej za pośrednictwem Konsulatu Generalnego RP w Los Angeles



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Los Angeles



Zapraszamy Wszystkich którzy pragną wesprzeć nasze pismo na stronę:

www.gofundme.com/zycie-kolorado-polish-newspaper-2019

Dziękujemy za okazane wsparcie w 2019 roku:

- Michael Wanasz - \$1,000
- Richard & Mila Ziernicki - \$1,000
- Małgorzata i Janusz Futuyma - \$1,000
- Tadla & Tadla Real Estate Group - \$1,000



Wiesław & Zofia Gessner, Polish Heighlandres Club of Colorado Springs, Mira Puszman, Urszula Bunting, Dorota Misztela, Gosia Otteson, Halina Pena, Anna Spencer, Kasia Szuta, Kinga Rogalska, Kinga Zabron, Kasia Suski, Katarzyna Żak & Tomasz Szyrakiewicz, Dorota & Tomasz Skotniccy, Jan Białasiewicz & Ewa Wanasz-Białasiewicz, John Czyszczonek & Teresa Krasnodebski, Barbara & Roman Popielak, Mary & Jacek Brzeski, Kazimierz Tylicki, Marek Gotkowski, Irena & Andrzej Motas, Paulina & Rafal Cichon, Jolanta Lefler, Krystyna Orłowski

Wspierajcie naszych Reklamodawców

POLSKA TV

- Sling TV | 800.524.0101, www.slingpol.com

SKLEPY SPOŻYWCZE, PIEKARNIE

- European Gourmet: 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada, CO
- Europa: 303.699.1530, 13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO
- Royal Bakery: 303.940.2065, 9606 Ralston Rd, Arvada
- Chicago Market: 303.868.5662, 1477 Carr St, Lekwood, CO

TŁUMACZENIA, INCOME TAX, NOTARY PUBLIC

- Mira Habina Intl: 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch, CO

POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- Agnieszka Gołąbek: 720-935-8686

AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- Margo Obrzut: 303.241.5802
- Tadla & Tadla Real Estate Group: 720.935.1965
- Ewa Sosnowska Burg: 303.886.0545
- Joanna Sobczak: 720.404.0272
- Ela Sobczak: 303.875.4024
- Karina Podlesny: 303.847.8555
- Anna Głowacki: 720.227.1829

UBEZPIECZENIA

- Kuźbiel Insurance: 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver, CO
- Kasia Kołodziejaska: 303.347.8250, 2329 W Main St Ste 202, Littleton, CO

USŁUGI RÓŻNE

- AMBER BAND - 720.882.2265, www.theamberband.com
- ALLIANCE MEDICAL SUPPLY, Sklep z Artykułami Medycznymi 303-750-0804 | 9450 E Mississippi Ave Unit C, Denver, CO 80247
- Trendy European Skin Care, Beata Jamshidi - 720.271.1198, 8000 E Prentice Ave, Greenwood Village, CO

Zapowiedzi

Wybory do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej: 12 października w Polskim Klubie w Denver

Wybory do Sejmu i Senatu
Rzeczypospolitej Polskiej 2019



12 października 2019
godz. 7.00 - 20.00
Obwodowa Komisja Wyborcza
nr 215 w Denver:



Wybory do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej odbędą się w Polsce 13 października. Zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta RP Obywatele Polscy przebywający w USA na terenie stanu Kolorado, posiadający ważny paszport polski będą mogli głosować w sobotę 12 października w lokalu wyborczym nr 215 który będzie otwarty w Klubie Polskim w Denver. Konieczne będzie uprzednie zarejestrowanie się na liście wyborców na stronie internetowej: www.ewybory.msz.gov.pl Więcej informacji na stronie internetowej Konsulatu Gernalnego w LA: www.losangeles.msz.gov.pl/aktualnoscj lub u Konsula Honorowego Tomasza Skotnickiego od dnia 1 października b.r. 303-517-1278

Polski Klub w Denver
3121 W Alameda Ave
Denver CO 80219

Zgodnie z Kodeksem wyborczym Konsul dokonuje wpisu w spisie wyborców na podstawie osobistego zgłoszenia wniesionego do Konsulatu ustnie, pisemnie, telefonicznie, telegraficznie, telefaksem lub w formie elektronicznej. Możliwe będzie również samodzielne dokonywanie zgłoszeń poprzez elektroniczny system rejestracji wyborców **E-WYBORY - REJESTRACJA:**

www.ewybory.msz.gov.pl

Prawo wybierania w obwodzie utworzonym za granicą w wyborach do Parlamentu Europejskiego ma osoba, która:

1. najpóźniej w dniu głosowania kończy 18 lat,
2. nie została pozbawiona praw publicznych prawomocnym orzeczeniem sądu,
3. nie została ubezwłasnowolniona prawomocnym orzeczeniem sądu,
4. nie została pozbawiona praw wyborczych prawomocnym orzeczeniem Trybunału Stanu,
5. posiada ważny polski paszport, a w państwach, w których dowód osobisty jest wystarczającym dokumentem do przekroczenia granicy, ważny dowód osobisty; a w przypadku obywatela Unii Europejskiej niebędącego obywatelem polskim - ważny paszport lub inny dokument stwierdzający tożsamość
6. zostanie wpisana do spisu wyborców.

Konsul RP w Los Angeles

Los Angeles, dnia 26 września 2019 r.

DECYZJA NR 12/2019
z dnia 26 września 2019 r.
w sprawie

**powołania Obwodowej Komisji Wyborczej nr 215 w Denver
do przygotowania i przeprowadzenia wyborów
do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej**

Na podstawie art. 183 § 1 ustawy z dnia 5 stycznia 2011 r. – Kodeks wyborczy (Dz. U. z 2019 r., poz. 684 i 1504) oraz § 3 Uchwały Nr 60/2019 Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 15 kwietnia 2019 r. w sprawie trybu i terminu powoływania obwodowych komisji wyborczych w obwodach głosowania utworzonych za granicą w wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i wyborach do Parlamentu Europejskiego:

§ 1

1. Powołuję Obwodową Komisję Wyborczą **nr 215 w Denver** do przygotowania i przeprowadzenia wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej zarządzonych na dzień 13 października 2019 r.

2. W skład komisji powołuję następujących członków:

- 1) **Katarzyna Żak-Szynakiewicz**, zamieszkała w Golden, CO (uzupełnienie składu komisji)
- 2) **Stanisław Wojciecha Gadzina**, zamieszkały w Thornton, CO (uzupełnienie składu komisji)
- 3) **Tomasz Skotnicki**, zamieszkały w Denver, CO (uzupełnienie składu komisji)
- 4) **Małgorzata Z. Grondalska**, zamieszkała w Thornton, CO (uzupełnienie składu komisji)
- 5) **Szymon Pękała**, zamieszkały w Los Angeles, CA (uzupełnienie składu komisji)

§ 2

Decyzja wchodzi w życie z dniem podpisania.



Konsul RP
Juraj Ełasiński

Teren nieogrodzony



Miałam gorzej, a żyję!

ELIZA SARNACKA-MAHONEY | Fort Collins, CO

Znajoma jest rozwiedziona, pracuje w dwóch różnych miejscach, by związać koniec z końcem, ma spory dług na kartach kredytowych, który spłaca nieregularnie. Opowiada, że gdy jej córka dostanie prawo jazdy, dostanie od niej nowy, „wypasiony” samochód. Znajoma jeszcze się nie zdecydowała co dokładnie, ale jeździ po salonach i ma już kilka konkretów na oku.

- Nie odbierz tego źle, ale stać cię na to? Na kolejną pożyczkę, która tylko pogorszy twoją sytuację finansową? – pytam ostrożnie.

- Oczywiście, że mnie nie stać. Ale moje dziecko będzie miało lepiej ode mnie. Ja na pierwsze auto musiałam ciężko zapracować w letnie wakacje, a i tak wystarczyło tylko na gruchota, który potem więcej czasu spędzał w naprawach, niż na drodze. Pamiętam jak zazdrościłam koleżankom, które miały najbogatych rodziców i sprawne, nowe, piękne auta do dyspozycji. Nie chcę, żeby moja córka czuła się jak ja wtedy! – deklaruje znajoma.

- A ja się czułam?

- No chyba nietrudno się domyślić! Jak ta gorsza, ta, która nie zasługuje, której się nic nie należy ...

Znajoma zaczęła litanię, którą wszyscy znamy, a spora część z nas pewnie i przypasowywała w jakimś momencie swojego życia do własnego samopoczucia. Porównywanie się do innych to przecież jedno z naszych ulubionych, ludzkich hobby. W skrajnych przypadkach potrafi nas nawet zupełnie zniszczyć, lub na odwrót, być tak potężnym motywatorem do działania, że mrówkę zmienia w słonia, a żebraka w miliardera.

Inny znajomy, również rodzic adeptki na kierowcę, zarzeka się, że jego dzieci przejdą dokładnie tę samą ścieżkę co

on. Z prawem jazdy w kieszeni będą musiały na swoje własne cztery kółka zapracować, on pomoże im tylko w ten sposób, że nauczy je podstaw mechaniki samochodowej – by w razie potrzeby mogły sobie te cztery kółka samodzielnie naprawiać i nie wykoshowały się na pomoc fachowców.

- Ojciec powiedział, że najlepiej jak sobie kupię trucka, to od razu będę miał transport wyprowadzkowy, jak będę wyjeżdżał z domu. Bo on mnie nigdzie odwoził nie będzie. Dorosłość i bum! Mam być totalnie na swoim i za wszystko odpowiedzialna – dorzuca do tej historii córka rzeczono, która wpadła do Młodszej, a ja zagajam ją o te sprawy przy herbacie.



- I jak się z tym czujesz? – Jestem bardzo ciekawa jej odpowiedzi.

- Szczerze? – upewnia się.

- Jak najszczerzej.

- Tak sobie. Nie mam jeszcze ani prawa jazdy, ani żadnego auta, a już czuję się gorsza od innych. Ja nie widzę nic superfajnego w tym, że on mi nie będzie

pomagał i wszystko będę sobie musiała zorganizować sama. Może w jego czasach to było normalne, ale teraz tak nie jest! – rzuca ze złością.

Ojciec koleżanki jest człowiekiem dobrze sytuowanym i stać by go było na wyposażenie córki w zupełnie nowe auto bez potrzeby zaciągnięcia na ten cel pożyczki.

W Polsce fora dyskusyjne pękają w szwach od debat i dyskusji na temat sytuacji w szkołach ponadpodstawowych po wakacjach. Po likwidacji gimnazjów uczniowie powrócili do podwójnym rocznikiem i rodzice urządzają między sobą licytacje o to, gdzie i u kogo większe absurd, które polską szkołę w

dla nich dobra szkoła życia. Nie mając wyjścia muszą się przeorganizować, dostosować, znaleźć wyjście ze złej sytuacji. To je tylko wzmocni! – padają deklaracje z jednej strony.

Masakra! Czy po to tak ciężko pracowaliśmy, głosowaliśmy w demokratycznych wyborach, dokładaliśmy nasze cegiełki do budowy nowego, żeby nasze dzieci miały dokładnie tak samo jak my czterdzieści lat temu? Zamiast je wzmacniać łamiemy im kręgosłupy! Nie tak wygląda postęp! – lamentuje druga strona.

Bardzo chciałabym rzec, że istnieje tylko jedna właściwa odpowiedź na rozterki polskich rodziców. Że tylko jedno z moich amerykańskich znajomych od rozmów o motoryzacji ma rację. Że uchronimy nasze dziecko przed uprawianiem niemądrego hobby porównywania się do innych i psucia sobie tym humoru wtedy, gdy przyjmujemy taką, a nie inną metodą wychowawczą.

Taka odpowiedź nie istnieje. I istnieje, podejrzewam, nigdy nie będzie, bo nigdy nie zabraknie wśród ludzi tych, którzy bronić będą postawy: „A ja miałem/-łam nawet gorzej, a żyję” i tych, którzy będą kontrować to hasło argumentem w stylu: „Moja babcia chodziła do wychodka za stodołą, czy to znaczy, że ja też nie muszę mieć w domu łazienki?”

Istnieje wypośrodkowanie i na szczęście większość z nas, wiedzona instynktem, ku niemu się kieruje. Istnieje też coś takiego, jak umiejętność słuchania drugiego człowieka pod kątem mądrości, którą posiadał, a której my jeszcze nie znamy, a warto. Pod kątem cudzego doświadczenia, które może nas uchronić od własnej porażki. Jedyne co możemy powiedzieć z całą pewnością, to że nasze dzieci na pewno będą czuły się gorsze i zagubione w świecie, jeżeli odmówimy im wsparcia, bez względu na to czy nam się sytuacja w jakiej są podoba, czy nie, oraz naszej bezwarunkowej miłości. Jest to wyzwanie większe i ważniejsze niż wszystko inne.

źródło: Nowy Dziennik

Nic się naszym dzieciom nie stanie. To

REKLAMA

TRENDY

European Skin Care

SPECJALNA OFERTA!
\$20 zniżki dla nowych klientów
 W codziennej pracy wykorzystuje najnowsze techniki oczyszczania i odmładzania skóry.
 Moja wiedza i umiejętności połączone z najnowszymi technologiami dają Państwu niepowtarzalną okazję zadbania o wygląd skóry tak dobrze, jak to tylko możliwe.

Beata Jamshidi
720.271.1198
www.trendyeuropeanskincares.com

MH - INTERNATIONAL

Mira Habina
 działa od 1980 roku, Lic.# 01825

MH

Notariusz Publiczny
Tłumacz Przysięgły
Rozliczanie podatków
(Income Tax)

720-331-2477
mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street
 Highlands Ranch, CO 80126

Wiadomości sportowe



Żyj sportem w Kolorado

MARCIN ŻMIEJSKI

Jesień nie zaczęła się tak jakbyśmy tego oczekiwali, ani jako sympatycy Denver Broncos ani jako fani reprezentacji Polski w piłce nożnej. Na szczęście mamy siatkarzy.

POD SIATKĄ BEZ ZMIAN

Reprezentacja Polski w piłce siatkowej to wciąż urzędujący mistrzowie świata! Trener Vital Heynen tym razem przygotował biało-czerwonych na sukces w czempionacie Europy. W momencie kiedy piszę ten artykuł wiem, że nasi są już w ćwierćfinale w którym zmierzą się z reprezentacją Słowenii. Jak na razie Polacy w mistrzostwach kontynentalnych stracili...tylko jednego seta, czyli idą jak burza. Wielka w tym zasługa naturalizowanego Wilfredo Leona – najlepszego z najlepszych. Facet serwuje is ścina tak, że ugina się parkiet a przeciwnicy nie wiedzą co mają zrobić. Wiemy już na pewno, że złotego medalu nie obronią Rosjanie, których w meczu o ćwierćfinał do domu odprawili Słowacy. Siatkówka jest zdecydowanie bardziej popularna w Polsce niż w większości krajów europejskich co można zobaczyć gołym okiem po kolorach fanów zasiadających na trybunach hal w których odbywają się mistrzostwa. Mam nadzieję, że polscy siatkarze dograją mistrzostwa do samego końca i do swoich życiorysów będą mogli dopisać championat europejski.

KOMPLETNA KLAPA BRONCOS

Jeśli nie zdarzy się cud, Broncos będą mogli się szykować do pierwszej rundy draftu NFL jako najgorszy zespół sezonu. Na świeżo po meczu z Green Bay Packers można stwierdzić, że myśl szkoleniowa, ambicje i umiejętności naszych „osiołków” nie wystarczają na starzejącego się rozgrywającego i spółkę. Nie wystarczyły również na Oakland Raiders ani na Chicago Bears. W rezultacie mamy ekipę z trzema przegranymi w początkowej fazie sezonu. Najgorsze jest to, że na wysokości zadania nie stają obrońcy, którym przez ostatnich kilka lat nie można było zarzucić braku zaangażowania. Sezon co prawda dopiero się zaczął, ale jeśli trener nie opanuje kryzysu – Flacco i spółka mogą mieć stracony sezon. Oby tak nie było. Coraz więcej głosów w Denver domaga się głowy Johna Elwaya – szefa wszystkich szefów na Mile High Stadium, który teraz oficjalnie nazywa się Empower Field at Mile High.

LEWANDOWSKI I SPÓŁKA NIE DAJĄ RADY

Wielkiego rozczarowania w Lublanie i nieco mniejszego w Warszawie dostarczyli milionom fanów nad Wisłą

reprezentanci Polski w piłce nożnej. Przegrana 0:2 ze Słowenią to po prostu wstyd, szczególnie w czasie kiedy nasi reprezentanci radzą sobie całkiem nieźle



Mike Taylor, właśc. Michael Richard Taylor (ur. 29 sierpnia 1972 w Williamsport) - amerykański trener koszykówki, obecnie selekcjoner męskiej reprezentacji Polski w koszykówce. W 2019 roku wprowadził drużynę męską reprezentacji Polski do Mistrzostw Świata w Koszykówce Mężczyzn 2019 w ChRL. Fot: Wikipedia

w ligach europejskich. Lewandowski bije strzeleckie rekordy, Zieliński gra regularnie w Włoszech oraz w Lidze Mistrzów a Krychowiak w końcu odbudował się w lidze rosyjskiej. Wszystko więc powinno być w jak najlepszym porządku – niestety nie jest. Polska drużyna wygląda jak grupa przypadkowych ludzi, którzy nie za bardzo wiedzą co mają robić na boisku. Niestety bez dokładnie dobranej taktyki, strategii oraz bez odpowiednio dobranych ludzi do pozycji na boisku o sukcesie nie może być mowy. Słowenię powinniśmy rozjechać a tymczasem nie mieliśmy ani jednej (!) konkretnej sytuacji bramkowej. Szczególnie irytuje druga bramka i fatalny błąd Michała Pazdana. Mecz z Austrią był niewiele lepszy a fakt, że było 0:0 zawdzięczamy w dużej mierze Łukaszowi Fabiańskiemu, który po raz kolejny stanął na wysokości zadania. Nie wiem gdzie jest fenomen Jerzego Bręczka, bo na razie wszystkie wygrane mecze (poza 4:0 z Izraelem) to zwycięstwa co najmniej przypadkowe. To co było ułożone za trenera Nawalki poszło w niepamięć a perspektyw na lepsze jutro nie widać. Miały być dwa mecze – 6 punktów i pewny awans na Euro a jest niepewność i nerwowość.

WIELKI SUKCES POLSKIEJ KOSZYKÓWKI

Chińska Republika Ludowa była gospodarzem koszykarskiego Mundialu 2019. Turniej okazał się niezwykle radosny dla miłośników basketu w Polsce, bowiem nasza narodowa reprezentacja, której nikt nie dawał większych szans zakończyła zawody na ósmym

miejscu, kończąc rywalizację porażką z ekipą USA. Polacy rozpoczęli zawody w grupie z Wenezuelą, Chinami oraz Wybrzeżem Kości Słoniowej i tę

oczekiwać. Powrót nastąpił dopiero w bieżącym sezonie, w którym Kubicy nie idzie za dobrze. Winą za słabe wyniki obwinia się niedostateczny poziom bolidu przygotowanego przez właściciela drużyny – Williama ROKiT. Kubica jako jeden z kierowców brytyjskiego zespołu dołączył również jednego ze sponsorów tytularnych – firmę ORLEN. W sezonie 2019 obaj kierowcy Williama (Kubica i Russell) regularnie zbierają baty i kończą wyścigi na ostatnich pozycjach. Po zakończonym w połowie września Grand Prix Singapuru, gdzie Kubica zajął 16-te miejsce (najlepsze w sezonie, ale trzech zawodników nie ukończyło wyścigu), Polak oświadczył, że dokończy sezon ale nie będzie już jeździł w „stajni” Williama. Kubica a raczej „pakiet Kubica” to zawodnik oraz sponsor tytularny – jakby nie patrzeć łakomy kęs dla ekip ścigających się w ramach F1. Wszyscy miłośnicy Formuły 1 oraz Roberta Kubicy mogą w pierwszym tygodniu listopada wybrać się do Austin w Teksasie i osobiście dopingować krakowianina.

POCZĄTEK SEZONU NHL

Z początkiem października rozpocznie się kolejny sezon ligi hokejowej NHL, którego zwieńczeniem będzie finał o zdobycie Puchary Stanleya. Bukmacherzy stawiają w nowym sezonie na Tampa Bay Lightning, któremu dają najwięcej szans na końcowy sukces. Colorado Avalanche też znajdują się w górnej części ale określanie są jako „czarny koń” lub „śpioch” czyli ktoś kto może zaskoczyć wszystkich. Polska niestety nie ma reprezentantów w lidze NHL a ostatnim, który jeździł po lodowiskach USA i Kanady był Wojtek Wolski, który był bardziej Kanadyjczykiem niż Polakiem. W całej historii NHL Polaków wystąpiło siedmiu a najpopularniejsi z nich to Mariusz Czerkawski oraz Krzysztof Oliwa. Oprócz tego, wcześniej wymieniony Wolski, bramkarz Sidorkiewicz, skrzydłowy Harbaruk, obrońca Jerwa, oraz środkowy – obecnie 91-letni Leier.

grupę wygrali bez porażki. Potem nie było już tak łatwo, było zwycięstwo z Rosją oraz porażka z Argentyną. Jak podczas każdego zawodów koszykarskich, cały świat stawał na bezproblemowe zwycięstwo USA a tymczasem gwiazdy a raczej gwiazdki NBA nie dały rady kolejno Australii, Francji oraz Serbii. W rezultacie spełniło się marzenie polskiego selekcjonera – Mike’a Taylora, który zagrał przeciwko reprezentacji kraju w którym się urodził. Oby w Polsce powstał boom na koszykówkę, ponieważ wciąż czekamy na następców Marcina Gortata w NBA.

KUBICA ODCHODZI Z WILLIAMSZA

Robert Kubica jak dotąd jest jedynym Polakiem, który wystąpił w Formule 1. Jego największy sukces to czwarte miejsce w klasyfikacji generalnej w 2008 roku. Potem był nieszczęsny wypadek w wyścigu terenowym i lata



czy wiesz, że:

u nas zawsze jest miejsce dla Twojej Reklamy: zadzwoń już dziś: 720-933-8819

ŻYCIE Kolorado
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO



POŻYCZKI na zakup i refinancing

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:
Agnieszka Gołabek: 720-935-8686
 Aga8686@gmail.com

Joanna Sobczak - Managing Broker, GRI



Wiem, że kupno lub sprzedaż nieruchomości jest poważną decyzją.

Pomogę Ci podjąć ją rozsądnie - z najlepszym rezultatem dla Ciebie. Mam ponad 15 lat doświadczenia, wspaniałe rezultaty oraz zadowolonych Klientów. **ZAPRASZAM!**

2015-2018 SMDRA Diamond Circle Club Awards



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com



CHICAGO MARKET
 NAJSMACZNIEJSZY POLSKI SKLEP W KOLORADO

Nie czekaj i posmakuj najwyższej jakości naszych polskich, naturalnych produktów

www.chicago-market.com



ALEX'S DELI oferuje najlepsze i najzdrowsze wyroby kielbasiane i wędliniarskie. **ZAWSZE** gwarancja naturalnych smaków bez konserwantów!

15% zniżki na zakupy robione w poniedziałki!!!



ALEXANDRA Foods Company
 Nasza wyłączność sprzedaży i dystrybucji w stanie Kolorado; Przepyszne bo robione według domowej receptury: Pierogi, Uszka, Pyzy, Naleśniki, Kopytka i Kluski



KOVALA BREAD and RACINE Bakery
 Najlepszy i najzdrowszy CHLEB oraz smaczne CIASTA & Maślane KOLACZKI. Palce lizać!


Chicago Market Agencją Firmy **POLAMER** w KOLORADO:
 Kontenery i paczki do Polski i UE.
 Oferujemy wysyłki lotnicze oraz morskie po najniższych cenach na rynku!

POLAMER

ZAPRASZAMY:
 1477 Carr St., Lakewood CO 80214
 Poniedziałek - Piątek - 10.00 - 19.00
 Sobota - 10.00 - 18.00
 Niedziela - 11.00 - 15.00

KRYSZYNA:
 tel. 303-868-5662

WACLAW:
 tel. 708-302-7225
 viczawadzki@gmail.com




Equity #1 TOP Producing Agent
2015-2018 SMDRA Diamond Circle Awards

Karina Podlesny Realtor®

Equity Colorado
303-847-8555
 karina@equity-usa.com


SPRZEDAM Twoją nieruchomość
 i **WYNEGOCJUJE** najlepsze warunki **KUPNA**

1031 Exchange Expert!



www.DenverFoothillsProperties.com

Skuteczna promocja | Szybka sprzedaż | Doskonała wiedza o rynku



If you are already working with a real estate professional, please disregard this solicitation.

Zdrowie, ten tylko się dowie... czasem raz na 10 lat!



19 października - Biesiada!

KASIA SUSKI

Z ogromną przyjemnością witam się z wami drodzy przyjaciele czytelnicy. Wrzesień za nami lato przemknęło niczym przeciąg w otwartych drzwiach, nastąpiła jesień. Piękna jesień, piękne kolor liści na drzewach ocieplają nasz wzrok. Chłodniejsze noce i orzeźwiający poranek to codzienność października. Nie tylko temperatura daje nam znaki że ukrop letniego szaleństwa jest już za nami. Dni są krótsze i dłuższe wieczory, zachody słońca moim zdaniem są też piękniejsze niż letnie. Nie smućmy się końcem lata przecież za kilka miesięcy do nas wróci, cieszymy się tym co jest teraz z nami, docenimy promienie słońca każdego dnia. Kochani - dostałam olbrzymi i ciepły odzew od Was w związku z Biesiadą, która

Kochani pozwolimy nam uraczyć Was pysznościami kulinarnymi które podbijają Wasze podniebienia i nie będą ukrywać że nasz rewelacyjny i jedyny w swoim rodzaju DJ Marcin Kania szykuje dla nas listę starych i nowych przebojów, które porwą nas na parkiet i będą towarzyszyć nam do późnych godzin nocnych. Na podwieczorek dostaniecie spotkanie z cudownymi ludźmi polskiego sportu oraz telewizji. Także jak macie już jakieś plany na 19 października koniecznie zmieniajcie plany i przybywajcie do Evergreen, mątej, polsko wyglądającej miejsciny gdzie czas zatrzymał się w miejscu i będzie na pewno pamiętany przez nas wszystkich.

Myślę, że szaleństwo które na Was czeka pod wpływem towarzystwa, muzyki, po-

myślą przewodnią. Zrobimy z tego święto wspólnoty Polskiej. Co wy na to? Mam taką nadzieję że zgadzacie się ze mną.

Chciałabym też wspomnieć o tych którzy chcieliby przyłączyć się do sponsoringu naszej imprezy. Jesteśmy zawsze chętni do współpracy bez względu na to czym się zajmujecie, co chcecie reklamować - przybywajcie drzwi naszej biesiady będą otwarte dla każdego. Jeśli są wśród Was osoby które miałyby olbrzymią ochotę pomóc nam w kulinariach naszego menu serdecznie zapraszamy. Wszelkiego rodzaju pomoc będzie na wagę złota.

Dziś będzie sucho, bez nowinek, bez rytasów kulinarnych, bez przepisów za co przepraszam z głębi serca. Od miesiąca

goru jeśli chodzi o odzienie w którym przybędziecie. Może być to strój kowbojski (impreza jest polska z country przytupem), może być elegancki, może być totalnie wyluzowany, w tym czym czujecie się najlepiej - w tym Was zapraszamy. Jedyne o co prosimy z całego serca to dobry humor, uśmiech od ucha do ucha wygodne buty oraz ogromne pokłady chęci do zabawy.

Przypominam również, że pośród potraw które będą podawane na Biesiadzie będą też potrawy bezglutenowe więc proszę nie obawiać - pamiętamy o chorych brzuskach naszych czytelników. Zabawa zaczynać się będzie o godzinie 4:05 popołudniowego czasu czekamy na Was z wielką niecierpliwością. Kto jeszcze nie kupił biletu niech to zrobi już teraz. Bilety on-line można kupić od nas bezpośrednio (info na plakacie), w polskim sklepie European Gourmet oraz poprzez naszą stronę: www.zycie-kolorado.com (Event Brite)

Kochani gdybyście mieli ochotę po zakończonej imprezie Biesiady zostać



już niedługo będzie mieć miejsce. Cały zarząd gazety i nasi pisarze nie możemy się doczekać spotkania z Wami. Jesteśmy niezwykle podekscytowani że będziemy mogli się spotkać, poznać, porozmawiać, potańczyć, zjeść coś smacznego.

Mało tego, mamy rewelacyjne fany, gadżety dla wszystkich kibiców sportowych. Mamy rzeczy które są absolutnie niedostępne na rynku internetowym. W wielkim sercem współpracowałam z Joasią Jędrzejczyk z Fundacją Cancer Fighters z Mistrzami Polskiej Siatkówki Mężczyzn z Piłkarzami z muraw piłkarskich w Polsce. Także wszystkich miłośników sportu zapraszam serdecznie na naszą imprezę byście mogli licytować wszystkie gadżety które zostały przekazane na aukcje. Jestem pewna że zaskoczę was na najwyższym poziomie tym co zostanie przekazane na aukcję. Mam nadzieję, że Wy zaskoczycie mnie najwyższymi liczbami pieniężnymi które później zostaną przekazane na ręce non profitowej fundacji Cancer Fighters w Polsce, której nieodzowna przyjaciółką od lat jest nasza rodaczka i cudowna osoba - Joasia Jędrzejczyk. Nie przegapcie tego wydarzenia, nie przegapcie udzielić pomocy chorym dzieciom w Polsce które każdego dnia borykają się z poważnymi trudnościami zdrowotnymi.

traw i niespodzianek które szykujemy dla Was będzie niczym Nobel otrzymany w zamian za bycie z nami przez ostatnie 10 lat. To będzie nagroda dla Was i dla nas, za przyjaźń którą Wam dajemy i którą Wy sami wysyłacie do nas. "Bądźmy z sobą. Bądźmy dla siebie. Bądźmy dla innych" - niech takie motto towarzyszy nam tego dnia podczas wspólnego spotkania i zabawy.

My kobiety lubimy się stroić więc pozwolimy sobie na chwilę szaleństwa przed lustrem a później długie momenty przed aparatem po to by uwiecznić siebie i naszych przyjaciół w dobrym miejscu i rewelacyjnej porze. Będzie skonstruowana specjalna ścianka na której będą robione fantastyczne zdjęcia fantastycznych Was. Może śmiesznie to zabrzmie ale będziemy mogli poczuć się jak celebryci podczas wykwintnych spotkań na przykład w programach Telewizji Polskiej, które podejrzewam większość z nas ogląda. Panowie zaś będą mogli pokazać swoje umiejętności w przejmowaniu zawartości cudzych portfeli podczas gier pokero- wych. Dla każdego coś dobrego - pozwólmy sobie na odrobinę szaleństwa w weekend 19 października. Fajnie będzie iść w jedną stronę, iść w stronę słońca, iść tam gdzie tłum polskich przyjaciół, polskiej muzyki, polskiego jedzenia, radości polskiego biesiadowania i uśmiechu jest

planujemy spotkanie z Wami i cały mój apetyt poszedł w stronę organizacji Biesiady. Ja jak i pozostała część redakcji gazety bardzo przejęliśmy się tym, bo to przecież nasze dziecko nasz potomek obchodzi urodziny. Z przejęciem robiliśmy sesję zdjęciową, z przejęciem planowaliśmy co pójdzie na którą stronę październikowego wydania gazety. Z przejęciem ważyliśmy każde słowo by utkwic Wam w pamięci i zarazić Was naszym wigorem, entuzjazmem, byśmy patrzyli właśnie w tym samym kierunku, nie inaczej, nie pod prąd - wszyscy w jedną stronę.

Jeśli macie jakiegokolwiek sugestie i chcielibyście podzielić się z nami Waszymi pomysłami, które moglibyśmy wykorzystać jeszcze w czasie Biesiady prosimy o kontakt emailowy lub telefoniczny. Nasze dane są wyszczególnione na plakacie reklamowym biesiady. Jesteśmy otwarci na wszystko co macie nam do zaproponowania. Chciałabym przypomnieć że wejście na urodziny Zycia Kolorado od 1 października będzie kosztowało 50 \$ od osoby. Rzecz jasna bar będzie płatny i prosimy o nie wnoszenie swojego alkoholu na teren imprezy.

Ktoś zupełnie niedawno pytał mnie o typ stroju jaki obowiązuje podczas naszego październikowego spotkania. Nie ma ry-

w Evergreen na noc proponuję już teraz zarezerwować sobie hotel lub domek. Miejsc do noclegów w tym malowniczym miejscu jest naprawdę dużo. Proponuję pomyśleć o tym wcześniej by być bezpiecznym po zakończonej imprezie. Pamiętajmy że bezpieczeństwo i zdrowie są najważniejsze. Myślę że moja rola w październikowym wydaniu Życia Kolorado dobiegła końca. Będę się z Wami żegnała ale chciałabym zaznaczyć, że to żegnanie dotyczy tylko dwóch pierwszych tygodni października. Piszę tak dlatego ponieważ mam ogromną ochotę spotkać się z Wami już niebawem i cieszyć się sobą nawzajem. Życzę państwu cudownych jesien- nych dni, udanych przygotowań do spotkania z nami 19 października.

Kochani jeszcze chciałam dorzucić kilka słów do grupy ludzi którzy potocznie mówiąc lubią się spóźniać :) Zaznaczam że bierzecie ryzyko na własną odpowiedzialność - obiad podawany będzie o 5:30 więc wszyscy ci, którzy się spóźnią i będą po 7 będą jedli ostatki! Dlatego prosimy: spinamy siebie i konsekwentnie przybywamy z zaleceniem organizatorów o 4:05PM.

Ściskam serdecznie wysyłając pokłady dobrej energii. Do zobaczenia - liczę na Was!

Kasia Suski: kasiacol@gmail.com

COUNTRY Z POLSKIM PRZYTUPEM
z okazji -
10 LAT istnienia miesięcznika:
ŻYCIE Kolorado
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO



BIESIADA



liczymy na Was!

ZAPRASZAMY

SOBOTA

19

PAŹDZIERNIKA

Start:
4.05 PM

FOOD, MUSIC, FRIENDS & FUN

Evergreen Elks Lodge
27972 Iris Drive
Evergreen, CO 80439

POLSKA IMPREZA Z COUNTRY PRZYTUPEM

MUZYKA: DJ MARCIN KANIA

POKER - INFO & ZAPISY:
JACEK SKASKIEWICZ 303-472-4596
GŁÓWNA NAGRODA: \$500

AUKCJA POLSKICH SPORTOWYCH GADŻETÓW
DLA FUNDACJI CANCER FIGHTERS

LOTERIA I NIESPODZIANKI

OBFIITY SZWEDZKI STÓŁ & DESIERY
5.50PM OBIAD

BAR PŁATNY

BILETY (\$50 / GOŚĆ)

Waldek Tadla: 720-935-1965
Kasia Suski: 303-726-2912
Bogusia Chochołowska-Partyka: 720-789-1542
Marcin Żmiejko: 720-933-8819
Polski Sklep European Gourmet:
6624 Wadsworth Blvd, Arvada, CO 80003

www.zycie-kolorado.com

Event Brite/Biesiada Zycia Kolorado Tickets

Denver Film Festival 2019



Zapowiedzi polskich filmów

podczas Denver Film Festival: 30 października - 10 listopada 2019

Poniższa lista została przekazana nam przez organizatorów DFF bez dat projekcji filmowych - dokładny spis filmów z datami od 10 października: www.denverfilmfestival.denverfilm.org

Dolce Fine Giornata | Słodki koniec dnia

Film fabularny
Produkcja: Polska
Rok produkcji: 2018
Reżyseria: Jacek Borcuch
Autor muzyki: Daniel Bloom
Scenariusz: Jacek Borcuch, Szczepan Twardoch
W roli głównej: Krystyna Janda
Gatunek: Film psychologiczny

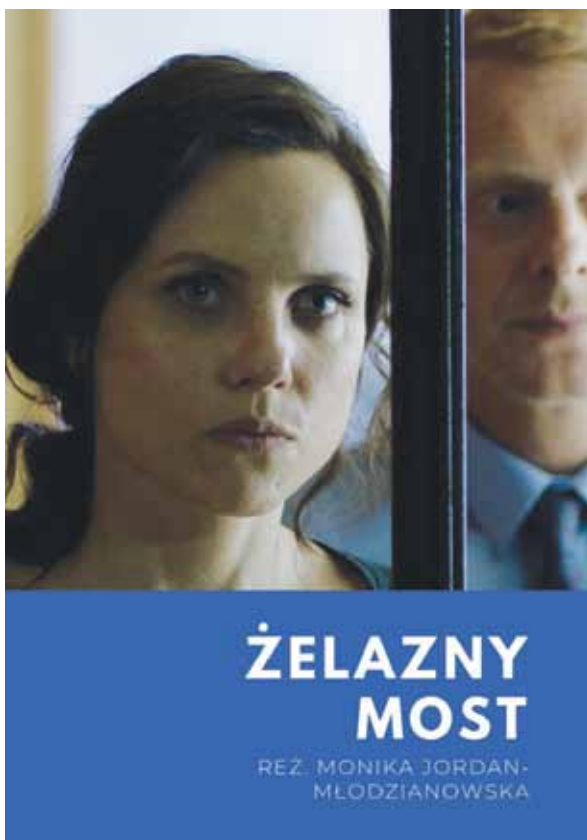
POKAZANY NA SUNDANCE FILM FESTIVAL 2019



Iron Bridge | Żelazny most

Film fabularny
Produkcja: Polska
Rok produkcji: 2019
Reżyseria: Monika Jordan-Młodzianowska
Autor muzyki: Andrey Dergachev
Scenariusz: Monika Jordan-Młodzianowska
W roli głównej: Bartłomiej Topa, Julia Kijowska, Łukasz Simlat, Cezary Łukaszewicz, Andrzej Konopka
Gatunek: Dramat

Dramatyczna opowieść o trójce bohaterów uwikłanych w miłosną relację. Pracujący na stanowisku sztygara Kacper ma romans z żoną swojego przyjaciela, Oskara, również górnik. Żeby móc spotykać się z kochanką, Kacper wysyła Oskara do pracy na dalekie i niebezpieczne odcinki kopalni. W trakcie jednej ze schadzki Oskar w wyniku tąpnięcia zostaje odcięty w zawałonym chodniku, a kochankowie rzucają się w wir akcji ratowniczej. Muszą przy tym uporać się z poczuciem winy oraz świadomością, że pośrednio przyczynili się do dramatu zasypanego mężczyzny. Nie pomaga im w tym żywe uczucie, jakim nadal siebie darzą. Zbyt wiele pytań, niepodjętych decyzji zostaje nagle bez rozwiązania, a niemożność konfrontacji z zaginionym mężem zmusza kochanków do szukania odpowiedzi w samych sobie.



Historia o odwadze, sile słowa i skomplikowanych relacjach rodzinnych. O lęku przed nieznanym i pasji życia.

Miejscem akcji filmu jest tokańskie miasto Volterra. Wszyscy się tu znają i szanują. Na niewielkim wzgórzu stoi dom Marii - polskiej poetki, laureatki Nagrody Nobla, autorytetu moralnego. Jej życie toczy się w rytmie włoskiej prowincji, jednak zostaje wyrwane do góry nogami, gdy otrzymuje szokującą wiadomość o tragicznym wydarzeniu. Pod wpływem emocji, podczas uroczystości nadania tytułu honorowego obywatela miasta, zamiast kurtuazyjnych podziękowań Maria wygłasza szokująco niepoprawną polityczną mowę. Od tego momentu bohaterka będzie doświadczać dotkliwych konsekwencji swojego wystąpienia.

Acid Rain

Film fabularny
Produkcja: Polska
Rok produkcji: 2019
Reżyseria: Tomasz Popakul
Animacja: Andrey Dergachev
Scenariusz: Tomasz Popakul
Obsada aktorska (głos postaci animowanej): Daria Bułka, Piotr Bułka, Maciej Miszczak, Jakub Głiński, Dariusz Pietraszewski

POKAZANY NA SUNDANCE FILM FESTIVAL 2019



Gdzieś w Europie Wschodniej. Młoda ucieka z domu, jak najdalej od szarej miejscowości. Początkowa ekscytacja podróżą autostopem opada, gdy ląduje na obrzeżach miasta w środku nocy. Na moście spostrzega postać balansującą niebezpiecznie na barierze. Tak poznaje Chudego trochę niezrównoważonego dziwaka. Chudy mieszka w kamperze, którym jeździ załatwiając niekoniecznie legalne sprawunki. Młoda postanawia zabrać się z Chudym. Ich wspólna droga prowadzi w coraz dziwniejsze rejony, a między nimi szybko zawiązuje się nie nazwana więź.

WELCOME TO THE

DENVER FESTIVAL



TICKET PACKS ON SALE NOW!



www.denverfilmfestival.denverfilm.org

TICKET PACKS ON SALE NOW!

10.30.19-11.10.19



COMING UP

Schedule Release **October 10**

Member Tickets On Sale **October 10**

General Public Tickets On Sale **October 14**



Zapiski nie tylko kalifornijskie



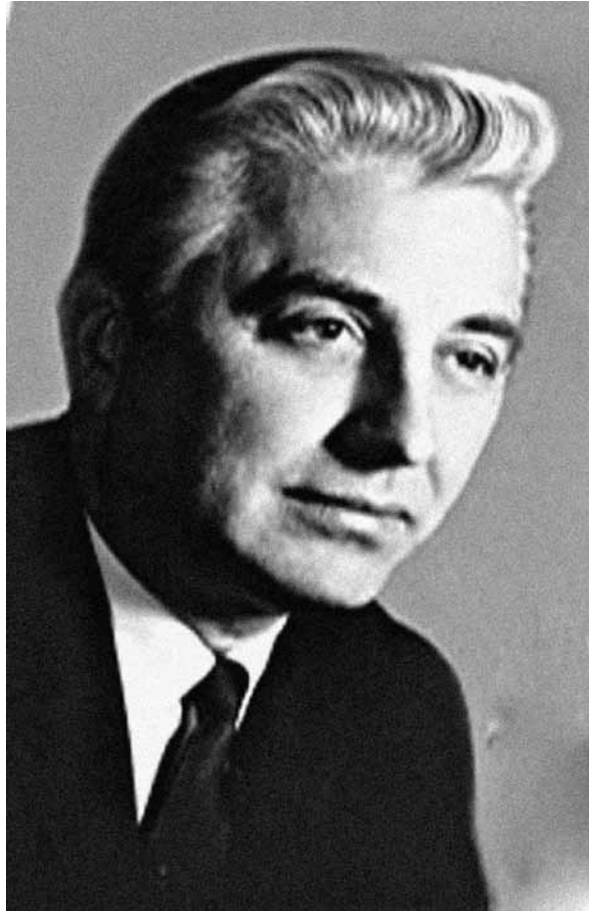
Dwie historie. Jedno życie.

MAŁGORZATA CUP, Los Angeles

Samoloty od zawsze wzbudzały moją ciekawość. I od zawsze lubiłam tę formę podróży, choć naturalnie w dzieciństwie nie była ona tak powszechna, jak obecnie. Było coś magicznego w momencie, w którym wielki ptak odrywał się od płyty lotniska, gdy wzbijał się ponad pułap chmur, nieustannie miałam wrażenie, że jestem w niebie. Do dziś lubię jednostajny szum silników w czasie lotu. Lubiłam też chwile, kiedy samolot kołował do lotniskowej bramki, przysuwany był do niego rękaw, potem lekkie puknięcie w szybkę i kciuk do niej przyłożony z obu stron – znak, że można otworzyć drzwi samolotu. Nie zmienia to faktu, że przecież – jak mawiał jeden ze znajomych inżynierów lotnictwa – taka kupa żelastwa nie ma prawa latać!

Szczęśliwie mądrzy ludzie, którzy znają się na konstrukcjach lotniczych wiedzą, jak sprawić, by jednak samoloty latały. I w sumie nadal jest to jedna z bezpieczniejszych form podróży. Oczywiście zdarzają się wypadki, każdy z nas na pewno będzie w stanie wymienić co najmniej kilka, które nim wstrząsnęły. W większości jednak przypadków możemy post factum przynajmniej dowiedzieć się, co doprowadziło do katastrofy i co należy zmienić w konstrukcji, procedurach lotniczych czy oprogramowaniu, by podobnych nieszczęść na przyszłość uniknąć. A tak naprawdę niewiele brakowało, by takiej możliwości nie było.

Nasza wiedza o przebiegu zdarzeń poprzedzających nieszczęśliwe zdarzenie bierze się z tzw. czarnych skrzynek. Jej wynalazcą w zbliżonej do obecnej postaci był Australijczyk, Dave Warren, który po kilku poważnych katastrofach linii de Havilland Comet w 1953 r. opracował rejestrator rozmów w kokpicie oraz parametrów lotu. Czarna skrzynka wbrew pozorom w kolorze nie jest czarna tylko pomarańczowa, żółta lub czerwona. Chodzi oczywiście o to, by po katastrofie stosunkowo łatwo było ją odnaleźć. W czasie II wojny światowej, kiedy użyto czarnej skrzynki po raz pierwszy, miała zupełnie inną formę, była o wiele mniej skomplikowana niż obecnie i oczywiście mniej informacji można z niej było odczytać. Pierwotnie instalowano ją głównie w bombowcach. Dziś nie ma chyba samolotów komercyjnych, w których rejestratory nie są montowane. Konstrukcja czarnej skrzynki musi być niezwykle wytrzymała, bowiem z założenia ma przetrwać ewentualny wypadek. Jak wyczytałam, skrzynce nie ma się prawa nic stać przy przeciążeniu rzędu 33 km/s kw. Musi wytrwać temperaturę 1100 stopni Celsjusza przez przynajmniej 60 minut, nacisk co



Roman Puciński

najmniej 5 ton i zanurzenie do 6 tysięcy metrów. Zapisuje od 300 do ponad 1000 różnych parametrów lotu. Obecnie stosuje się do tego celu układy scalone, jako najpewniejsze w użyciu, bowiem są praktycznie niezawodne pod względem mechanicznym. Dawniej parametry zapisywane były w formie rowka żłobionego w przesuwającej się taśmie

zwykle dwa urządzenia – rejestrator danych lotu, który umieszcza się w ogonie i który zapisuje wszelkie dane związane z pracą urządzeń pokładowych, silników, elementów podwozia, skrzydeł etc., a pozyskiwane z czujników rozmieszczonych w odpowiednich punktach samolotu oraz rejestrator rozmów prowadzonych w kokpicie, który umieszczany jest w dziobie samolotu. Rejestrator audio kumuluje informacje z 2 godzin lotu, zaś rejestrator parametrów technicznych jest w stanie pomieścić dane nawet z 25 godzin lotu.

Międzynarodowe przepisy lotnicze oraz przepisy krajowe określają, jakie parametry, z jaką częstotliwością i przez jak długi czas muszą być rejestrowane przez czarne skrzynki. Na podstawie tych zapisów bowiem odtwarzany jest przebieg zdarzeń prowadzący do katastrofy lotniczej, ustala jej przyczyny, a co za tym idzie – także wskazuje potencjalnych winnych. Kiedy po raz pierwszy wprowadzono w Stanach Zjednoczonych obowiązek instalowania czarnych skrzynek w samolotach pasażerskich w 1964 r., przeciwko

odpowiedzialność na błąd pilota czy złe warunki atmosferyczne. Szczęśliwie dla wszystkich podróży sprawą zajął się pewien gentleman, który choć urodzony w USA, zdecydowanie czuł się Polakiem.

Roman Conrad Puciński urodził się w Buffalo w stanie Nowy Jork w maju 1918 r. Jego rodzice przybyli do USA z Polski. Wkrótce po urodzeniu Romana rodzina przeprowadziła się do Chicago. Jego matka Lidia oddana była nie tylko najbliższym, ale chętnie angażowała się w prace społeczne na rzecz Polonii. Przez 50 lat prowadziła także program radiowy „Słoneczna Pani”. W takiej atmosferze trudno było zapewne nie zarazić się poczuciem obowiązku wobec społeczeństwa. W 1941 r. Puciński ukończył Northwestern University i zaciągnął się do lotnictwa. Wojskowe misje rzuciły go w rejon Pacyfiku, gdzie jako pilot bombowca B-29 (tzw. superforteca) uczestniczył w walce z japońskim wrogiem – brał udział między innymi w pierwszym nalocie bombowym na Tokio, ogółem odbył 49 lotów bojowych nad Japonią. To właśnie wtedy zaintrygował go temat rejestratorów parametrów lotu. Doskonale zdawał sobie sprawę, że w czasienajzacieklejszych walk nie ma najmniejszych szans na staranne zapisywanie poszczególnych zdarzeń, które mogłyby posłużyć do sporządzenia raportu. Walka, konieczność skoncentrowania się na prowadzonych działaniach, często pod ostrzałem wroga nie sprzyjał pisaniu pamiętników, a tzw. log booki służyły



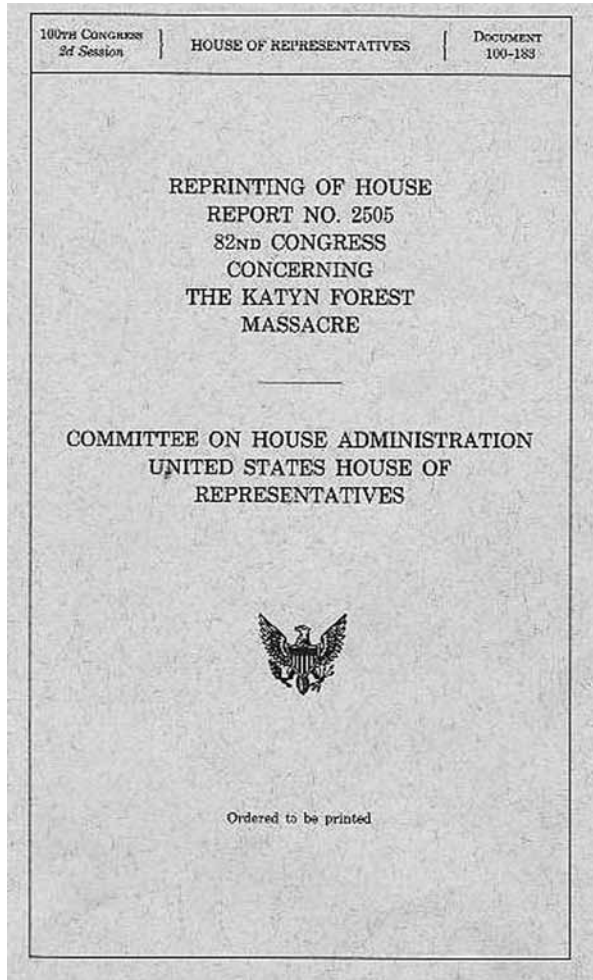
Dzisiejsza lotnicza czarna skrzynka. Zdjęcie www.science.howstuffworks.com

aluminiowej. Znakomita większość nowoczesnych czarnych skrzynek wyposażona jest ponadto w urządzenia naprowadzające (tzw. GPS) oraz baterię, która podtrzymuje jego żywotność przez 30-60 dni. Samoloty pasażerskie mają

też idei stało niemal całe środowisko producentów samolotów. Zapewne w obawie o możliwość pociągnięcia ich do odpowiedzialności. Bez konkretnych dowodów w postaci rejestrów parametrów lotu łatwo było zrzucić całą

wyłącznie do zapisywania podstawowych danych przy starcie i lądowaniu. W czasie II wojny światowej zainstalowano na pokładach maszyn wojskowych pierwsze bardzo podstawowe rejestratory danych. Były to jednak próby nieśmiało,

C.d.



Strona tytułowa raportu Kongresu USA w sprawie Masakry w Lesie Katyńskim, którego jednym z autorów był Roman Puciński.

zapewne kosztowne i zdecydowanie niezbyt powszechne. Pucińskiemu temat zapadł w pamięć i powrócił do niego kilkanaście lat po wojnie.

Po jej zakończeniu uczęszczał do John Marshall Law School w Chicago, którą ukończył w 1949 r. Jednocześnie pracował w Chicago Sun Times jako dziennikarz.

Kiedy w 1951 r. powstała przy Kongresie USA komisja ds. Masakry w Lesie Katyńskim, jej szef, kongresmen Ray J. Madden ze stanu Indiana, postanowił zatrudnić jako głównego śledczego Romana Pucińskiego, by ten pomógł w przeprowadzeniu śledztwa, znał bowiem zarówno język polski, jak i angielski. Puciński przez wiele miesięcy podróżował po Europie i Stanach Zjednoczonych w poszukiwaniu świadków, dowodów, zeznań i tajnych dokumentów dotyczących zbrodni. Wiele z tych dokumentów przez ponad 60 lat znajdowało się w Archiwum Kongresu USA, opatrzone klauzulą ściśle tajne. Dostęp do nich Kongres umożliwił dopiero w 2012 r. Puciński bardzo zaangażował się w sprawę Katynia, miał silne poczucie misji, chciał swoim oddaniem doprowadzić do udowodnienia Związkowi Radzieckiemu popełnienia zbrodni i skazania winnych. Jak wiemy, mimo niepodważalnych dowodów Sowieci przyznali się do zamordowania ponad 22 tys. polskich oficerów i członków inteligencji dopiero w latach 90-tych ubiegłego wieku. Córka Romana Pucińskiego, sędzina Aurelia Puciński, podkreślała wielokrotnie w wywiadach poświęconych jego sylwetce, iż ojciec przez całe życie wracał do sprawy Katynia.

Współpraca z członkami Kongresu USA i zaangażowanie w prace komisji katyńskiej sprawiły, że Edward Puciński (pieszczotliwie zwanym też Pooch) postanowił sprawdzić swoje siły w polityce. W 1956 r. wystartował w wyborach do Kongresu z ramienia partii demokratycznej i przegrał. W 1958 r. ponownie stanął w szranki i tym razem powiodło się – zasiadł w ławach Kongresu, a jego zwycięstwo na pewno w znacznym stopniu możliwe było dzięki licznej chicagowskiej Polonii, która doceniła jego wkład w działania związane z odkryciem prawdy o Katyniu, a także zaangażowanie w prace na rzecz środowisk polonijnych Illinois.

Puciński postanowił wykorzystać swoją polityczną pozycję i powrócił do kwestii czarnych skrzynek wierząc, że będą one podstawą do działań mających zwiększyć bezpieczeństwo podróży. Wielokrotnie występował na forum Kongresu z propozycją wprowadzenia obowiązku instalowania urządzeń we wszystkich samolotach pasażerskich. Powoływał się przy tym na własne doświadczenia: „Jako pilot wojskowy wiem, że w ostatnich chwilach przed tragedią załoga jest zbyt zajęta ratowaniem pasażerów i samolotu, by sporządzić formalny raport dla bazy naziemnej. Odporny na rozbicie magnetofon, włączający się automatycznie podczas lotu, przechowuje zapis wszystkiego, co zostało powiedziane w kabinie pilota, na użytek śledczych”.

Zapewne ten ostatni element stanowił swoisty punkt zapalny w środowisku producentów samolotów pasażerskich. Silne lobby lotnicze przez 6 lat nie dopuszczało do wprowadzenia stosownych zapisów, które obligowałyby producentów do instalowania rejestratorów. W powszechnej opinii celem nie była poprawa warunków bezpieczeństwa, ale możliwość udowodnienia producentom błędów konstrukcyjnych czy mechanicznych, które doprowadziły do katastrofy. Rejestrator parametrów lotu, w którego zapisy nie można w żaden sposób ingerować, jest bowiem niepodważalnym dowodem tego, co faktycznie miało miejsce na pokładzie samolotu w ostatnich godzinach podróży. Puciński przekonany o swojej racji doprowadził ostatecznie do podpisania przez Kongres ustawy o obowiązkowym montażu czarnych skrzynek w samolotach pasażerskich w 1964 r. Zaraz potem Federal Aviation Administration wprowadziła przepisy, które nakładały na wszystkich producentów samolotów

komercyjnych obowiązek instalowania w nich czarnych skrzynek. Niebawem obowiązek instalacji czarnych skrzynek zaczął obowiązywać na całym świecie. Po latach przyznano, że rejestratory parametrów lotu pozwoliły na wprowadzenie zmian technicznych w konstrukcji samolotów, które zapobiegły kolejnym katastrofom. Dzięki nim również możliwa jest wydajniejsza i bezpieczniejsza eksploatacja maszyn. I to one służą jako podstawowe narzędzie do badania przebiegu i przyczyn wypadków lotniczych. W 1998 r. Puciński odznaczony został za swoją kampanię na rzecz czarnych skrzynek Srebrnym Krzyżem Zasługi Stanów Zjednoczonych. A w październiku 2018 jedna z wież kontrolnych lotniska O'Hare w Chicago została nazwana jego imieniem.

Warto dodać, że obecnie czarne skrzynki montowane są nie tylko w samolotach, ale także w pociągach, autobusach, a nawet samochodach osobowych. Czy wiecie Państwo, że Warszawskie Metro również wyposażone jest w te urządzenia?

Roman Puciński wybierany był do Kongresu w sumie siedmiokrotnie. Służył jako kongresmen do 1973 r. W 1972 r. wystartował w wyborach do Senatu, niestety jednak z uwagi na niewystarczające poparcie wśród Demokratów walkę przegrał. W zamian zaoferowano mu stanowisko członka Rady

Miasta Chicago, które przyjął. W 1977 r. starał się o stanowisko burmistrza Chicago, jednak przegrał wybory. To jednak nie skłoniło go do rezygnacji z ambicji politycznych i w strukturach Rady Miasta Chicago działał aż do 1991 r.

Przez cały okres aktywności Puciński pamiętał o swoich polskich korzeniach. Pełnił między innymi funkcję Prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej w stanie Illinois. Włączał się w działania na rzecz Polski i odzyskania przez kraj demokracji. Podczas pierwszych wolnych wyborów do Sejmu i Senatu RP w czerwcu 1989 r. wielokrotnie orędownął publicznie na rzecz Solidarności, który to ruch popierał od chwili jego powstania. Roman Puciński zmarł we wrześniu 2002 r. Ceniony był za swoją ciężką pracę na rzecz innych, gotowość do pomocy. Dziennikarze, których pracę rozumiał przecież doskonale, wiedzieli, że zawsze mogą liczyć na komentarz z jego strony, nawet jeśli czas był gorący, a kalendarz napięty. Wspominany jest do dziś jako niezwykle oddany społeczeństwu polityk, działacz na rzecz bezpieczeństwa lotniczego, edukacji publicznej i w szczególności miastu Chicago oraz jego mieszkańcom. Polonia pamięta go jako człowieka oddanego interesom Polski i społeczności imigracyjnej, który przez długie lata reprezentował kraj przodków i środowiska polonijne w Waszyngtonie. Śladami ojca poszła córka, Aurelia Puciński.

REKLAMA

EUROPA

Specjały z Polski, Węgier, Bułgarii, Ukrainy, Rumunii, Rosji, Włoch, Niemiec, Francji...

zapraszamy:

Pon - Sobota: 10.00 - 20.00

Niedziela: 10.00 - 18.00

(303) 699-1530



Szeroki wybór m. innymi polskich produktów: sery, wędliny, pierogi, przetwory, codziennie świeżo pieczony chleb z Niemiec, słodczy i wiele innych...

13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO 80015

www.europaworlddeli.com

Herbata czy kawa?



Ze sobą być. Biesiada

WALDEK TADLA

Obok pracy zupełnie naturalnym wydaje się być wypoczynek. Obok miłości zupełnie naturalną wydaje się być obojętność. Obok zwycięstwa zupełnie naturalnym wydaje się być – jego brak. Świat w dzisiejszych czasach stawia na zwycięzców. Życie człowiecze określa peleton, który pędzi do mety aby tylko ktoś mógł wygrać. Ten cel nakręca nas jak mrówki w kopcu. Stale się krzątamy, biegamy i zdobywamy; szybciej, lepiej, więcej i jeszcze raz więcej. Bezwiednie zaprogramowani – ślepo praktykujemy wyętną pracę, błogi wypoczynek, gorącą miłość i zimną obojętność. Za wszelką cenę pragniemy wygrać. Tylko co? Co to jest zwycięstwo? Na bieżni, czy też na każdej innej sportowej arenie sukces ma jednoznacznie określony wymiar. Jego kolorem jest brąz, srebro, złoto i ta cała, bezkolorowa reszta. A w życiu?

Falstart. W życiu zwycięstwo ma charakter zupełnie niewymierny. Jeżeli posłużymy się psychologią tłumu, to z pewnością określimy go jako - bogactwo. Tylko czy na „arenie majętności” możemy wygrać? Czy możemy mieć najwięcej? Pewnie nie, bo zawsze ktoś inny nas przebiję. Sprawy komplikują się jeszcze bardziej, gdy wejdziemy w międzyludzkie relacje; damsko – męskie, przyjacielskie, koleżeńskie, biznesowe czy też rodzinne. Świadomość tłumu rzecze: *Odniesiemy małżeński sukces jeżeli się nie rozwiedziemy. Od kiedy życie w iście toksycznym związku jest zwycięstwem? *Odniesiemy rodzicielski sukces jeśli wychowamy grzeczne i dobrze wykształcone dziecko. Czy miarą grzeczności i wykształcenia jest wstrzemięźliwość i naukowa profesura? Bo jeżeli tak, to bardzo kiepscy z nas rodzice. *Odniesiemy przyjacielski sukces jeżeli zyskamy aprobatę i posłuch innych. Doprawdy? Podczas gdy interesowność rozlewa jad i zabija relacje, to lojalność zawsze pracuje w dwie strony. Od innych wymagasz tego, czego sam zaferować im nie chcesz. Zweryfikuj tę prawdę aby przekonać się ilu prawdziwych przyjaciół cię otacza. *Odniesiemy biznesowy sukces jeżeli niezmiernie pomnożymy kasę. Samotność również ma wymiar niezmierny. Łatwo się o tym przekonasz będąc nieludzkim bossem. *Ostatnim przykładem niech będzie wyzwolona, łózkowa pikanteria. W stosunkach damsko-męskich; dobre współżycie seksualne determinuje udany związek. Zwycięstwo? Czy jesteś zupełnie pewien, że ktoś inny nie może zrobić tego lepiej? Powszechna zdrada. Oops, pomyliłem się – spowiedź powszechna. A kysz grzechu, a kysz!

Metodyka. Tak więc zatemperujmy ołówki i dostosujmy parametry do własnych potrzeb. Bezsprzecznie lepiej jest być wygranym niż tym

drugim. Problem nasz polega jednak na braku definicji „zwycięstwa”. Bo co znaczy - wygrać? Dla każdego oznacza to zupełnie coś innego. Dlatego powinniśmy jak najszybciej zdefiniować pojęcie własnego, życiowego sukcesu. Jeżeli tego nie zrobimy to automatycznie inni zrobią to za nas, a my bezwiednie zatańczymy w takt fałszywie brzmiacej muzyki. Popelnimy falstart i już na samym starcie życiowego biegu przegramy. Będziemy się bogacić, bo świat tak chce. Będziemy wiecznie młodzi i piękni bo inaczej żyć nie wypada. Będziemy rządzić władzą, aby



się dowartościować i pokazać swoją wyższość. Będziemy się kopać z koniem; tu bez odnośnika. Będziemy pyszni, aby umrzeć zostawiając po sobie pustkę i niepamięć... Wiatrak nieustannej pogoni kręci nami i wprawia w bezsens codzienność. Kopać się z koniem? Tak, w bezsens. Jesteśmy jak Forrest Gump, który mijając linię mety nigdy się nie zatrzymał. Brum, Brum. Biegnij Forrest, biegnij! A on słuchał innych i biegł. Tak przez całe trzy lata, dwa miesiące, czternaście dni i szesnaście godzin. A potem stanął i rzekł: Po co? Pytanie to przywołuje we mnie wspomnienia kolejnego, filmowego dzieła jakim, tym razem jest obraz Marco Ferreriego „Wielkie Żarcie” z 1973 roku. Czterech, znudzonych życiem, ustabilizowane - dojrzałych panów postanowiło umrzeć z rozkoszy i zająć się na śmierć. Całość aktu samo-zniszczenia doprawili wyuzdanym seksem, a akcję osadzili w realiach materialnego dobrobytu. Pałac, sportowy samochód, nadworna służba i oczywiście przepych kulinarny. Niewątpliwie ich definicją „zwycięstwa” było umrzeć z rozkoszy. Zaraz, zaraz – przepych, dobrobyt, duży dom, kasa, szybki samochód, pyszne jedło, rozkosz cielesna. Czy ktoś jest na nie? No tak, ale żeby od razu umierać... Pamiętaj, jak się nie chcesz sam określić to zrobią to za ciebie inni. Wybieraj, jesteś trybem w maszynie, czy maszyną? Brum, brum.

Dobry start. I tak, powoli dochodzimy do meritum sprawy. Pragniemy być sobą, żyć swoim życiem, realizować własne cele. Pragniemy zbudować ciepły, rodzinny dom, który zarazem

będzie pomnikiem naszego ziemskiego jestestwa. Jednym słowem pragniemy - zwyciężyć. Tak więc zdefiniujmy zwycięstwo. Z przyczyn obiektywnych mogę mówić tylko za siebie, dlatego będą to raczej iście subiektywne. Ale pokornie pozwalam je wszem adoptować. Będzie to dla mnie wielki zaszczyt i splendor. Moje zwycięstwo jest fundamentem ziemskiego bytu. Ten przekaz jest uniwersalny i dobry dla wszystkich ssaków. Jednak jako chrześcijanin poruszam się drogą idei, wybiegającą poza ramy aktu urodzenia i śmierci. Zdaję sobie sprawę, że nie ze

być nadrzędną wartością. Wyzbijesz się własnych potrzeb, staniesz się niezależny, duchowo bogaty. Wypełni cię drugi człowiek, który będzie chciał być z Tobą. Tylko i aż tyle szczęścia zamieszka w kalejdoskopie nowo poznanych, szeroko roześmianych ludzkich twarzy. Bez wątpienia jest to bardzo dobry start.

Życia kolejne sezony. Tylko raz się rodzimy. Tylko raz mamy 20 lat i wynikające z tego sprawy. Tylko raz mamy 40 lat i wynikające z tego sprawy. Tylko raz mamy 80 lat i wynikające z tego sprawy. Tylko raz umieramy. Jeżeli tak jest to czemu zazdrość i nienawiść. Czemu się dąsać, krzywić i kisić w sobie. Czemu być zgorzkniałym, czemu być wszechwiedzącym. Czemu być wiecznie zajęтым i zapracowanym, czemu być milczącym. Czemu ponizac drugiego, czemu nie być drugim? Bingo! Największą tajemnicą szczęścia jest - być tym drugim. Dobrze jest być tym drugim człowiekiem, któremu pomagamy. W ten oto magiczny sposób, możemy pomóc też sobie. Wzajemnie się szanować, radośnie współżyć, ze sobą być - biesiada! Biesiada? Zwycięstwo! Czym jest w Twym życiu zwycięstwo?

Biesiada. Szykuje się wielki bal. Dekorujemy zjawiskową salę, zaopatrujemy kowbojski bar, rozstawiamy pokerowe stoły, porządkujemy kwiecisty ogródek, gotujemy pyszne dania, ustawiamy foto-ściankę, składamy najlepszą muzykę, szykujemy taneczną podłogę i montujemy oświetlenie. Dzieje się, a wszystko to dla naszych dostojnych Gości - 19 października 2019.

Tymczasem my pragniemy przez następne 10 lat, kontynuować relacje z Polonijnego Życia Kolorado i dumnie ukazywać jego pięknie ojczyzniany wizerunek, wszystkim oczom świata. Pragniemy również w dalszym ciągu pozytywnie inspirować. Pielęgnować polskie tradycje z naciskiem na ojczysty język w piśmie i mowie. Ale nade wszystko to dla naszego serca pragniemy Wam gorąco podziękować za to, że stale jesteście z nami. W dobrym i złym, na urodzaju i przednówku, a nawet wtedy gdy nas chwilowo nie było. O tym zawsze będziemy pamiętać - W jedności jest nasza siła! Nie chęlimy się własnymi nazwiskami. Bo Gazeta to przede wszystkim Czytelnicy i Sponsorzy, my jesteśmy tylko, jej organizacyjnym dodatkiem. Kochani wspólnie się radujmy - to jest Wasze święto!

Bo to nie my wymyśliliśmy Życie Kolorado. To Życie w Kolorado wymyśliło nas. Zapraszam więc wszystkich do bajecznego Evergreen, gdzie, aspeny złocą się najzłociej. Ihaaaaaa!

wszystkimi to współgra. Być może nawet perspektywa ta różni się od Twojej. Ale to nic, prawda? Dalej chcemy współistnieć, z tą różnicą że Ty planujesz na ziemi, a ja planuje do gwiazd. Pomimo to usilnie pragnę Twojej akceptacji, gdyż moją definicją „zwycięstwa” jest: **„Być dobrym w oczach innych”**. Dlatego choć myślisz inaczej bardzo mi na Tobie zależy. Banalne, a zarazem jakże niezmiernie trudne do pozytywnej realizacji. A tak przekłada się to na codzienność: *W układach partnerskich – w jesieni życia, dalej siebie pragnąć. *W układach rodzicielskich – wychować dzieci tak aby zawsze darzyły szacunkiem rodziców, siebie i innych. *W układach przyjacielskich – być lojalnym. *W układach biznesowych – być sprawiedliwym. *W układach polityczno-ideowych – być tolerancyjnym. Spróbuj tak czynić, a poznasz swoją wartość. Być dobrym w oczach innych: Demokracja – Republikanin, PISowiec-POwiec, narodowcy - LGBT, katolik-ateista. Łatwiejsze przykłady? Bardzo proszę - być dobrym w oczach innych: koleżanki, koledzy, rodzina, sąsiedzi, biznesowi partnerzy, mąż – żona, rodzice-dzieci, starzy– młodzi, kat-ofiara, Kain i Abel. Bez pomówień, bez nienawiści, bez znieczulenia. Uważasz, że dasz radę - być dobrym w oczach innych?

Jeżeli tak określisz w swoim życiu „zwycięstwo”, to w jednej chwili wymażesz z niego materialne niedobory, a deficyt sensu życia sam się zrównoważy. Internet, kasa, chata, rura, fura, skóra i komórka przestanie

sling

JESIEŃ Z POLSKĄ TELEWIZJĄ



- 100% legalna i niezawodna polska TV
- Bez ukrytych opłat
- Bez długoterminowego kontraktu



+ WIELE WIĘCEJ

Jesienna promocja!

Dekoder - \$0

Polska telewizja tylko

\$20/mies.



800-524-0101

radarsat
tv & telecommunication
satellite systems

slingpol.com

Oferty promocyjne: Oferta dostępna tylko na wybrane pakiety i ważna w ciągu 1 roku. Wymaga podania adresu e-mail oraz karty kredytowej. Wymaga 1-roczonej opłaty z góry za usługę. AirTV: Kredyt musi zostać wykorzystany do 12/30/19 na Sling.com/AirTVAnnual. Kredyt zostanie dodany do twojego konta Sling TV jako jedna transakcja i zacznie obowiązywać po upływie 12-miesięcznego okresu przedpłaty. Oferta dostępna tylko na wybrane pakiety. Po wykorzystaniu kodu promocyjnego nie można dodawać, zmieniać lub usuwać programów. Opłaty i rezygnacja: Roczny plan nie podlega zwrotowi. Po upływie okresu promocyjnego lub przedpłaty z Twojej karty kredytowej zostanie pobrana co miesiąc opłata za odpowiednią subskrypcję, aż do czasu anulowania usługi. Rezygnacji można dokonać na stronie Sling.com lub dzwoniąc pod numer 1 (888) 309-0838. Opłaty za programy naliczane są z góry, a w przypadku wcześniejszej rezygnacji nie uwzględnia się częściowych kredytów i zwrotów. Różne: Kod promocyjny podlega weryfikacji przez firmę Sling według ich uznania. Kod może zostać wykorzystany tylko raz i nie ma wartości pieniężnej. Kod przeznaczony jest do użytku osobistego posiadacza i nie może być wykorzystywany do jakichkolwiek celów komercyjnych. Sling nie ponosi odpowiedzialności za zgubione lub skradzione kody. Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie Sling.com/AirTVAnnual. Mogą obowiązywać inne ograniczenia. Wszelkie prawa zastrzeżone. Oferta wygasa 12/30/19. © 2019 Sling TV L.L.C. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Polska Szkoła w Denver

25-lecie Polskiej Szkoły w Denver

BEATA STRUK-PAROL

Wakacje minęły, tak jak w piosence, zostały już tylko po nich piękne wspomnienia. Słoneczna pogoda sprzyjała wypoczynkowi, dostarczając każdemu z nas nowych pokładów energii oraz sił do nauki i do pracy.

8 września 2019 roku uczniowie naszej polskiej szkoły rozpoczęli nowy rok szkolny. Na placu przed budynkiem szkolnym Pani Dyrektor Małgorzata Grondalski serdecznie przywitała uczniów, nauczycieli i rodziców, natomiast Ksiądz Proboszcz Stanisław Michałek udzielił błogosławieństwa wszystkim zgromadzonym. Pani Dyrektor poinformowała o planach na najbliższy rok i życzyła wielu sukcesów

oraz satysfakcji ze zdobywania wiedzy. Mamy nadzieję, że czas spędzony w polskiej szkole będzie efektywny i pracowity, ale przede wszystkim radosny. Po inauguracji nowego roku szkolnego uczniowie wraz z wychowawcami udali się do sal lekcyjnych, aby zapoznać się z programem nauczania.

O godzinie 1:00 wszyscy spotkali się w pobliskim parku Argo na szkolnym pikniku. Rodzice uczniów ósmej klasy przygotowali smaczne jedzenie, za które bardzo dziękujemy. Dzieci miały okazję aby pobawić się razem, wspominać wakacje i spotkać się z rówieśnikami, jak również poznać nowe dzieci. Rodzice i nauczyciele mieli czas, aby porozmawiać i wymienić się doświadczeniami. Piękna

pogoda sprzyjała wspaniałej zabawie i miłej atmosferze. Po zabawie i czasie spędzonym w parku nadszedł czas na szkolną ławkę i naukę. Niech lekcje języka polskiego, historii i geografii zaowocują w przyszłości naszych uczniów.

Jednym z ważniejszych wydarzeń w tym roku, o którym powiedziała pani Dyrektor, będzie 25-lecie powstania naszej szkoły. 13 października uroczystości rozpoczną się Mszą Św. o godzinie 12:30 w naszym kościele, natomiast później w Polskim Klubie odbędzie się bal. Będzie to okazja, aby podziękować Wszystkim Tym, którzy przyczynili się do jej powstania i Tym, dzięki którym obecnie

funkcjonuje. Październikowe spotkanie byłych dyrektorów, nauczycieli i absolwentów z obecnymi, ich wzajemna wymiana doświadczeń pokaże, w jaki sposób nasza szkoła zmieniała się przez te minione lata i jak wygląda teraz.

Na obchody 25-lecia polskiej szkoły przy parafii Św. Józefa zapraszamy wszystkich przyjaciół szkoły i miłośników języka polskiego. Bądźmy dumni, z tego że mamy polską szkołę i miejsce, w którym kolejne pokolenia mogą uczyć się polskiej mowy.

Zapraszamy!



Zdjęcia: Marzena Jarosz



Zaproszenie

Serdecznie zapraszamy nauczycieli, absolwentów, uczniów, rodziców i przyjaciół szkoły na obchody jubileuszowe 25-lecia Polskiej Szkoły w Denver które odbędą się **13 października 2019**

12:30 - Uroczysta Msza w Kościele Św. Józefa
14:00 - Powitanie i rozpoczęcie jubileuszu w **Polskim Klubie**
 3121 Alameda Ave. Denver

BILETY W CENIE:
 \$25 osoby dorosłe \$10 Dzieci (od 3-14 lat)

DO NABYCIA:
www.polskaszkoła.swietyjosef.org lub w kafeterii szkolnej do 9 października

Więcej informacji oraz rezerwacje stolików:
 Ela Kulesza 720-202-1894



Szef kuchni
Maciek Wardak

Czeki proszę wypisać na "POLISH SUNDAY SCHOOL"
PROSIMY O PRZYBYCIE I WSPARCIE POLSKIEJ SZKOŁY



C.d.



REKLAMA

Annas PROPERTIES **HOMESMART** CHERRY CREEK

ANNA GLOWACKI
 REALTOR®
 720.227.1829
 ANNA@ANNASPROPERTIES.COM

*Kup i sprzedaj
 z jak najlepszym zyskiem!*

HOMESMART CHERRY CREEK - 303.858.8100
 8300 E MAPLEWOD AVE, STE 100,
 GREENWOOD VILAGE CO 80111

ANNASPROPERTIES.COM



"Let my 20+ years experience of helping people buy and sell homes
 give you peace of mind."

EwaRealty.com



EWA SOSNOWSKA BURG
 Realtor
 303-886-0545
 ewa@ewarealty.com



HOMESMART REALTY GROUP
 Real Estate Made Easy.

*Działalność w Denver i Okolicach * Pomoc w Uzyskaniu Pożyczki*
 Uprzejma, Rzetelna, Profesjonalna Obsługa

KUZBIEL
 INSURANCE BROKERS

"Jestem kiedy potrzeba"

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji
 i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów
 indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.



Daniel Kuzbiel

720.351.2066
 1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203
 Email: daniel@kibins.com

Z pamiętnika emigrantki

Październikowy wyjazd do Aspen



- o tym jak prawie znalazłam sobie synową

27 października 2019

Właśnie wróciłam z Aspen. Parę tygodni wcześniej szefowa pytała, czy pomogłabym jej przy weekendowej imprezie w górach. Wynajęła całą chałupę na cztery dni. Miałam się upewnić, że w domu nic z grubsza nie brakuje i ogólnie ogarnąć kuchnię. Niczego nie trzeba było gotować, szefowa od razu się zastrzegła, że będzie catering i lodówki zaopatrzone, ale trzeba będzie może coś rozmrozić, wyłożyć, podgrzać, takie tam. I jak tu się nie zgodzić? Październik już jest, pomyślałam, Tomaszowi na nowy komputer pod choinkę dołożę. Praca się nie wydawała ciężka, odwołałam parę domków, zwróci mi się jeszcze z nawiązką. I tak najwięcej roboty będzie już po Halloween. Trzeba będzie zbierać papierki po cukierkach w całym domu i odlepić sztuczne pajęczyny sprzed domu. Nie rozumiem do końca tej tradycji strojenia ganków bzdzielnymi kościotrupami albo wisielcami. Przynajmniej, zrobiłam postępy w tej amerykańskiej tradycji halloweenowej. Wystawkę z latarenek dyniowych robię od kilku lat przed własnym domem. Z drugiej strony znowu w tym roku musiałam przypomnieć moim klientkom, że ich plastikowych kiczów typu "RIP" z trawników sprzątać nie będę. Sztuczne nagrobki omijam wielkim łukiem, jakieś granice muszą być.

Wracając do weekendu w Aspen, wcześniej tam nie byłam, a to taka jesienna impreza wyjazdowa miała być, żeby zobaczyć kolorowe drzewa jesienne w Kolorado. Nigdy człowiek nie miał czasu, ani pieniędzy, żeby gdzieś jeździć drzewa oglądać. A starego wołami nie wyciągnęłabym, więc nawet go o zgodę nie pytałam. Postanowiłam od razu, że pojedę. Tomaszek już mały nie jest, ugotowałam im wcześniej pierogów, bigosu i kotletów, z głodu nie pomarli. Stary się trochę naburmuszył, ale postawiłam się, że albo pojedę, albo mu będę głowę suszyć o te drzwi w komórce, więc focha jak zwykle strzelił, ale ręką na zgodę machnął i było po sprawie. Łaskawca.

"Tylko się tam duchom jakim nie daj zbałamucić, Mariolka. Słyszałam, że tam dużo miejsc nawiedzonych."

Ale ten mój stary to głupi, niby w wierze wychowany, a taki przesądny.

Szefowa poprosiła, żebym pojechała dzień wcześniej i upewniła się, że niczego nie brakuje i że wszystko gotowe. Wyjechałam w środę późnym popołudniem. Dobrze się jechało autostradą, w miarę pusto było, pewnie dlatego, że środek tygodnia. Rzeczywiście piękne to Kolorado. Jak złota polska jesień. Piękny ciepły wieczór, różowe niebo

przy bezwietrznym zachodzie słońca. Zadumałam się, zatęskniłam za naszymi pięknymi beskidzkimi pagórkami, aż z tego gapiostwa mało w dziewczynę nie wjechałam. Zjeżdżałam za Leadville w Twin Lakes, szarówka już była, droga nieoświetlona, a ta bidula to taka sama ciapa nierozgarnięta jak ja. Za to młodsza i ładniejsza. Dziwne to było, że się tak sama tam przypalałam, więc zwołałam



i pytam czy wszystko w porządku. Tak po amerykańsku, a co! Mieszkam tu już dziesięć lat, to się kulturę jakąś ma. A ona tylko tak smutno popatrzyła i mówi, że szuka kota. Ło matko! No i jak tu takie niebożę zostawić na drodze. Z bliska to jeszcze młodziej i ładniej wyglądała. Na oko w wieku mojego Tomaszka. Tylko strasznie błada. Okazało się, że do Aspen też musi się dostać, ma na imię Katie i jedzie do hotelu Jerome do pracy na nocną zmianę. Miałam jeszcze dobrą godzinę drogi, ucieszyłam się więc, że towarzystwo jakieś mam, bo i radio przestało odbierać i oziębiło się nagle niesamowicie. Niestety moja towarzyszką podróży zbyt rozmowna nie była. Kilka razy wypytywałam o rodzinę, o pracę. A ta w kółko, że kota szuka i że musi dużo łóżek pościelić. Domyśliłam się, że pracuje jako pokojówka. Najpierw pomyślałam, że byłaby dobra dla Tomaszka. Młoda, sumienna, cicha i na dodatek ładna. Skosztowałaby mojej kuchni raz, czy dwa to i krągłości, i kolorów by nabrała. Materiał na synową, aż miło popatrzeć. Przyglądałam się jej z boku bliżej i stwierdziłam, że jednak dziwaczka.

Żadnej torebki, smartfona. Ubrana schludnie, nie powiem, ale bardzo staroświecko, jakby z ubiegłego wieku. Ale mają wymagania w tych hotelach dzisiaj, pewnie im droższe i bardziej historyczne miejsce to tym bardziej pilnują takich starych mundurków sprzed 150 lat. Nie mają odleglejszej historii w tej Ameryce, to pilnują takich tradycji jakie mają.

widzieliśmy, a ten już mnie przesładuje. Taki stęskniony, pomyślałby kto.

Koniec końców wyjazd się udał. Szefowa zadowolona, goście zadowoleni. Jedli, pili, na cały dzień wychodzili w góry oglądać piękne kolory na drzewach. Pogoda dopisała. Szefowa chojnie zapłaciła tak, jak obiecała, jeszcze z dodatkiem. Próbowałam ją najpierw przekonywać, że nie trzeba, bo i tak mi dużo płaciła. Nie chciałam, żeby pomyślała, że całkiem spazerniałam. Ale upierała się, że to za codzienne ścielenie łóżek we wszystkich pokojach gościnnych, bo nie musiałam tego robić. To mnie zdziwiło, bo wiedziałam, że nie musiałam, a zatem nie ścielałam nikomu łóżek, a że moje też było każdego ranka zrobione, to domyśliłam się, że była jakaś pokojówka przez właścicieli domu wynajęta. Całą resztę rzeczywiście dopilnowałam jak się umówiliśmy, więc już dalej nie wyprowadzałam szefowej z błędu.

Przed wyjazdem w niedzielę rano postanowiłam jeszcze odwiedzić Katie w hotelu Jerome. Mogłaby przyjechać nas odwiedzić, zapoznałabym ją z Tomaszkiem. Ciężko dzisiaj o takie pracowite dziewczyny, widzę po domkach, wszystko trzeba za tymi młodymi sprzątać.

Nie znalazłam Katie w hotelu. Powiedzieli, że w ogóle nie mają pracownicy o takim imieniu. Może mi się coś poplątało? Starszy portier słyszał o kogo pytałam i zaczął mi opowiadać jakieś niestworzone historie, że kiedyś to i owszem, była taka jedna piękna Katie, ale inne pokojówki jej dokuczały i przez zazdrość ją za kotem do zamrożonego jeziora wysłały. Katie zachorowała, wkrótce potem zmarła i od tej pory straszy w hotelu i psoty różne w hotelu płata. Jak goście niedobrzy, to wszystko im w pokojach ciągle przewraca, ale jak się jakaś dobra dusza zamelduje, to potrafi posprzątać nieproszone dla równowagi swoich uczynków. Czego to ludziska nie wymyślą, żeby turystów przyciągnąć.

Szkoda mi było, że się z Katie nie pożegnałam, ale czas było wracać do domu. Tym bardziej, że stary od dwóch dni próbował się dodzwonić, bo ponoć jakieś łobuzy nam sztuczny nagrobek przed domem postawiły. Pod tym względem jeszcze gorszy ode mnie jest, nie mógł spać i twierdził, że nasz dom nawiedzony jest. Z nim to jak z dzieckiem. Zdziwił mnie za to napis: "I now RIP", czyli "Teraz ODPOCZYWAM W POKOJU". I co tam było jeszcze nagryzmolone na dole? Wyglądało jak Kot? Czy Kat? Mniejsza o to. Sprzątnę jutro.

Śniła mi się Katie szukająca kota i mój stary, który w kółko pokrzykiwał: "Mariolka, uważaj, to nawiedzone miejsce!" Raptem jednego dnia się nie

Polskie sylwetki w Kolorado

Drodzy Mieszkańcy Kolorado,

Za kilka dni, 12 października wybierzecie nową reprezentację parlamentarną Rzeczypospolitej Polskiej. Decyzja jaką podejmiecie zaważy na najbliższej przyszłości nie tylko naszej Ojczyzny, ale także polskiej społeczności rozsianej po całym świecie. Polonia jest wielką, lecz niestety praktycznie nie wykorzystaną przez kolejne polskie rządy siłą. Rodacy mieszkający za granicą są stale spychani za margines zapatrywań czy to Prawa i Sprawiedliwości, czy wcześniej Platformy Obywatelskiej.

Kilka tygodni temu podjąłem decyzję wystartowania w tegorocznych wyborach parlamentarnych z okręgu warszawskiego, czyli polonijnego. Mieszkam wśród Was, sprawy polonijne są mi niezwykle ważne. Dostrzegam liczne mankamenty polskiej polityki zagranicznej, w tym niemal kompletne pomijanie Polonii. Jako prawnik przez ostatnie lata nabyłem sporo doświadczenia pracując w ramach parlamentarnych zespołów legislacyjnych. Wspólnie z zaprzyjaźnionymi postami próbowaliśmy

przeforsować m.in. leżący na sercu wielu przedstawicielom amerykańskiej Polonii projekt ustawy anty 447. Niestety w obecnym układzie parlamentarnym z uwagi na zbyt małą liczbę posłów Konfederacji nie dane nam było tego dokonać.

Znamy się, szanujemy. Dlatego możecie mi zaufać, że jako poseł stąd, wybrany głosami Polonii będę w Sejmie RP dążył z pełnym zaangażowaniem do:

- 1) Uchwalenia chroniącej polski stan posiadania ustawy anty 447,
- 2) Likwidacji podwójnego opodatkowania emerytur Polonii,
- 3) Ustanowienia polonijnych okręgów wybor-

czych do Senatu (a po zmianie konstytucji także do Sejmu),
 4) Wprowadzenia możliwości głosowania przez internet,
 5) Zwiększenia swobód obywatelskich,
 6) Maksymalnego obniżenia podatków oraz uproszczenia prawa!

Z góry dziękuję Wam za oddane na mnie głosy. Sprawmy, aby głos Polonii zabrzmiał wreszcie na plenum Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej!

Z poważaniem

Krystian Żelazny



KONFEDERACJA
WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ

Krystian Zbigniew ZELAŻNY

Kandydat Polonii Colorado

anty 447, # dumna Polonia, # niskie podatki



15
Pozycja nr

REKLAMA




ROYAL Bakery

Jedyna Polska Piekarnia w Arvadzie

P O L E C A M Y

Zawsze świeże i tradycyjnie polskie wyroby cukiernicze i piekarskie:

- Pączki
- Drożdżówki & Ciastka
- Torty na specjalne okazje
- Chleby

9606 Ralston Rd Arvada
CO 80004

303-940-2065

www.royalbakeryco.com

ZAPRASZAMY:

czwartek i piątek: 8am-5pm

sobota: 8am - 4pm

Poezja, poezja



Czy poeta Czesław Miłosz był kosmitą?

cz. 12

ADAM LIZAKOWSKI

Rok 2011 zapowiadał się bardzo pracowicie, zwłaszcza dla „mitoszołogów”. Miałem swoje plany związane z panem Czesławem, niewielkie na miarę własnych możliwości, ale bez pomocnej dłoni nie można było by nic zrobić. Nie jestem człowiekiem instytucją, i nie mam większych możliwości finansowych, bo to finanse poza chęciami są najważniejsze w realizacji planów. Zaczętem skromnie, od prośby - emalia do szkoły im. Czesław Miłosza w miejscowości Schamburg, którą jak sama nazwa wskazuje w XIX wieku założyli emigranci z Niemiec, a sto lat później została ona „zasiedlona” przez Polaków. Szkoła im. Czesława Miłosza, przybrała imię poety z Berkeley w rok po jego śmierci, tj. w 2005 roku. Pełna nazwa po angielsku: Polish American Humanistic Academy Czeslaw Milosz Polish School.

Miałem ogromne szczęście, bo odpisała mi sama dyrektor szkoły Anna Dunajewski i od słowa do słowa powstał kalendarz na Miłoszowski Rok 2011. Kalendarz prawie kwadrat o wymiarach 30.5 cm x 27.4 cm. pięknie wydany na kredowym papierze, kolorowe zdjęcia a w nim dziewięć pana Czesława mojego autorstwa oraz trzy nieznanymi mi autorów. Do zdjęć dołączono wiersze poety oraz na samym dole kilka słów osób, dla których poeta był ważny. Na każdy miesiąc przypadało jedno zdjęcie i jeden wiersz. Dzięki swojej zaradności pani dyrektor znalazła sponsora kalendarza a patronat honorowy objęło Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Kalendarz został wydany w ilości tysiąca egzemplarzy, więc dla każdego, kto chciał go mieć, nie było problemu z otrzymaniem go.

Litwa

Wyjazd na wakacje do Polski był związany przede wszystkim z wizytą w Wilnie. Dzięki uprzejmości (poety, wielbiela Miłosza, dziennikarza, współzałożyciela i redaktora naczelnego kwartalanika literackiego „Znad Willi”) Romualda Mieczkowskiego (poznałem go na Warszawskiej Jesieni Poetyckiej), urodzonego na Litwie a obecnie dzielącego swoje życie pomiędzy Wilnem a Warszawę. Z Chicago poleciałem do Warszawy a w Warszawie po dwóch godzinach czekania do Wilna na XVIII Międzynarodowe Spotkania Poetyckie „Maj nad Wilią Zrozumieć Miłosza”. Jak to Romuald później objaśnił zrozumieć Miłosza to jest zrozumieć współcześnie jego twórczość, ale i uwarunkowania, w jakich przyszło mu żyć. „Poetycki Maj nad Wilią” trwał od 29 maja do 2 czerwca, jak zawsze był pełen atrakcji a rozpoczął się w niedzielę otwarciem wystawy malarskiej inspirowanej Miłoszem w polskiej galerii w Wilnie. W poniedziałek 30 maja zaraz po śniadaniu inauguracja festiwalu rozpoczęła się pod pomnikiem Adama Mickiewicza, przywitaniem gości przez gospodarza, wspólne zdjęcia z wieszczem Adamem, a o 15 było otwarcie wystawy fotograficznej „Powroty Miłosza” w siedzibie Ambasady RP, w Pałacu Paców w Wilnie. Ale dla mnie najciekawszym dniem był wtorek 31 maja, gdy zaproszeni goście wsiadli w wygodny autokar i udali się do Szetejn, trasą Kowno-Kiejdany-Datów-Swiętobrość. Ciekawe było zwiedzanie Kiejdan, starówki Kowieńskiej, patrzenie jak spokojnie i majestatycznie płynie Niemnem, ale serce wyrwało się do miejsc, po których mój poeta, jako dziecko chodził, środowisko, w którym żył. Wieś litewska Wędziaoga zagubiona pomiędzy lasami polami, świat natury, łąk, dębów, lip długowiecznych zapewne pamiętających małego Czesława obserwującego ptaki wilgi, kosy, muchy, ludzi oraz ptactwo domowe gęgające i pięjące, kwaczące i syczące.



Miłosz (w III rzędzie, 4. od lewej) wśród studentów Uniwersytetu Stefana Batorego, rok 1930
Fot: Wikipedia

W Wędziaogole, gdy zatrzymał się nasz autokar, z prawej strony był mały sklepik, do którego schodziło się po kilku stopniach. Przy nim na ławce siedziały cztery starsze kobiety, które zagadał ni to po polsku ni to po rosyjsku poeta Józef Pless z Niemiec; *a wy zacie, kto to takij Czeslaw Milosz. Kakij Milosz - odezwala się jedna z nich? No, wy zacie ten poet, on pisal charosze stichy. Nie, ja nie znaju ni odnowo poeta Milosza - odpowiedziata druga kobiet, dodajac. Z nami Miloszow mnoga tak muchi...* A tak krótka konwersacja uświadomiła nam, że nazwisko Miłosz na Litwie kowieńskiej jest bardzo popularne. Z lewej strony autobusu był teren małego cmentarza, który rozłożył się wokół drewnianego kościółka, po chwili wyszedł z niego ksiądz, który mówiąc po polsku zaprosił nas do środka, a jeszcze później do swojej małej zakrystii, gdzie ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu zaproponował kalendarz w dwóch językach, po polsku i litewsku, wydany z okazji roku Czesława Miłosza 1911-2011 Wędziaoga - tu się zaczęło, ciekawy z kolorowymi zdjęciami. Bez namysłu kupiłem go, teraz, gdy po latach to piszę otwieram i przeglądam miesiąc po miesiącu, na przykład na miesiąc Styczeń / Sausis jest duże zdjęcie kościoła pw. Św. Trójcy w Wędziaogole, a na mniejszym zdjęciu pomnik nagrobny Artura Miłosza w grobowcu rodzinnym pradziadka pisarza. Cmentarz na nim pomiędzy grobami wielkimi lipami są pochowani krewni bliscy i dalecy poety sprzed nawet pięć stuleci, groby, w tym powstańców z Powstania Styczniowego m.in. Artura Miłosza dziadka poety, który w 1863 roku był adiutantem naczelnika powstańczego Kowieńszczyzny Zygmunta Sierakowskiego. Są tam też pochowane prochy Józefa Miłosza - dziadka Oskara Miłosza. Najstarszy z rodu jest Andrzej Miłosz, który w 1605 roku ze swoją litewską chorągwią „towarzyszy pancernych” szarżował na Szwedów pod Kirchormem. (Informuje o tym tylna okładka kalendarza). W tym kościółku znajdują się księgi kościelne z metrykami rodziny Miłoszów, słowem kopalnia wiedzy dla tych, co są ciekawi rodowodu wielkiego poety. Natomiast w miejscowości Świętobrość jest miejscem pochówku pradziadka poety Szymona Syrucia (1807-1870), uwieńczone pięknym nagrobkiem-pomnikiem. Znajduje się też tam mały drewniany kościółek (zamknięty), w którym „Chrzesł otrzymał, wyrzekł się diabła” w 1911 roku. Wokół tego kościółka groby, część z nich zapadała się w ziemię z powykrzywianymi nagrobkami.

W miejscowości Serbiny spacerujemy po parku i drodze wyspanej piaskiem pomiędzy stawami, kiedyś ta miejscowość była posiadłością Miłoszów. Jesteśmy też w barokowym kościele parafialnym pw. Św. Piotra i Pawła w Opitokach, gdzie rodzice poety brali ślub, czyli Aleksander Miłosz i Weronika z Kunatów.

W Szetejnach oglądamy szkołę (drewniana) - ją matka poety założyła i uczyła miejscowe dzieci po polsku i wreszcie sama Dolina Issy, czyli Szetejny nad Nieważą, i kąpiel w rzece bardzo malowniczej i dzikiej chyba takiej samej jak za czasów pana Czesława, do której dołączył także Janusz Wójcik poeta z Opola. Rzeka mała w porównaniu z Niemnem, wijąca się wśród łąk, raz płasko, raz pomiędzy stromymi zboczami porośniętymi olchami i wierzbami. Rzeka oglądana ze stromego i wysokiego brzegu była widoczna na daleką odległość jak na dłoni, jej kręte koryto o dużej liczbie zakoli przypominało węży wijącego się wśród traw tworząc pętlowe, wygięte odcinki lustra wody zawarte między jej dwoma zakrętami. Koniec maja, przepiękna pogoda, ciepło, ptaki śpiewają, woda mruży, ach żyć i nie umierać, tak bardzo się chce żyć w tym błogim spokoju. To, co zobaczyłem na własne oczy przerosło moje oczekiwania, tam właściwie nic się od roku 1911 nie zmieniło. Te same kościółki, cmentarze, rzeka, szkoła, jedynie drogi wspaniałe, dużo lepsze od naszych polskich, bo nie ma nich aut - zauważył poeta z Francji, uczestnik tego spotkania. Zobaczyłem świat, który wiele dekad wcześniej pan Czesław oglądał swoimi młodymi oczami, który opisał w książce pt. „Widzenia znad Zatoki San Francisco” tutaj czas jakby wpadł w jakąś „dziurę” i się nie poruszał ani pół kroku do przodu. Byłem zuroczony i zdumiony tym, co zobaczyłem. To, że były w nim już telefony, łazienki, samochody poruszające się nie po drogach sypkich łąk, a błotnistych wiośni i jesienią, i lekarze i nikt nie musiał ufać domowym lekami i czarownikom ze wsi.

Aby było pełne zadowolenie następnego dnia w środę 1 czerwca przez ponad trzy godziny chodziliśmy śladami, ulicami Miłosza po Wilnie. Knajpki, polskie radio, szkoły, Uniwersytet Wileński, ach Uniwersytet Stefana Batorego Mickiewicza a w nim w XXI wieku nie próba, ale szeroko planowana akcja zacierania polskich śladów, gimnazjum im. Zy-

gmunta Augusta, klasztor Bazyliańców, Zaulek Literacki, dawna ulica Mickiewicza - teraz Gedymina.

Tak jak wieś i okolice Szetejń niewiele się zmieniły, ale miasto Wilno musiało się zmienić. Miasto sprzed siedmiu dekad, w którym rozmawiano po polsku, gdzie Litwinów prawie nie było stało się miastem litewskim, w którym można pół godziny czekać na kelnera, aby podszedł do Polaków chcących zamówić kufel piwa. Nie znam przedwojennego Wilna, nie wiem, czy Wilno uległo zniszczeniu podczas wojny tak jak mój Wrocław czy przetrwało zawieruchę jak Kraków, ale myślę, że te uliczki i ulice Miłosza niewiele się zmieniły, chociaż samo miasto na pewno tak. Wiele okolicznych wiosek stało się dzielnicami obecnego Wilna, a domy budowane wiele lat temu albo popadły w ruinę, albo zmieniły swój wygląd architektoniczny. Moje Wilno było miastem i Miłosza i Mickiewicza i romantycznych poetów i tych z Grupy Żagary. Oczywiście dla wyobraźni ludzkiej sto lat różnicy pomiędzy jednymi a drugimi to żaden problem, ale ja chodząc Wilnem Miłosza tym trzecim okiem chciałem też wiedzieć Wilno Mickiewicza. Chciałbym zobaczyć relacje pomiędzy cieniami tych, co już dawno odeszli i cieniami tych wciąż” namacalnych” w mieście. Cienie widzialne i niewidzialne a pomiędzy nimi daty rok 1811, 1911, 1863, 1945, 1830, 1930, daty niby przypadkowe, a jednak dla moich cieni widzialnych i niewidzialnych istotne. Jest tych dat oczywiście wiele, wiele więcej, ale z perspektywy maja 2011 roku Wilno jest stolicą państwa, które zdecydowanie nie chce patrzeć w przeszłość tylko w przyszłość.

Jednak największe wrażenie zrobiła na mnie dzielnica Zarzecze, dzielnica Wilna (w niej jedliśmy obiad) całkowicie brudna i zaniedbana, z „tysiącem opuszczonych domów”, wytamanych drzwi i wybitych okien. Ale mimo wszystko nad wyraz urocze miejsce, nawet mi powiedział piękna dzielnica, do której idzie się przez most (na rzece Wilejce) zakochanych a na nim „milion kłodek”. W niej przed wojną mieszkał K.I. Gałczyński ze swoją żoną. Kilka dni w Wilnie zrobiło swoje na mojej psychice, legendarne miejsca poetów, pobieżnie, ale dotknęła moja stopa, chodząc po ziemi czułem się jak w niebie. Pomimo pewnego kwasu spowodowanego zachowaniem Litwinów wobec Polaków, tak to odczuwałem na swojej skórze, czułem się w Wilnie świetnie, a tęsknota za czasami Wilna z młodości Miłosza, moja ciekawość została nasycona, moje marzenia i dusza została nakarmiona, choć jak już wspomniałem niewiele widziałem i zobaczyłem, w tak krótkim czasie, jednak byłem spełnionym człowiekiem. Widział żywego Miłosza w Kalifornii i zobaczyłem bagna i moczary, rzeki i jeziora, żaby i pijawki, drzewa i lasy, kościółki i cmentarze, krajobrazy i panoramy ziemi, która wydała człowieka, poetę, o którym widziałem więcej niż o własnych dziadkach i przodkach, żyjących gdzieś w kaszubskich lasach zanim pradziadek nie zdecydował się ruszyć za lepszym życiem w stronę Bugu. Pomimo tych wszystkich podróży za poetą i z poetą wciąż twierdząc, że mało znam pana Czesława, wciąż jest dla mnie kosmitą, czego ślady znalazłem w wielu wypowiedziach ludzi, którzy go znali, zresztą on sam wiele razy wspominał i mówił o sobie, że nie wie skąd ta siła tworzenia bierze się w nim, i kto nim kieruje. Jedynie dziwię się, że ani Marek Skwarnicki, ani Aleksander Fiut, ani Andrzej Franaszek, ani Julia Hartwing ani Agnieszka Kosińska, ani Jerzy Illg, ani wielu, wielu innych wybitnych ludzi pióra nie zauważyło, że mają do czynienia z człowiekiem z innej planety, a nawet, jeśli zauważyli, to tego oficjalnie nigdzie nie powiedzieli.

c.d.n.

Felieton



Witold-K (w kącie)

Miałem pewnie około pięciu lat kiedy bawiąc się sam w ogrodzie zostałem zawołany przez ojca. Prosił abym przyszedł do domu. Przedstawił mi jakąś panią i powiedział "będziesz miał mamusię". Najpierw zatkało mnie, ale dobrze pamiętam moją niezwykłą radość. Byłem wniebowzięty i natychmiast całym ciałem przytuliłem się do niej obejmując ją w pół. Ale moja nowa mama nie otuliła mnie rękami tak, jak robiła to moja ciocia Hanka kiedy nas odwiedzała.

Stała sztywno z opuszczonymi rękami i patrzyła na mnie badawczo. Coś zdaje się mówiła, ale do mnie to nie docierało. Słowa nie miały znaczenia, chciałem jej rąk. Pewnie jestem brzydki, myślałem. I tak pozostało przez wiele lat na przestrzeni których, powtarzały się jedynie dwa zdania: idź do twojego pokoju odrobic lekcje i pytanie czy lekcje odrobiłem. Dwa zdania z dwiema niewiadomymi zadane jej przez mojego ojca, który powierzył jej sprawy mojego wychowania i dyscypliny. Wychodził wcześniej do swoich pacjentów, a kiedy wracał rzucałem mu się w ramiona i gdy mnie podnosił do góry, byłem właścicielem nie tylko naszego ogródka. Cały wielki świat łącznie z tymi gwiazdami, które uśmiechały się do mnie przez okno, był mi bliski.

Maria do której Ojciec mówił Marysieńko, a ja mówiłem mamu, ukończyła Wydział Historii Sztuki na Warszawskim Uniwersytecie, chodziła na wykłady filozofii profesora Władysława Tatarkiewicza, czytała książki i piła kawę. Parę razy dziennie. Nigdy przed jej przybyciem nasze mieszkanie nie pachniało tak bezustannie kawowo. To było coś nowego, obcy zapach. Ojciec pił mocną herbatę, kawy nie pijał. W każdym razie nie przypominam sobie abym kiedykolwiek był tego świadkiem. Czasem pachniał alkoholem. Maria, myślę, nie była specjalnie zadowolona kiedy ja byłem pierwszym, witającym ojca, kiedy wracał ze szpitalnych pawilonów. Jak pokazały lata, które przeminęły, mój ojciec był dla niej wszystkim, całym światem, w którym zamknęła siebie szczelnie, bezkompromisowo mu oddana do końca życia. Była również przez trzydzieści lat ku-stoszem Muzeum Narodowego w Warszawie. Zdaje się specjalistką od rycin i grafik osiemnastego wieku.

Kiedy nadszedł wrzesień 1939 roku, wojna przyszła pod okna naszego domu. Do szpitala wjechały samochody pancerne, ciężarówki pełne żołnierzy niemieckich i motocykle. Jazgot i wstrząs ziemi zdenerwowały mojego Misia. Wyleciał z domu szczekając i został zastrzelony. Wysadzony został w powietrze mój cały świat. Miś ze mną spał, a ja miałem siedem lat. Na chodniku przed domem leżało białe futro w kałuży czerwonej krwi.



Ewa Kaczanowska, siostra Witolda-K. Fot: Gustaw Adolf Strobel

Tak zaczęło rodzić się we mnie zarzewie mojej wielkiej nienawiści do Niemców. Do tego już dwa lata później wiedziałem czym straszyla nazwa Oświęcim. Połowa szpitala była zajęta przez armię niemiecką. Tchorze, ukrywali się pod szpitalnym znakiem Czerwonego Krzyża. Byłem bardzo szczęśliwy, że Witold i Władek Jagiełło dali w czapę Ulrichowi Von Jungingen.

Na początku lat dwudziestych, po Pierwszej Wojnie Światowej Rząd Polski sprowadzał z Niemiec i Anglii specjalistów od różnych technologicznych innowacji, aby pchnąć do przodu cywilizację z Zachodniej Europy. Tak właśnie w Dyrekcji Warszawskich Tramwajów znalazł się pan Gustaw Adolf Strobel pochodzący z Bawarii. Wraz ze swoją żoną Idą zbudowali willę na Bielanych na ulicy Swarzewskiej. Mieli dwoje dzieci, syn Idy z pierwszego małżeństwa był urodzony w Niemczech, a córka urodzona w Warszawie. Wychowali się w Warszawie, chodzili do polskich szkół. Bruno i Maria.

Nie znam okoliczności jakie doprowadziły do zbliżenia między moim ojcem a Marią. Był to pewnie rok 1937. Jej ojciec i matka byli czystej krwi Niemcami. Dostałem więc w prezencie przyszywanego dziadka o imionach Gustaw Adolf i babcie o imieniu Ida. Babcia była niemiecką kurą domową, zajęta robieniem przetworów i ścieraniem ku-

w Tworkach na spacer, rozmawiali po niemiecku, a ja umierałem ze strachu, że któregoś dnia dojdzie to do moich kolegów w szkole, że mam dziadka, który jest Niemcem. U Kaczanowskich mówi się po niemiecku! Szpital Tworki, jak żaden inny na świecie tonął w zieleni, a w samym środku szpitala był przestronny, duży las. Kiedy koledzy zbierali się aby grać w piłkę, mnie nie pozostawało nic innego jak zabrać książkę i iść do lasu. Francuski poeta Apollinaire powiedział "noc jest moim królestwem". Moim królestwem... był las. W lesie miałem moje chaszczki, nikomu nie znane i ludziom niedostępne. Jedynie mała sarna, najpierw zaniepokojona moją obecnością, a potem zaintrygowana i obserwująca mnie, dotrzymywała mi towarzystwa. Unosiłem powoli głowę znad książki i udawałem, że na nią nie patrzę. Po jakimś czasie obgryzała spokojnie liście w mojej obecności. Starłem się być zawsze tak samo ubrany odwiedzając moje sekretne miejsce. Niektóre drzewa były jak palmy z kolorowego miesięcznika "Polska i Kolonia", a za krzewami na prawo niechybnie szumiał ocean. Sarna nie bywała sarną, ale żyrafą i niedaleko pasły się stada antylop. Słonie odwiedzały moje sekretne miejsce, za wzgórzem była wioska czarnych i dzikich. Włóczenie się po lesie, czy są grzyby, czy ich nie ma, mam we krwi.

Przed wojną syn Idy, mojej nowej babci, Bruno Weidemeier był polskim konsulem w Berlinie i jak przekazały mi rodzinne opowiadania, był jednym z pierwszych dyplomatów, który utwierdzał Warszawę i Brytyjski Rząd w przekonaniu, że lada dzień Niemcy napadną na Polskę.

Władze niemieckie ogłosiły nagrodę za schwytanie polskiego dyplomaty. Udało mu się uciec z Berlina, przez Genewę do Londynu. Dopisywało nam niezwykle szczęście, że ani Niemcy, ani potem Moskwa nie kojarzyli powinowactwa konsula z moim ojcem i ...ojca teściem, Gustawem Adolfem. Wiem, że ojciec, kiedy był Wiceprezydentem Polskiego Czerwonego Krzyża spotkał się z nim sekretnie w Londynie. W pierwszych miesiącach 1949 roku mój ojciec został pozbawiony stanowiska Wiceprezydenta Polskiego Czerwonego Krzyża. Wyrzucony został na rozkaz partii.

Ostatnie lata wojny, to czas kiedy mój ojciec często zniknął i nie wracał na noc. Niemcy złapali mnie w Pruszkowie i za polską flagę wybili mi zęby. To była moja pierwsza podróż ad Astra. Dopiero w roku 1945 dowiedziałem się, że był w AK, podziemnej Armii Krajowej. Ja, pod węglem w piwnicy i w lesie, w moim podziemnym schronie, gromadziłem broń i amunicję skradzioną Niemcom.

W tornistrze od czasu do czasu oprócz kajetów i książeczki "Przygody i wybryki małej małpki Fiki-Miki" nosiłem pistolet Walter siódemkę, miał ładną pomarańczową rękojeść. Nigdy nie zabrałem go do szkoły.

Zabrało mi trochę czasu wykopanie i zbudowanie w lesie małego tunelu z drewniana klapą, pokrytą mchem i igliwem. Byłem już bardzo dorosły... miałem dwanaście lat.

rze z błyszczących ślicznie mebli; nie wychodziła z domu na Bielanych, i nigdy nie nauczyła się polskiego, ale rozumiała wszystko.

Dziadek, kiedy przyjeżdżał do nas do Tworek, przywoził patefon i tak zapłodnił moją wyobraźnię muzyczną utworami Vivaldiego, Wagnera, Mozarta i Drugim Koncertem Brandenburskim Jana Sebastiana Bacha. Nie rozstawał się z aparatem fotograficznym, był inżynierem artystą i mojej małej przyrodniej siostrze Ewie, urodzonej w maju 1939 roku, budował niezwykle pokoje dla lalek. Podziwiałem go i szanowałem. Niemcy przyszli dwukrotnie na Bielany, żądając od niego podpisania folks listy Volksdeutcha. Odmówił, mówiąc nieskazitelnym niemieckim językiem "jestem Polakiem". Mój ojciec obawiał się, że jak odmówi trzeci raz, zostanie rozstrzelany. Nie przyszli trzeci raz. Żołnierz niemiecki nie odważył się rozstrzelać etnicznego Niemca, który miał na imię Adolf. Kiedy dziadek z babcia w czasie okupacji wychodzili

Polska Parafia pw. św. Józefa w Denver



Przesuwamy... to znaczy modlimy się

KS. STANISŁAW MICHAŁEK SCH

Wwielu samochodach można zauważyć wiszący u lusterka wstecznego różaniec. O ile od czasu do czasu kierowca weźmie go do ręki, to świadczy pozytywnie o nim. Jeżeli zaś traktuje różaniec jako pewnego rodzaju talizman, to nie jest to dobre rozwiązanie. Wobec tego w jakim celu wieszka skromne narzędzie modlitwy? Oczywiście, aby Maryja strzegła go i współtowarzyszy podróży przed wszelkim niebezpieczeństwem. Intencja dobra i zbawienna, ale do niej trzeba jeszcze dołączyć, choćby dziesiątkę różańca w intencji bezpiecznej jazdy.

Przesuwamy więc delikatnie paciorki, to znaczy modlimy się. Te małe kuleczki służą do tego, aby od czasu do czasu pomyśleć o innej sytuacji, aby zmienić obraz – przedmiot rozmyślenia. Jest to ważne, ale nie najważniejsze. Modlitwa różańcowa nie może być na siłę.

Każdego roku w październiku Kościół przypomina nam więc tę modlitwę, abyśmy ją pokochali i uczynili częścią naszego życia. Aby to mogło nastąpić warto ciągle na nowo wnikać w istotę tego co nazywamy różańcem.

Różaniec jest modlitwą na wskroś katolicką. Tkwi korzeniami w Piśmie św., czerpiąc ze spisanego słowa Bożego najistotniejsze elementy. „Ojcie nasz” to najpiękniejsza modlitwa, którą przekazał nam sam Pan Jezus Chrystus (Mt 6, 9). „Zdrowaś Maryjo” jest pozdrowieniem, które skierował archanioł Gabriel podczas zwiastowania do Najświętszej Maryi Panny (Łk 1, 28). Dalszą część modlitwy stanowi powitanie i błogosławieństwo, które wypowiedziała Elżbieta pod adresem Matki Pana (Łk 1, 42). Natomiast modlitwa „Święta Maryjo...” to symboliczny element Tradycji Kościoła, echo wzniosłych tytułów, którymi obdarzamy naszą Matkę i Królową – „Wspomożycielka wiernych”, „Ucieczka grzesznych”.

Z reguły Różaniec łączy się – i słusznie – z Najświętszą Maryją Panną, ale właściwie jest to modlitwa do Pana Jezusa, jakby patrzenie na życie Chrystusa oczyma Najświętszej Dziewicy Maryi. Modlitwa ta jest najprostszą szkołą kontemplacji, w której uczymy się rozważać poszczególne wydarzenia życia Jezusa. Papież Pius V, potwierdzając w 1569 r. modlitwę różańcową w tradycyjnej formie 15 dziesiątek, pisał:

Różaniec, albo Psalterz Błogosławionej Dziewicy Maryi, jest bardzo pobożnym sposobem modlitwy do Boga. Jest to sposób łatwy i możliwy do praktykowania przez każdego. Polega na wystawianiu Błogosławionej Dziewicy przez powtarzanie pozdrowienia anielskiego



Madonna Różańcowa Caravaggia, na obrazie przedstawiona jest Matka Boża ofiarująca różaniec św. Dominikowi

„Zdrowaś Maryjo” sto pięćdziesiąt razy, tyle ile jest psalmów w psalterzu Dawida, przeplatając każdą dziesiątkę modlitwą Pańską i rozważając przy tym odpowiednie tajemnice z życia Pana Jezusa.

Papież Leon XIII w encyklice o Różańcu *Iucunda semper* z 1894 r. uczył, że bez rozważania tajemnic nie ma Różańca. Istotą Różańca jest bowiem odmawianie i rozmyślanie, połączenie modlitwy ustnej z rozważaniem Ewangelii. Matka Boża, prosząc o odmawianie Różańca, chce nas skłonić do poznania tajemnic wiary i do życia tymi tajemnicami. Modlitwa różańcowa skierowana jest więc do Boga i nie polega na bezmyślnym powtarzaniu (jak to niektórzy mówią: klepaniu) pewnych słów. Dlatego z Bożej woli

Maryja przynosi światu Różaniec i serdecznie zachęca, byśmy go zawsze nosili, często odmawiali i nigdy nie zapominali tego, czego te tajemnicze różańcowe nas uczą!

Warto też wspomnieć genezę październikowego święta Matki Bożej Różańcowej.

W 1571 r. potężna turecka flota wyruszyła na podbój Europy. Wszystkie państwa chrześcijańskiej Europy miały za mało okrętów i nie były w stanie stawić czoła nawale tureckiej. Sułtan wiedząc o tym, był pewien zwycięstwa. Nawet nosił się z zamiarem, by w bazylice św. Piotra urządzić stajnię dla swoich koni. Było to straszliwe zagrożenie dla całej chrześcijańskiej Europy. Papież Pius V zarządził nieustanną modlitwę różańcową. Żołnierze przygotowywali się do bitwy przez modlitwę różańcową, trzydniowy post i przystąpienie do sakramentów spowiedzi i Eucharystii. W całej Europie modlono się na różańcu, organizując procesje różańcowe. I rzeczywiście stał się cud. 7 października 1571 r. niewielka flotylla wenecka i hiszpańska odniosła drugoczące zwycięstwo nad flotą turecką. Don Juan, dowódca zwycięskiej floty pod Lepanto, w zatoce Korynckiej, tak napisał do państw, które wzięły udział w krucjacie: „To nie generałowie, nie bataliony czy oręż dały nam zwycięstwo, lecz Matka Boża Różańcowa”.

Natomiast na ścianie zbudowanej w swym mieście kaplicy dziękczynnej weneccjanie napisali: „Non virtus, non arma, non ducēs, sed Mariae Rosiae victores nos fecit” (‘Nie odwaga, nie broń, nie dowódcy, ale Maryja Różańcowa dała nam zwycięstwo’). Przekonanie to potwierdził papież św. Pius V. Świadom, komu zawdzięcza cudowne ocalenie Europy, uczynił 7 października świętem Matki Bożej Różańcowej. W dokumencie ustanawiającym to święto napisał:

Pragniemy szczególnie, aby nigdy nie zostało zapomniane wspomnienie wielkiego zwycięstwa uzyskanego od Boga przez zasługi i wstawiennictwo Najświętszej Maryi Panny w dniu 7 października 1571 r., odniesione w walce przeciw Turkom, nieprzyjaciołom wiary katolickiej.

Od tego czasu modlitwa różańcowa została z radością przyjęta przez cały świat chrześcijański i wiele jest świadectw i dowodów wielkiej mocy jaką ta modlitwa posiada.

A zatem – jak nasz święty rodak Jan Paweł czynił i uczył: kochajcie i odmawiajcie Różaniec! W nim ratunek jest dla nas i dla świata! Kochajmy i odmawiajmy Różaniec!



z archiwum Centrum Wagabundy



Podróże moją terapią

- czyli, jak przetrwałem w tym sztucznym środowisku

JĘDRZEJ SOCHACKI

Pozwolę sobie napisać refleksje jakie nasuwały mi się latami co do ogólnych korzyści z odbywania w minionym czasie wielkich podróży w okołoziemskich. Jak ja rozumiałem te podróże. Jestem w wieku dojrzałym i doszedłem do wniosku, że spostrzeżenia sprzed kilkudziesięciu lat nie zmieniły się a nawet upewniły mnie w słuszności wydawania opinii. Są aktualne, biorąc pod uwagę szerzącą się globalizację życia na kuli ziemskiej, narzuconą przez ekonomiczne mocarstwa, na której człowiek jako jednostka biologiczna jest bezsilna, niezauważalna i mniej znacząca, nie ważne, że jest wartościowa.

Znajdź swoje miejsce na Ziemi

Czuję mądrość podróżowania. Świat jest zbyt piękny i ciekawy by siedzieć w domu. Świat uczy! Przypomnę: Podróżowanie to jest Wyższy Uniwersytet Życia, którego nigdy nie jesteśmy w stanie ukończyć. Podróżnicze książki zapładniają umysł i podsuwają nam myśli do zrealizowania czegoś nowego, nietypowego i interesującego w życiu. Każdy z nas ma jakieś marzenia. Moimi są podróże, gdyż życie bez podróżowania to jakby czytanie pustych ksiąg.

Gdy uśmiechnęło się szczęście i wyjechałem do U.S.A. poczułem, że nadszedł wreszcie czas zrealizowania swoich marzeń tkwiących gdzieś we mnie głęboko od młodości, które były niemożliwe do zrealizowania w ojczystym kraju za czasów „Żelaznej Kurtyny”. Przeciętnego człowieka traktowano jak przestępcę, który musi siedzieć w domu i mówić, że jest mu dobrze. Pragnąc gdzieś wyjechać trzeba było odpowiedzieć w ankiecie na mnóstwo głupich pytań: Do kogo? W jakim celu? Kto finansuje? Skąd są znajomości? Co zapraszający porabia?

Zarobki? Stanowisko? Pozwolenie z pracy, itp., itd. Aż nie chciało się naprawdę wyjeżdżać. „Oficjantów” interesowało dosłownie wszystko. Propaganda była fałszywa i oczerniająca „Zachód” pod każdym względem. Głowa pękała!

O podróżach marzyłem niemal od dzieciństwa. Dziadek, od strony matki, który odbył w okresie międzywojennym podróż dookoła świata przekazał mi to w genach. W ten sposób 50% podróżowania mam w sobie, drugie 50% to tylko ich realizacja. Marząc o podróżach nawet studia wybrałem takie, które pomagają mi zrozumieć otaczający nas świat przyrody i umożliwiają w razie potrzeby znalezienie pracy nawet daleko od domu, gdzieś w świecie. Jest to znana w Polsce Alma Mater, słynne SGGW w Warszawie z wydziałem Mechanizacji. Przecież świat to największy ogród zoologiczno-botaniczny, my jesteśmy jego biologiczną cząstką a to że ukończyłem mechanizację poruszanie się po nim środkiem mechanicznym jest zrozumiałe i nie trudne do pokonania napotkanych przeszkód.

Sprawdziłem w świecie swoje umiejętności zawodowe. Było całkiem dobrze. Pracowałem ogólnie w 9 krajach na pięciu kontynentach. Praca jak praca, pryncypia zawodowe te same na całym świecie, tylko kontakt w innym języku.

U źródeł moich podróżniczych przedsięwzięć stoi zwyczajna ciekawość świata, chęć sprawdzenia się w innych warunkach, lub ochota sensownego spędzania czasu. Podróżowanie po świecie to przezwyciężenie swoich słabości odczuwalnych w młodości, by nie ulegać panice towarzyszącej podczas niespodzianych trudnych i niebezpiecznych sytuacji, które spotykamy w życiu.



Podróżowanie w nieznaną i pokonywanie wielkich przestrzeni naszego globu, gdzie ślepy los płata czasami przykre figle, wymaga odwagi, zdrowia i nieco większej dozy szczęścia. Liczą się te wartości, których nie można kupić za żadne skarby i pieniądze. Okrażenie świata nie jest łatwe, ale możliwe dla każdego, niezależnie od wieku i kondycji. Trzeba tylko chcieć i wierzyć w siebie!

Doszedłem do wniosku po odbyciu swoich wokółziemskich eskapad, że najważniejszym i najtrudniejszym momentem w podróżowaniu jest wyruszenie w świat samemu, bez towarzystwa i pomocy z boku oraz zdobycie się na gest porzucenia pracodawcy, bez wyrzutów sumienia, na okres odbywania długotrwałej wyprawy. Następnym bardzo ważnym punktem odniesienia sukcesu w podróżowaniu jest start i optymizm. Dalej jest ważna reszta.

Pesymista rozpocznie podróż jak wszyscy inni ale po pierwszym niepowodzeniu panikuje i wraca do domu najkrótszą drogą pozostawiając nawet drogi sprzęt wyprawy na pastwę losu. W świecie spotyka się mnóstwo porzuconych samochodów, motocykli czy jachtów rozgrabionych doszczętnie przez tubylców. ...To są przeważnie pomniki tych słabeuszy i szpanerów którzy się załamali i wycofali z drogi.

Optymista przed wyruszeniem widzi - szczęśliwy koniec swojej podróży do którego wytrwale dąży.

Jaki jest ten świat? Jakie jest życie?

Tak bardzo pragnąłem wyjechać z kraju, by zobaczyć daleki świat od strony praktycznej. Ten sam świat inaczej jest widziany z Polski a inaczej od środka. Poprzednie wyjazdy urlopowe po Europie nie dały mi pełnej satysfakcji i możliwości wyciągnięcia odpowiednich wniosków. Zaliczę tu małą pętlę motocyklem „MZ” po „Demoludach” przez kilka tygodni w przerwie między uczelnianymi semestrami. Podróże były po prostu za krótkie w czasie. Pewnego dnia nadeszło oczekiwane „szczęście” i na załatwione „lewe” zaproszenie od urojonego wujka z Ameryki (tj. ze słynnych i wspinających Stanów Zjednoczonych) wyjechałem w ciemno z kraju. Udało się! Nikt mnie tam nie witał po wylądowaniu.

Doświadczenie, jakiego nabyłem w ciągu przeszło 30-sto letniego pobytu w jednym z krajów o największym uprzemysłowieniu - wprost i dosłownie - tj. U.S.A. i podczas

wielu różnych indywidualnych podróży dookoła świata różnymi środkami transportu, przyczyniło się do zahamowania wyalienowania, które prześladowało mnie, jak i obecne społeczeństwo na całym świecie. Życie jest bojowaniem. Człowiek przez świat musi przyciskać się, bo mu nikt nie ustąpi. Nie wszyscy mają siłę iść do przodu. Natomiast wszyscy mają problem nie mając siły go rozwiązać, na którego ja starałem się znaleźć sposób przez lata, by być zadowolonym z życia i myślę, że go znalazłem.

W dzisiejszych czasach ekonomia i technika wypacza naturę i wyniszcza człowieka. W epoce przemysłowej rasa ludzka aktywnie przejmując kontrolę nad przyrodą. Z galopującym rozwojem techniki i zdolności rozumowej ludzie tracą jedność z naturą. Jesteśmy jak stado, które pędzi drogą wierząc, że idzie prawidłowo do celu, ponieważ inni również nią idą, np. odbiorca telewizyjny. Stany Zjednoczone są najlepszym tego przykładem. W tym kraju przez telewizję programuje i ustawia się całe masy społeczne od najmłodszych lat po wiek dojrzały. Widać i czuć to na co dzień. O Amerykanach utarto się powiedzenie, że „gość ...urodził się wg programu i żyje wg instrukcji, ubogi w szarą substancję”. I tak często w pracy potrzebne są tylko oczy, napisana instrukcja i język, nie mózg, by przeczytać i powtórzyć. Nie trzeba rozumieć nawet treści.

Programowanie człowieka przez massmedia jest bardzo powszechne i skuteczne, gdyż zrobione jest wszystko najlepiej i jakościowo najdrożej, bardzo wciągająco, widowiskowo a tym samym przekonująco. Wpatrując się w ekran młodzieniec z zaciekawieniem, jedząc przy tej okazji płatki ziemniaczane czy inne pożywienie typu „fast food”, staje się automatycznie odbiorcą ubożając nie tylko umysłowo ale duchowo i zdrowotnie. Sugestia, której ulegamy, w rzeczywistości ogranicza nas i manipuluje nami aż tak bardzo, że nie mamy świadomości tego, iż jest to pewnego rodzaju narzucanie woli wyboru i władanie naszymi umysłami z zewnątrz. Ten młody widz „tresowany” jest tylko na odbiorcę a nie na rozwiązującego problemy dnia powszedniego. Brak mu jest wiary w siebie, brak aktywności w rządzeniu lub podejmowaniu decyzji, które przydają się tak bardzo w pracy jak i w podróżowaniu po świecie. „Oni” wiedzą, że podróż jest kształcą, że nauka to pokarm dla rozumu i wcale nie dążą mieć pracoholika wykształconego i inteligentnego, którym trudno manipulować. Do tego przecież się dąży, aby łatwiej sterować masami bez

sprzeciwu z jej strony. Lubiany i słyszany zwrot dla przełożonego do podwładnego na wszystkich niemal szczeblach to: „Yes Sir!”.

Dziś przemysłem jest wszystko: turystyka, rozrywka, sport, medycyna, rekreacja, reklama, zatrudnienie, wykształcenie itp.

Dlaczego wybrałem dalekie podróże?

Giganty przemysłowe w wielu przodujących krajach świata redukują człowieka do numeru, wypełniając tym samym czyny cechujące się krańcowym okrucieństwem. A istoty ludzkie jako przedmioty empatii i współczucia dla nich nie istnieją.

Pewnego razu sam byłem niespodziewanie ofiarą takiego potraktowania mnie w jednym większym światowym przedsiębiorstwie jakim jest „Honeywell”, kiedy nastąpiła redukcja pracowników z powodu krajowego spadku ekonomicznego. Nie liczyły się: kwalifikacje, dyplom, robienie doktoratu, wyróżnienia, patenty, czy wnioski racjonalizatorskie w przedsiębiorstwie. Przyszedł niespodziewanie dzień, bez żadnego „sorry”, bez uprzedzenia i z „braterskim” poklepaniem po ramieniu przez przełożonego, który wręczył mi kilka czeków na raz pod koniec pracy w piątek.

Zrozumiałem nagle to, czego się cały czas obawiałem. Znalazłem się na bruku od następnego dnia wraz z 1600 innymi pracownikami, piastującymi różne pozycje, liczonych od końca - po numerkach przyjęć. Nikomu na nikim nie zależało! Nikogo nie obchodziło w jakiej znajdowały się kondycji ekonomicznej, czy zdrowotnej rodziny zwolnionych. Wszystkich potraktowano w tym dniu jednakowo - jak śmiecie, które trzeba usunąć z zakładu. Nie było innych polubownych poczynań ze strony zatrudniającego. Gdyż tego w tym systemie się nie praktykuje.

W tym czasie spłacałem dom i samochód oraz gościłem rodziców z Polski. Żeby zatrzymać ich dłużej w gościnie, w pierwszej kolejności sprzedałem ulubiony samochód, który był moim automobilowym marzeniem - to Corvette. Ojciec był oburzony na ten system, chciał od razu wyjechać z powrotem do domu. Musiałem go udobruchać, matka zniosła tę sytuację łżej. Powiedziałem im, że to jest normalna w tym bogatym i przodującym kraju na świecie, że przywykłem po latach do podobnych sytuacji prześladowających ludzi. Mając dobre wykształcenie poczekalem z szukaniem nowej pracy od zaraz. Cieszyłem się rodzicami jeszcze długo, do ostatniego zaskórniaka.

Niektórzy stali się bankrutami spłacającymi domy, inni w panice przed dużymi płatnościami rat chwytały się pierwszej lepszej pracy, by nie stracić zdobytego z wielkim trudem majątku a jeszcze inni popadali w choroby nerwowo-psychiczne wymagające leczenia. Mniej operatywni szli na bezrobocie, uzupełniając egzystencję z „kupki”-pieniędzy trudem odłożonych przez długie lata, czekając i ludząc się nadzieją, często bez końca na ponowne otwarcie utraconych stanowisk w danym przedsiębiorstwie.

Ta niespodziewana utrata pracy i utrata nadziei spełnienia zawodowych marzeń była bólowym ciosem dla mnie, była również nauką w podejściu do pracodawcy i zarazem lekcją na przyszłość!

W ten sposób wyzyłem się uczucia lojalności i przywiązania do zakładu pracy. Od tego czasu takie życie konsumpcyjne na kredyt przestało mnie interesować. Od tej pory opuszczałem pracodawcę kiedy przyszła pora wyruszenia w świat poprzez kontynenty nie czekając na urlop. Nie dręczyło mnie już, że ktoś nieuczciwie pozbawia mnie w jednej chwili pracy będącej moim hobby jak i jedynym źródłem utrzymania, czy dającej mi nadzieję wykorzystania swoich możliwości naukowo zawodowych.

Na drugi dzień już czułem się szczęśliwszy i weselszy, że przezwyciężyłem swoją słabość. Trzeba pamiętać tylko i sobie powtarzać: żyje się raz i za pieniądze, lecz nie dla pieniędzy! Zazwyczaj ludzie zapominają o tym i cieszą się już jak liczą i widzą, że „kupka” rośnie. To ich „hobby” w tym kraju. O zmniejszeniu budżetu w celu odbycia jakiejś większej podróży nie ma mowy. Bo i po co! >> 29

Cel w podróży



Trzy Dni w Raju

tekst i zdjęcia: BOGUSIA CHOCHOŁOWSKA-PARTYKA

Słynny przełom równie słynnej rzeki Kolorado, wizytówka Arizony, słyszał o nim chyba cały świat... Wielki Kanion Kolorado, bo o nim mowa, to najpotężniejszy przełom rzeki na świecie. Chroni go Park Narodowy (Grand Canyon National Park) a większość z nas zna go głównie z położonych wzdłuż krawędzi ścieżek i punktów widokowych. Kanion jest cudem natury sam w sobie, jego rozmiar onieśmiela, ilość odwiedzających turystów nie mieści się w głowach, a pejzaże wprawiają w osłupienie.

Ale gdyby zajrzeć do niego z bliska mógłby on zaskoczyć nas jeszcze bardziej. Gdzieś na jego południowo - zachodnich krańcach znajduje się arkadyjska kraina turkusowych wodospadów i czerwono krwistych skał - Wodospady Havasupai. Tworzy je Havasu Creek, jeden z południowych dopływów potężnej rzeki Kolorado. Tutaj dyskretnie ukryte są jedne z najpiękniejszych wodospadów w Ameryce Północnej i na świecie. Są one sacrum w wierzeniach rdzennych Amerykanów. Od wieków chronią go "ludzie niebiesko-zielonej wody", Indianie Havasuw 'Baaja. Mówi się, że żyją tu od zawsze, tzn. odkąd tylko w Wielkim Kanionie pojawił się człowiek. Około 100 lat temu strażników tej krainy zepchnięto do rezerwatu i tak już pozostało. Dzisiaj, mogą cieszyć się względną niepodległością na tym terenie, choć jak zawsze, ostatnie zdanie ma i tu prawo federalne. To oni są gospodarzami rezerwatu, a wstęp do Havasupai jest przywilejem nie prawem. Trzeba więc pogodzić się z rządzącymi tu obyczajami. To po pierwsze, a po drugie wstęp do tej niebiańskiej krainy jest możliwy tylko za wcześniejszą rezerwacją. Nie ma co się oszukiwać, otrzymanie wejściówki graniczy niemal z cudem bo zainteresowanie tym zakątkiem ziemi z roku na rok rośnie, a konkurencja już jest ogromna. Co rok 1 lutego, kiedy otwierana jest możliwość internetowej rezerwacji na kolejny sezon, w ciągu paru godzin lista, wypełnia się niemal kompletnie. Mimo, że za pozwolenie na nocowanie w raju, nie należy do najtańszych (\$100 - \$125 za noc) chętnych tu nigdy nie brakuje.

Indianie Supai, strażnicy wodospadów, mieszkają w położonej w przełomie rzeki Havasu, małej wiosce Supai. Prowadzi do nich tylko jedna droga lądowa. Jej początek zaczyna się w Hualapai Hilltop, na samej krawędzi kanionu. Żeby znaleźć ten punkcik na mapie, trzeba z Flagstaff pojechać trochę dalej na zachód, legendarną 66-tką. Stąd drogą Indian Rd 18, przez długie 64 mile do samego parkingu w Hualapai Hilltop. Droga przez otwarte bezludzie może się wydłużyć i wydawać się może, że jedziemy na koniec świata, albo że pogubiliśmy się nieco na mapie. Przez dziesiątki mil, nie widać ni miasta, ni wioski, a jednak, nagle ni stąd ni zowąd, może nas powitać blokada na drodze a oficjalnie umundurowani strażnicy, sprawdzą przepustkę, a nawet przeszukają samochód w poszukiwaniu na przykład nielegalnego tu alkoholu. Ta kraina to od wieków ich dom, którego chronią jak oka w głowie (za wnoszenie do kanionu broni lub jakichkolwiek używek można tu podobno zapłacić nawet całkowitym zakazem wstępu). Jeśli więc uda się przejść pierwszą ciężką próbę i pojechać dalej, droga zakończy się wreszcie na niewielkim, wypełnionym po uszy parkingu. Tutaj już poczuć można przedsmak przygody. Turyści koczują gdzie się da, w namiotach, na trawnikach, w samochodach. Czeka na wczesny ranek by wyruszyć w wędrowną do celu, bo ten jeszcze daleko. Do wioski Supai 8 mil, a do wodospadów jeszcze dalej. Nieopodal parkingu lotnisko dla helikopterów, a w zagrodach czekające na swoją kolej koniki, a właściwie muły, które odgrywają tu bardzo ważną rolę.



Zakochani w Wodospadzie Havasupai

W nas jest Raj, Piekiło - I do obu - szlaki

Jacek Kaczmarek

Otóż, ogólnie mówiąc, są trzy sposoby dotarcia do rajskich wodospadów: pieszo, z całym "dobytkiem" na własnych plecach, helikopterem, prościutko z do samej wioski w zaledwie 10 minut, lub pół na pół. Wiele turystów utatwia sobie sprawę ładując swoje ciężkie plecaki na grzbiet koników, które niosą je do samego celu.

Nam jednak wodospady Havasupai zdobywało się najprzyjemniej na własnych nogach. 10 mil piechota, przez suchy i gorący kanion Havasu, i kilkadziesiąt kilo na plecach po niezbyt dobrze przespanej w samochodzie zimnej majowej nocy, to krótko mówiąc, nie bułka z masłem. Kamienie, piasek i czerwony pył rozmącony w powietrzu przez galopujące kopyta mijających nas od czasu do czasu mułów, obciążonych niemilosierdzie ciężkimi ładunkami towarzyszyły przez całą drogę. Na szczęście, podobnie jak większość dzisiejszych gości, by przechytryć słońce, wyruszyliśmy na szlak jeszcze przed jego wschodem. Zdążyliśmy więc dotrzeć do celu przed południem. Ostaniał nas cień kanionu. Był dopiero maj, temperatury jeszcze znośne (a latem tj. czerwiec, lipiec i sierpień, potrafią dojść do prawie 40 C). Szlak zaczął się w scenarii typowej dla Wielkiego Kanionu, ale bez większych przepaści i potrzebnych wyczynów. Na początku trochę serpentyn, więc ostro w dół, potem już łagodnie coraz niżej i niżej, między węższymi lub szerszymi ścianami kanionu Havasu. Po drodze spotykaliśmy co chwilę to przewodników z mułami to podobnych nam szczęściarzy, tych którzy szli lub już powracali z kilkudniowego pobytu w niebiańskiej krainie.

Jedni obciążeni ciężkimi plecakami, inni z butelką wody.

Wszystkie wejściówki dotyczą pozwolenia na wejście i nocowanie, bo ostro zakazane są jednodniowe wycieczki do kanionu. Dlatego i tu może się zdarzyć że strażnicy Havasupai, rodowici Indianie z Supai na koniach, a właściwie mułach wylegitymują człowieka po drodze. I chociaż cała ta kontrola może wydawać się trochę przesadzona, świadczy jednocześnie o tym jak ważne jest dla tych ludzi by chronić swój dom. Pracy mają tu oni pod dostatkiem: transport plecaków i turystów, utrzymanie szlaków, naprawa skutków powodzi, które zdarzają się tu dosyć często, najczęściej w lecie.

Zresztą idąc pieszo przez kanion Havasu na każdym kroku można rozpoznać ich ślady. Na wyżłobionych ścianach kanionu widać niewyobrażalną potęgę przyrody. Czasem zniszczenia powodziowe są tak duże, że kanion trzeba zamknąć na kilka tygodni lub miesięcy. Dokładnie tak przydarzyło się w zeszłym roku. Dlatego prace remontowe trwają tam w zasadzie non stop. Winne są nagłe obfite opady deszczu. Powódź błyskawiczna niesie destrukcję. Turkusowa woda wodospadów może przybrać kolor błota a natura pokazać swoje drugie, niszczące oblicze. Może wyrwać drzewa z korzeniami i metalowe ławki ze śrubami, i zmieniać kształty wodospadów.

Po 8 milach marszu, przywitała nas wreszcie wioska Supai. Z jednej strony oznaczało to, że do celu już bliżej niż dalej. Z drugiej strony, to znak, że dziś do pokonania jeszcze przynajmniej 2 mile. Mogłyby więc z tego wszystkiego opadać ręce, a jednak taka wiadomość cieszyła. Turyści są "proszeni" (czyli innymi słowy zakazane jest) by nie robić w wiosce zdjęć. Dzień w dzień, ciągną tędy "pielgrzymki" turystów a helikoptery przywożą ich jeszcze ich więcej. Dlatego Indianie są też dosyć powściągliwi w interakcji z outsiderami.

Kiedy mówimy o rajskich wodospadach, wyobraźnia automatycznie może nasuwać nam na myśl widok luksusowych hoteli, kilku gwiazdkowych restauracji i złotych kurortów. Nic bardziej mylnego. Supai wydaje się być jednym z biedniejszych miejsc w Stanach. Małe zagrody, w których domki to często tylko przyczepy, lub ich połówki, konie w prowizorycznych zagrodach, dzieci bawiące się na podwórkach i liczne, biegające luzem psy rzucają się od razu w oczy. Ludzie żyją tu nadzwyczaj skromnie. Wszystko dociera tu i wywożone jest stąd helikopterem lub na grzbietach mułów. Stare wózki golfowe zastępują samochody, a helikoptery lądują i startują stąd co chwile. Przy niewielkim biurze rejestracji turystów, czekają tłumy. Być może na rejestrację, w większości w kolejce na lot. Tuż obok otwarty już sklep. Wydaje się, że jest w nim wszystkiego po trochu, a jednak wygląda nieco jak rodem z PRL. W sumie, ta indiańska osada też wydaje się mieć wszystko co potrzeba: szkoły, kościółki, przychodnię, posterunek policji, remizę, muzeum i kawiarnię. Jest poczta, a nawet hotel, "The Lodge" dla tych, którzy nie mają nic wspólnego z polami namiotowymi.

Po rejestracji w małym biurze turysty, gdzie komputery wydają się pamiętać lata 90-te ubiegłego wieku, wracają nagle siły. Po chwili przerwy, trzeba iść dalej w stronę Eldorado.

Szlak do wodospadów Havasupai to jeden z najbardziej ciekawych turystycznych wyzwań. Widać, że rządzi tu natura. Za wioską robi się coraz bardziej zielono i zaczyna się trochę bardziej stromo. Surowy krajobraz krajobrazu przyozdabiają gdzieś tam wapienne skarpy. Zbliżyliśmy się do rzeki Havasu, więc stycząc relaksujący odgłos płynącej wody. Jest już coraz więcej drzew, a znaki kierują dalej w dół. Znowu zaliczamy trochę serpentyn. Spotykamy już przebranych w stroje kąpielowe ludzi, a daleko stycząc wreszcie szumiący wodospad. Znak, że jesteśmy już coraz bliżej. W końcu, zauważyliśmy przeswitujący między drzewami pierwszy z cudnych wodospadów. Navajo Falls to przepiękne, kilkustopniowe ka-

C.d.

skady na szerokim odcinku rzeki, zarośnięte intensywnie zieloną florą, na tle krwisto-czerwonych ścian kanionu. Przyjdziemy tu jeszcze, a na razie trzeba iść dalej i znaleźć miejsce na nocleg.

20 minut później, znowu słysząc znajomy odgłos szumiącego wodospadu. Szlak znowu spada w dół i coraz więcej pod butami piasku. Nagle, po prawej odstania się widok kilkudziesięciu metrowego wodospadu spadającego w turkusowo - biały akwen. Widok zatrzymuje nas na długo. Ciężko oderwać wzrok. Kilkaset metrów dalej, stymy wreszcie u nóg, Havasu Falls, gwiazdy tutejszych wodospadów. Według wielu, jest wodospadem najbardziej spektakularnym, choć opinie są podzielone, a konkurencja duża. Widać, że ten widziany z góry potężny, 30 metrowy, błękitno zielony stęp wody spada z wapiennych ścian (Navajo Stone) najpierw do błękitnego basenu, a dalej, mniejszych kaskad, w których relaksują się turyści. Sekretem turkusowych kolorów wody jest podobno właśnie duże stężenie węgla wapnia. Woda daje ochłodę i naszym zmęczonym marszem stopom. Widać, że ludzie włączają tu wolniejszy, spokojniejszy bieg. Nieustający szum spienionej wody, otaczająca nas zieleń pod błękitnym niebem sprawia, że niemal zapominamy, że jesteśmy w pustynnej Arizonie, prawie na dnie Wielkiego Kanionu Kolorado.



Beaver Falls

Pole namiotowe znajduje się już tylko kilka minut dalej. Położone między drzewami, przecięte wzdłuż błękitno-zieloną rzeką. Jej brzegi łączą w kilkunastu miejscach urokliwe drewniane kładki. Łagodne wody potoku płyną przez białe, wapienne skały.

Pole namiotowe, ciągnie się przez ponad milę wzdłuż rzeki. Zasady rozbijania namiotów są tutaj proste: kto pierwszy ten lepszy. Zadomowić się można, gdziekolwiek, byleby na udeptanym już terenie. Jedni szukają więc miejsca tuż nad wodą, by móc rozpiąć tam hamaki, a szum płynącej wody kołysał ich do snu. Inni szukają prywatności bliżej ścian kanionu. Miejsc jest jeszcze dużo. Zdolne oko wypatrzy ukryte w zaroślach kładki. I my znaleźliśmy tam kryjówkę na 3 nadchodzące dni. Odwiedzały nas tylko wiewiórki, jaszczurki i od czasu do czasu jakiś kampingowicz, który trochę pobłądził. A tak w ogóle to wiewiórki, to żyją tu z turystów. Każdy gość przynosi sobie coś do jedzenia, a "złodziejki" tylko czekają, żeby tylko obóz został na chwilę bez opieki. Trzeba było znaleźć więc sposób i na te gryzonie. Albo plecaki zawieszają się na drzewach, albo chowa jedzenie w plastikowych, szczelnie zamkniętych wiaderkach przykrytych dodatkowo kamieniami.

Dlaczego więc, pomimo tylu przeszkód, surowych, polowych warunków, wciąż ciągną tu tłumy ludzi z całego świata? Przywołuje dzikość tego zakątka, absolutny spokój, gdzie ciszę zakłóca tylko szum wodospadów. Po kilku dniach spędzonych wśród wodospadów Havasupai, człowiek czuje się jak w dziewiczym lesie. Zanurzeni po uszy w malowniczej scenerii tego miejsca, w prostocie jego piękna i odcięci od cywilizacji, podporządkowaliśmy się nowemu rytmowi przyrody. Czas zwolnił, rechot żab usypiał nas do snu, a woda płynącej rzeki uspokajała. Tak mijają tu dzień za dniem i noc po nocy.

Wodospady Havasu i Navajo były tylko początkiem arcydzieł wyrzeźbionych przez wody rzeki Havasu. Tuż za polem namiotowym, szybko odkryliśmy kolejny wodospad, otoczony niesamowitą scenerią brązowych skał. Moonie Falls przypominał trochę swojego poprzednika, choć jest podobno od niego 2 razy wyższy. Woda spada z wysokiej skały do turkusowo-błękitno-zielonego basenu z białym wapiennym dnem. By móc w nim popływać, trzeba najpierw zejść kilka metrów w dół, przez wąskie tunel w skale, do balkonu, a potem przez kilka wyślizganych i często mokrych drabin zabezpieczonych jedynie starymi łańcuchami. Często robią się tu kolejki, bo w górę i w dół prowadzi tylko jedyna droga. Na dole drzewa, nurt rzeki, szumiący wodospad, bujna roślinność, piasek, relaks i kąpiel w ogromnym basenie ut-

worzonym przez spadające z szumem wody Mooney Falls - można by tu spędzić cały dzień.

Okazuje się, że można iść dalej wzdłuż rzeki. Podobno jest tam jeszcze jeden, według opinii wielu, najpiękniejszy wodospad, Beaver Falls. Szlak to kolejne 3 mile, głównie przez zarośniętą roślinnością polanę i las. W kilku miejscach trzeba przeprowić się pieszo na drugi brzeg potoku, a dalej kilkoma krótkimi

telowych serwisów i nie smak owoców morza w pięciogwiazdkowych restauracjach. Większość turystów przynosi swoje zapasy jedzenia, najczęściej suchy prowiant, bo ogniska palić tu nie wolno. Ale gdyby jednak udało się wiewiórce dostać do zapasów, to z głodu tu raczej nikt nie umrze. Tubylcy sprzedają swoje tradycyjne specjały, na przykład indiańskie tacos. Podobnie sprawa ma się do wody. Na polu namiotowym dostępne jest skalne źródło z podobno

skalach, to schronienie i głęboki oddech, to inny punkt widzenia, to dźwięk rechoczących do snu żab i akompaniamentu świerszczy, to szum rzek i wodospadów, to hamak, dobra książka, odpoczynek w cieniu zielonych gałęzi rozpostartych na tle błękitnego nieba. Havasupai to niczym nie zmażona cisza i noc oświetlona tylko światłem księżyca i gwiazd. To świat innego wymiaru i wyobraźni skrojonej na jego miarę.



Widak z Hualapai Hilltop

drabinami, to w górę, to w dół. Był to spacer przez spektakularne pejzaże w niczym nie zmażonej ciszy. Aż wreszcie oczom ukazał się widok na ogromny, kilku kaskadowy wodospad, serię lazurowych basenów. Ludzi co niemiara, a jednak każdy znalazł tu swoje miejsce. Istny raj dla fotografów, miłośników nurkowania, kąpeli słonecznych i adrenaliny. Być może to tutaj jest najpiękniej. Kaskady niebiesko-zielonej wody, perfekcja w każdym calu.

Wodospady Havasupai to nie luksusowy resort, to nie Cancun ani Riwiera Francuska. To nie przepych złotych hoteli, wygoda ho-

pitną wodą, choć przegotować nigdy nie zaszkodzi. Jeśli chodzi o bieżącą wodę, to na tym niestety kończą się wygody. W toaletach, które w potrzebie można znaleźć na obu końcach pola namiotowego, nie leci woda z kranu, nie mówiąc o prysznicach lub splukiwanej toalecie. Warunki istnie polowe. Czyli jednym zdaniem, coś tylko dla zaprawionych w boju kampingowiczów.

A jednak, chętnych by przeżyć tutaj te wszystkie niewygody jest tak dużo. Jak można oprzeć się głębokiej czerwieni skał, błękitowi nieba i wodzie koloru malachitu? Havasupai to oaza spokoju, przystań, czas zaklęty w

Szkoda, że najlepsze chwile mijają najszybciej. Żałoby się żegnać z wodospadami Havasupai. Spakowani wyruszyliśmy w drogę powrotną. Wznoszące się wyżej i wyżej słońce znowu nadawało czerwonym ścianom kanionu coraz to piękniejszych odcieni. Zanim jeszcze dotarliśmy z powrotem do samochodu, w głowach już narodził się plan żeby tu jeszcze jakoś powrócić, by jeszcze raz zobaczyć jeden z najpiękniejszych zakamarków naszego świata, gdzie czeka na nas lazurowe spojrzenie przyozdobionych wapiennymi skałami cudów świata.

Profesjonalne porady

Ekonomiczne

fakty, statystyki i ciekawostki

WALDEK TADLA

Socjalistyczna moralność. Wyborcza krucjata 2020

Socjalizm jest utopijną ideą mającą na celu rozwiązanie wszystkich problemów ludzkości, a przede wszystkim ubóstwa i nierówności. Niestety, historia nas uczy iż teoria i praktyka były sprzeczne. Lecz za nim zdemaskujemy prawdziwe oblicze tego ustroju, dajmy mu szansę. Popatrzmy na jego wzniosłe założenia i spróbujmy zrozumieć dlaczego nie mogły się one sprawdzić:

Karol Marks. „Nasze szczęście należeć będzie do milionów, będziemy żyć spokojnie i stale pracować, a nad naszymi popiołami wyleją się gorące łzy szlachetnych ludzi”.

Leon Trocki. „Człowiek stanie się niezmiernie silniejszy, mądrzejszy i subtelniejszy; jego ciało stanie się bardziej harmonijne, jego ruchy bardziej rytmiczne, jego głos bardziej muzyczny. Formy życia staną się dynamicznie dramatyczne. Przeciętny typ ludzki wzniesie się na wyżyny Arystotelesa, Goethego i Marksa”.

Fidel Castro. „Rewolucja kubańska była pokorna, pokorna i pokorna, a walka o socjalizm był walką o życie wszystkich dzieci na świecie”.

Che Guevara. „Prawdziwym rewolucjonistą kieruje wielkie uczucie miłości”.

Platforma Socjalistycznej Partii Stanów Zjednoczonych. „Jesteśmy zaangażowani w transformację kapitalizmu poprzez stworzenie demokratycznego społeczeństwa socjalistycznego opartego na współczuciu, empatii i szcunku...”

Dużo dobroci i tkliwych obietnic łapie za serce każdego wyborcę. Bo jak tu nie zagłosować na współczucie dla biednych dzieci. Pracuje to troszeczkę tak jak telewizyjna reklama kocy z merynosów „Kup mnie, a ja sprawię,

nowanie systematycznie pogłębia kryzys gospodarczy. Wzniosła idea - wszystkim według potrzeb, dość szybko umiera.

3. Polityczny sprzeciw w socjalizmie jest trudny, ponieważ państwo jest jedynym pracodawcą. Cytując Trockiego: „W kraju, w którym jedynym pracodawcą jest państwo, opozycja

a nawet małżonków. Pełnoetatowi pracownicy tajnej policji oraz ich nieoficjalni współpracownicy stanowili około dwóch procent całej populacji.

6. Socjalizm nie tylko oparty jest na sile, ale także moralnie niszczący. Kłamstwa, kradzieże, szpiegostwo szeroko są stosowane, zaufanie między ludźmi zanika. Nie sprzyja to między-ludzkiemu braterstwu ale sprawia, że wszyscy są podejrzliwi i zastraszeni.



że zawsze będzie ci ciepło!” Trocki w rabacie dorzuciłby jeszcze do tego - dynamicznie dramatyczną subtelność oraz coś z Goethego... Ale dlaczego nie, skoro tak? Aby odpowiedzieć na pytanie dlaczego nie, wystarczy tylko spojrzeć wstecz i wyciągnąć właściwe wnioski. Jednak racjonalizm nie zawsze idzie w parze z żądzą władzy. I właśnie stąd biorą się tacy, którzy na siłę pragną nas uszczęśliwić. A wyrównując do dołu, wszelkie nierówności, nie zapominają wystawić nam - sowitego rachunku. Wszak wykonując swoją pracę - zbawiają świat. Dlaczego nie skoro tak? Popatrzmy wstecz i przemyślimy:

1. Jednym z najbardziej oczywistych niedociągnięć socjalizmu w prawdziwym życiu jest jego tendencja do dążenia do dyktatury. Już zbrodnie niemieckich narodowych socjalistów i sowieckich komunistów były w dużej mierze wynikiem rosnącej kontroli państwa nad gospodarką.
2. Ingerencja państwa w gospodarkę prowadzi do ogromnej nieefektywności, długich kolejek oraz świecących pustkami sklepowych półek. Błędne, centralne pla-

oznacza śmierć przez powolny głód. Stara zasada - kto nie pracuje, nie będzie jadł, został zastąpiona nową - kto nie jest posłuszny, nie będzie jadł”.

4. W socjalizmie łapówki (płatności gotówkowe za usługi) są wszechobecne. Lekarze, którzy uważają, że państwo płaci im niewystarczająco, żądają od swoich pacjentów łapówek. Tworzy się koleśiostwo. Nauczyciele, którzy się czują niedowartościowani, promują dzieci lekarzy, aby uzyskać lepszy dostęp do opieki zdrowotnej.

5. Przekupstwo i kradzież. W krajach socjalistycznych państwo jest właścicielem zakładów produkcyjnych, fabryk, sklepów i gospodarstw rolnych. Aby mieć coś do wymiany, ludzie muszą najpierw „ukraść”. Na przykład rzeźnik kradnie mięso, aby wymienić je na spirytus. Alkoholizm w ustroju tym rozkwitał. Wzrost przestępczości przyczynił się do powstania tzw. służb tajniackich. W Niemczech Wschodnich ludzie często szpiegowali swoich sąsiadów,

Największą szkodą, jaką wyrządził socjalizm, nie były straty materialne tylko moralne. Każdą wyniszczoną gospodarkę można z ekonomicznych zgłiszczy podnieść. Tego samego nie można powiedzieć o wyniszczonej psychice ludzkiej oraz jej niecnym przyzwyczajeniach. Dobrobyt jest konsekwencją usunięcia wszech-barier w wymianie między wolnymi ludźmi. Mechanizm ten można łatwo zastosować. Ale jak można skorumpowane społeczeństwo uczynić prawym?

Wniosek: Prawdziwym dziedzictwem socjalizmu nie jest równość. Prawdziwym dziedzictwem socjalizmu jest niemoralność.

Ciekawostki

W sklepie:

Przychodzi I-szy sekretarz partii do sklepu:
- Poproszę episkopat.
- Chyba epidiaskop.
- Już ja wiem, co mówię, w szkole byłem prymasem!
- Chyba prymusem.
- Nie pozwalajcie sobie! Mam to na papierze!
- Chyba na papierze.
- Nie róbicie ze mnie idioty! Wiem, że papierze są w Rzymie!
- Dobrze, w takim razie diecezja należy do pana.

Wywiad:

Dziennikarz radiowy prosi bace o wywiad.
- Nie bede gadoł-mówi baca.
- Ależ baco, usłyszysz was cała Polska.
- Nie bede gadoł.
- Być może usłyszysz was całe Demoludy!
- Nie bede gadoł.
- Baco! W Ameryce cię usłyszają!
- A, to powiem. Ratunkuuuuuu!!!!!!!



Już w krótkce:

BIESIADA

10 LAT

ŻYCIE Kolorado

serdecznie zapraszam - Waldek Tadla

19

SOBOTA
PAŹDZIERNIKA

INFO:
720-935-1965
www.zycie-kolorado.com

Porady prawne z Polski



Zakup nieruchomości w Polsce

ADWOKAT WOJCIECH STROJEK | WARSZAWA

Wielu rodaków mieszkających poza granicami Polski może rozważać zakup nieruchomości w kraju. Taka inwestycja nie musi wiązać się z licznymi trudnościami. Niemniej jednak warto by się do niej dobrze przygotować poprzez wcześniejsze zweryfikowanie stanu prawnego

Kolejnymi wpisami, na jakie możemy natknąć się w trakcie przeglądania księgi wieczystej są wpisy o ustanowionej hipotece na nieruchomości, jak również roszczenia o ustanowienie hipoteki przymusowej. Podstawowy cel hipoteki polega na tym, że wierzyciel, którego wierzytelność jest zabezpieczona hipoteką może dochodzić zaspokojenia z

Wypis z rejestru gruntów i wyrys z mapy ewidencyjnej

Innym dokumentem, z którym powinniśmy się zapoznać przed nabyciem nieruchomości jest wypis i wyrys z rejestru ewidencji gruntów.

Z wypisu i wyrysu z rejestru dowiemy

Pełnomocnictwo do zakupu nieruchomości

Umowa sprzedaży nieruchomości wymaga dla swojej ważności zachowania formy aktu notarialnego. Jednakże do jej zawarcia nie jest konieczna obecność w Polsce. Zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa, jeśli



interesującej nas nieruchomości, polegające na sprawdzeniu księgi wieczystej, miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, czy ewentualnego zadłużenia.

Księga wieczysta

Podstawowym rejestrem prowadzonym w celu ustalenia stanu prawnego nieruchomości gruntowej oraz mieszkaniowej jest księga wieczysta. Stanowi on niejako „dowód osobisty” nieruchomości. Każdy, kto zna numer księgi wieczystej może ją przeglądać oraz zapoznać się z jej treścią.

Jedną z najważniejszych informacji zawartych w księdze wieczystej jest informacja kto jest aktualnym właścicielem nieruchomości, którą chcemy nabyć. Musimy przede wszystkim zwrócić uwagę na fakt, czy osoba, od której chcemy nabyć nieruchomość jest jej jedynym właścicielem. Może bowiem się zdarzyć, że w księdze wieczystej oprócz osoby nam znanej są wpisani inni współwłaściciele.

Powinniśmy również zwrócić uwagę na wpisy dotyczące wszelkich praw, roszczeń i ograniczeń ciążących na nieruchomości. Do najczęściej spotykanych ograniczeń wpisanych do księgi wieczystej należą służebność przesyłu, służebność przechodu, służebność drogi koniecznej oraz prawo dożywocia. Niektóre ze wskazanych wpisów np. wpis prawa dożywocia, mogą okazać się problemem możliwym do szybkiego rozwiązania i wystarczającym będzie złożenie do sądu wieczystoksięgowego odpowiedniego wniosku o wykreślenie prawa, by mieć wolną od obciążeń księgę wieczystą.

nieruchomości bez względu na to, czyją stała się własnością, i z pierwszeństwem przed wierzycielami osobistymi właściciela nieruchomości. Tak więc jeżeli dłużnik, jakim może okazać się zbywca nieruchomości, nie uregulował w porę swoich długów, a my nabyliśmy od niego nieruchomość, to wierzyciel – np. bank, będzie dochodził swoich praw właśnie od nas. W związku z powyższym warto, aby wszelkie budzące niepokój wpisy w księdze wieczystej zostały sprawdzone i poddane analizie zanim zdecydujemy się na zakup konkretnej nieruchomości.

Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego

W przypadku nabywania nieruchomości gruntowej powinniśmy koniecznie sprawdzić, na jakie cele w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego przeznaczona jest działka, którą chcemy kupić. Informację w tym zakresie możemy uzyskać w urzędzie gminy właściwej dla miejsca położenia nieruchomości.

Może się okazać, że dla nabywanej nieruchomości gmina nie ma opracowanego planu miejscowego. W przypadku chęci budowy np. domu jednorodzinnego, będziemy zmuszeni do uzyskania decyzji o warunkach zabudowy, co wydłuży cały proces inwestycyjny. Może się również okazać, że plan miejscowy przewiduje dla danej działki funkcję np. terenów zielonych. W takim przypadku wybudowanie domu jednorodzinnego nie będzie możliwe, dlatego zasadnym byłaby rezygnacja z zakupu takiej działki.

się, gdzie leży „nasza” nieruchomość, jakie posiada oznaczenie ewidencyjne, jak również jaką posiada powierzchnię. Zaświadczenie od spółdzielni mieszkaniowej

W przypadku nabywania mieszkania na rynku wtórnym powinniśmy sprawdzić czy mieszkanie nie jest zadłużone. Ważną czynnością przed nabyciem nieruchomości jest sprawdzenie czy zbywający nieruchomość nie posiada zaległości płatniczych wobec dostawców energii, gazu, wody czy innych mediów. W przypadku, gdy przedmiotem zakupu jest spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu bez założonej księgi wieczystej, nabywca takiego lokalu powinien żądać od zbywającego mieszkanie zaświadczenia z właściwej spółdzielni mieszkaniowej o braku zadłużenia czynszowego mieszkania.

Stan zameldowania

Nabywca nieruchomości, przed jej kupnem powinien sprawdzić czy w mieszkaniu, które zamierza zakupić, nie jest zameldowana jakaś osoba. Informacje w tej sprawie można uzyskać w wydziale meldunkowym urzędu gminy.

Urząd skarbowy

Ważne jest także sprawdzenie, czy sprzedający nie zalega z opłatą podatków i innych danin publicznych. Organy podatkowe mogą bowiem ustanowić hipotekę przymusową na nieruchomości na zabezpieczenie zaległości. O zaległościach podatkowych właściciela nieruchomości można dowiedzieć się z wydawanego przez urząd skarbowy zaświadczenia o niezaleganiu w podatkach.

strona umowy nie może stawić się w kancelarii notarialnej, czynności takiej można dokonać przez pełnomocnika. Wystarczające w takim przypadku jest podpisanie na terenie Stanów Zjednoczonych pełnomocnictwa, któremu następnie zostanie nadana klauzula apostille i przesłanie go na adres pełnomocnika w kraju. W treści pełnomocnictwa wskazanym byłoby zawarcie oświadczenia mocodawcy, że zgodnie z art. 23 ustawy prawo prywatne międzynarodowe, mocodawca dokonuje wyboru prawa polskiego, jako właściwego dla treści pełnomocnictwa. Po otrzymaniu dokumentu wraz z nadaną klauzulą apostille, należy dokonać jego tłumaczenia na język polski przez tłumacza przysięgłego i z tymi dokumentami można stawić się do jakiegokolwiek kancelarii notarialnej w Polsce celem sporządzenia aktu.

Sprawdzenie stanu prawnego nieruchomości powinno się potraktować jako sprawę priorytetową, wręcz niezbędną. Można przeprowadzić ją osobiście bądź zlecić wykonanie takiej usługi kancelarii prawnej. Wykonanie powyższych kroków, w sposób skuteczny pozwoli zminimalizować ryzyko związane z zakupem mieszkania, domu czy działki.

Zapraszam serdecznie do kontaktu

AURIS

Adwokat Wojciech Strojek
Auris Kancelaria
ul. Krucza 16/22 lok. 7
00-526 Warszawa
tel.: +48 697 945 877
e-mail: adwokat@auriskancelaria.pl
www.auriskancelaria.pl

Pod lupą

Pij bracie pij...

KAZIMIERZ KRAWCZAK

Panie i panowie do Świąt jeszcze daleko – w zasadzie dwa i ok. trzy czwarte miesiąca. A więc przed nami cały październik, listopad i więcej jak połowa grudnia, zatem jest trochę czasu na zastanowienie się czym będzie się wznosić toasty, np. w okresie świątecznym. Proponowałbym... ale, ale – rozpedziłem się! - O tym później, bo według kolejności mamy przed sobą październik – miesiąc szczególny, z uwagi na to, że w tym czasie obchodzimy nie mniej, dwa ważne święta w porównaniu do Bożego Narodzenia, czy następnie Nowego Roku. Ach! - Ponownie się zagalopowałem ...

Zatem już teraz po kolei. Październik jest dziesiątym miesiącem w roku według kalendarza gregoriańskiego i zawiera 31 dni - jest na półkuli północnej miesiącem jesiennym, a na półkuli południowej wiosennym. Nazwa miesiąca pochodzi od słowa *paździe* oznaczającego odpadki od lnu lub konopii. Inne dawne nazwy października to: *paździezec*, *paździezeń*, *pościernik*, a także *winnik*. Natomiast łacińska nazwa października, która została zapożyczona przez większość języków europejskich to *October*. Niektóre przysłowia przynależne październikowi:
Gdy październik ciepło trzyma, zwykle mroźna bywa zima.
Gdy październik ze śniegiem przybieży, na wiosnę długo śnieg na polach leży.
W październiku myśli z ptakami na południe odlatują.
 Symbolicznym kamieniem października jest opal.

Jak powyżej wspomniałem w październiku mamy dwa ważne święta: Dzień Papieża Jana Pawła II i święto Halloween. Dzień Papieża Jana Pawła II jest polskim świętem ustanowionym przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej w hołdzie papieżowi - Polakowi Janowi Pawłowi II, celebrację święta ustanowiono na 16 października. Drugim ważnym świętem rozpoczynającym świąteczny okres czasu przynależny Duchom ludzi zmarłych jest święto Halloween, obchodzone 31 października. Natomiast kolejne dwa święta przypisane Duchom ludzi zmarłych to: Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny, jednak święta te obchodzi się już na początku listopada. Geneza święta Halloween jest nie znana, lecz w powszechnej świadomości święto Halloween było i jest kojarzone ze Świętem Zmarłych. Z biegiem czasu w kulturze anglosaskiej uznano święto Halloween jako wigilię święta Wszystkich Świętych jednak z tym, tradycja Katolicka nie jest zgodna w 100%. Święto Halloween sprowadzili do Ameryki Północnej Irlandzcy imigranci w latach 40-tych XIX wieku, natomiast miasto Anoka w stanie Minnesota, stało się stolicą święta Halloween. Obecnie

<p>Who can apply for a Patent?</p> <p>(...) Only the true inventor(s) can apply for a patent. (...) That is, an applicant can be of any nationality, sex, age, or even incarcerated, insane, or deceased. (Insane and dead people can apply for patent through their personal representative.)</p>	<p>Kto może ubiegać się o patent?</p> <p>(...) Tylko prawdziwy wynalazca/ y może/ gą ubiegać się o patent. (...) Oznacza to, że wnioskodawca może być dowolnej narodowości, płci, wieku, a nawet uwięziony, obłąkany lub zmarły. (Szaleni i martwi ludzie mogą ubiegać się o patent za pośrednictwem swojego osobistego przedstawiciela.)</p>
<p>Trudno o lepszy dowód na istnienie Świata Duchowego...</p> 	

Ilustr.1

święto Halloween celebrowane się również w wielu innych miejscach na świecie: w Ameryce Łacińskiej i Południowej także w Meksyku, Chinach, Japonii, Korei czy Indiach. Chodzą słuchy, że także w

naszych domach dając tym świadectwo, że Duchy zmarłych traktowane są przez nas z należytą czcią, powagą i szacunkiem, zgodnie z tym co dawniej przodkowie mawiali: *De mortuis nil nisi*

Z czego wytwarzano i wytwarza się piwo.		
W ogólnym zarysie masowej produkcji piwa - jego surowce i składniki.		
STAROŻYTNOŚĆ	ŚRENIOWIECZE	NOWOŻYTNOŚĆ
<p>Piwo jest jednym z najstarszych napojów znanych od czasów przedhistorycznych. W tamtych czasach do wytwarzania piwa używano jęczmienia i wody. Składniki te poddawano procesowi fermentacji, w wyniku której części cukrów jęczmienia zamieniały się na alkohol i gaz - dwutlenek węgla (CO₂).</p>	<p>W XIII wieku zaczęto dodawać do starożytnego składni piwa chmiel. W tym czasie wydano w Bawarii <i>Reinheitsgebot</i> - prawo czystości piwa. Na mocy tego prawa piwo mogło się wyłącznie składać z jęczmienia, wody i chmielu. W związku z powyższym, tradycyjne piwo było otrzymywane w drodze fermentacji alkoholowej z tzw. brzezki przygotowywanej ze stodu, który produkowano z jęczmienia, natomiast chmiel dodawano także, lecz z dodatkami lub bez dodatków surowców niesłodzonych.</p>	<p>Lista składników (oprócz jęczmienia, wody, chmielu i CO₂), które mogą być obecne w wielu rodzajach aktualnie produkowanych masowo piw:</p> <p>E-120 (Kwas karminowy), E-129 (Barwnik), E-211 (Benzoan sodu), Kanabioidy (Substancje psychotropowe), Kodaweryna (Jad trupi), Kobalt (stabilizator piany piwa), Substancje zawierające azot, Związki mineralne, Aminy biogenne, Fitoestrogeny, Aldehydy, Oleje tłuszczowe, Metanol, Etery, Glifosad - aktywny składnik środka chwastobójczego firmy Monsanto Roundup.</p> <p>Czy powyższa lista jest przyczyną dlaczego nie ma na opakowaniach piw etykietek ze składnikami, które są obecne w składach aktualnie produkowanych masowo piw?</p>

Ilustr.2 - Tabela

Polsce święto Halloween zaczyna być popularne.

A więc, przed nami trzy dni obchodów świąt Duchów ludzi zmarłych. Są to dni,

bene (łac.) czyli - O umarłych mów dobrze albo wcale. Nie raz zastanawiałem się dlaczego? Wniosek nasuwa się jeden: - Duchy jak ludzie; potrafią się również mścić.



Ilustracja 3

w których szczególnie wspominamy nie tylko naszych bliskich, lecz również inne osoby, które odeszły. Zapalamy znicze lub świeczki na Ich grobach albo w

Przypominam, iż dowód na istnienie Świata Duchowego dostarczył nam także oficjalny organ administracji państwowej USA, czyli, Amerykański

Urząd Patentowy (US. Patent and Trademark Office). W ilustracji 1 prezentuję fragment Amerykańskiego prawa patentowego z książki pana Davida Pressman'a pod tytułem *Patent it yourself*, (Opatentuj to sam.) ISBN0-87337-29L-3 strona 16/2.

A teraz rzecz nie mniej ważna, aczkolwiek pierwszeństwo Świata Duchowego i oficjalnych świąt jest niezaprzeczone. Więc żeby być w zgodzie z hierarchią rzeczy, wyjaśniam co następuje na zakończenie tej pisaniny - w anonsowanym wcześniej temacie toastów. Na początek pytanie - Jakimi alkoholami, albo lepiej. – Jakimi trunkami raczymy się wznosząc toasty? Z reguły są to wszelkiego rodzaju: wódki, wina i ...piwa, właśnie, najczęściej piwa, które między innymi obecnie, mają zadziwiająco długi okres czasu do spożycia. Zatem można by to już teraz kupić, bo nie ma pewności, że obecne ceny tych piw nie pójdą w górę przed Świątami. Ale piwo piwu nie równe. Przekonałem się o tym, kiedy moja „natura wariata” pełnęła mnie w wir poszukiwań składników obecnego napoju nadal nazywanego piwem. Wiedziony podpowiedziami mojej Intuicji, chciałem znaleźć: butelkę, puszkę, czy inne opakowanie piwa, gdzie napisany byłby skład tego piwa – z czego jest zrobione. - Marne moje nadzieje. - Przez ponad rok nie zażyło mi się znaleźć tego co szukałem, czyli, etykiety (przynajmniej takiej jak, np. na „maśle”, które – jakie by nie było, jednak etykiety ma. - Życie Kolorado wydanie 113, str. 28) gdzie byłoby wyszczególnione: jakie składniki zostały użyte do wyprodukowania piw, które między innymi miałem w rękach. W związku z tym - jako że staram się dbać o swoje zdrowie, przestałem w ogóle to „piwo” pić. Ale żeby sobie udowodnić, że moja decyzja była prawidłowa zacząłem szukać w różnych źródłach w celu poznania składników, z których kiedyś robiono piwo, a z czego robi się go teraz. To co znalazłem przedstawiam w tabelce – ilustr. 2 Jak widać z tabelki, wniosek jest prosty – jak budowa cepa: Pij bracie pij, bo nie dosyć, że torba i kij, to jeszcze ograniczony czas z radości posiadania tych dwóch rzeczy, które do „wiecznego odpoczynku” będą zamienione; osobę ubiegającą się o wcześniejsze przyjęcie w „Bramy Niebieskie” ubiera się inaczej...

Wiedziony tzw. doświadczeniem życiowym piszę o tym, żeby uniknąć ewentualnych pretensji w stylu: Wiedział, a nie powiedział. Życzę WIĘCEJ dobrego zdrowia – zakładając, że już Państwo jakąś ilość Jego macie zatem, więcej zdrowia nie zawadzi, ale ... - właśnie, lecz te „ale” to już w listopadzie – jeśli Bozia pozwoli.

SZANOWNI PAŃSTWO
 Informuję, że moje publikacje reprezentują: moje poglądy, opinie, komentarze, które nie mają na celu nikogo obrazić. Moje publikacje nie roszczą sobie żadnych pretensji do rangi dzieł naukowych, nie są podręcznikami ani popularyzacją nauki.
 Kazimierz (Kaz) Krawczak

z archiwum Centrum Wagabundy

dokończenie ze str. 23

Podróże moją terapią...

JĘDREK SOCHACKI

W dzisiejszych czasach turystyka swoimi wspaniałymi reklamami, folderami na kredowym papierze zachęca i wciąga do zwiedzania znanych kurortów wczasowych. Czekają tam "zawodowi" przewodnicy, którzy zgodnie z programem wskazują turystom miejsca zakupu jarmarkowych pamiątek typu Made In China, Indonezja czy Tajwan przesuując zwiedzanie ciekawych miejsc i godnych uwagi na plan dalszy. O to przecież chodzi w turystyce przemysłowej, gdzie spracowany klient przymruży oko i za wszystko zapłaci. Dlatego na tego różnego rodzaju organizowane wycieczki pozwalają sobie bardzo rzadko ludzie skrupowani ograniczeniami żywymi, dorabiając często w czasie przeznaczonym na urlop.

Dopiero na emeryturze uwalniają się ci, którzy żądni są wyżycia się podczas turystowania do oklepanych miejsc przez różnego rodzaju reklamy, będąc w przeszłości przez dziesiątki lat niewolnikami pracy i pieniądza. Są tacy, co niewolnicza praca zabiła u nich chęci spełnienia wszelkich osobistych marzeń, z podróznymi włącznie. Ci, z wypłakany mi mózgiem źle się czują po przejściu na emeryturę nie wiedząc co z wolnym czasem zrobić i często proszą pracodawcę o ponowne zatrudnienie za nawet dużo mniejsze wynagrodzenie, by znów cieszyć się w tym kieracie pracy i żyć według instrukcji jak automat, bez wysiłku umysłowego, ...jak dawniej przywykli.

U silniejszych osobowości powstaje również konieczność sprawdzenia siebie w warunkach znacznie odbiegających od komfortu życia codziennego, obecnie ich otaczającego. Trzeba mieć siłę wyrwać się spod numeru, za którym jest sterowanie według instrukcji z góry ustalonych, za którym kryje się między innymi - pranie mózgu telewizyjnymi wiadomościami i reklamami różnego typu. Jest to jak oderwanie się jednego zęba w przekładni, kiedy koła kręcą się zgrzytając razem i wypadnięcie poza obudowę zamkniętą gdzie jest cicho, przestrzeń i swoboda.

Nigdy nie należy wyrażać negatywnej myśli! Nigdy nie mów: „tego nie potrafię”, „tego nie rozumiem”. Twoja podświadomość będzie trzymać cię za słowo i zadba o to, żeby zabrakło ci potrzebnych umiejętności w zrozumieniu i spełnieniu marzeń. Pamiętaj! Tylko myślenie pozytywne prowadzi nieomylnie do celu, w moim przypadku się sprawdziło - do realizowania wielkich podróży światowych, międzykontynentalnych. Taki cel wybrałem sobie w życiu i taki cel osiągnąłem.

Pozostanie w niezmiennym środowisku nie dostarcza wystarczających impulsów do pełnej samorealizacji i zadowolenia. Ci, którzy nie chcą poddać się tej niszczącej i dehumanizującej obsesji uciekają od społeczeństwa uprzemysłowionego, by spotkać inaczej myślących ludzi, by spotkać nowe życie bardziej zgodne z naturą, z nadzieją, że uda się być może odnaleźć sens życia. Podróżowanie zawiera bowiem elementy twórcze, jest to wypoczynek aktywny, tj. dostosowany do górnej granicy możliwości organizmu podróżnika. Jest to działanie zmierzające do odkrywania czegoś nowego i interesującego w otaczającym nas świecie przyrody. To jest zdrowe życie, które nas cieszy.

Wzrastająca radość życia

Nadszedł czas. Gotowy byłem do podboju świata po przygodzie przez kontynenty. Za odłożone pieniądze kupiłem używanego 4-letniego VW-gena "garbuska" w Nowym Jorku i wyruszyłem pierwszy raz w daleki świat, przed siebie, dookoła w świat przygód

i niespodzianek. Był pamiętny - 1977 rok! Miałem dosyć tej niepewnej pracy, która nie upewniała wzmocnienia mojej profesji i stanowiska. Wyrwawszy się z psychicznej niewoli czułem się przez moment jak pies, który urwał się z łańcucha przy budzie i lata po całej wiosce w kółko od gospody do gospody, z radości nie wiedząc co z sobą zrobić.

Wyjechałem w drogę inaczej, w myśl „Turystyki Trampingowej” - samotnie, nie ze sponsorami, nie przy pomocy biur podróży czy agencji turystycznych, bez uprzedniego zarezerwowania miejsca w hotelu, bez wykupionego biletu tam i z powrotem i w danym czasie. Każda chwila jak i każdy odcinek drogi od tego momentu był już niepowtarzalny. Od nikogo już byłem zależny. Nikt mną nie rządził. Nikomu nie musiałem się tłumaczyć. Czułem się wolny! ...Od każdej następnej minuty przemierzałem przez obcy teren, w innych warunkach odbiegających jakie panują w domu. Po niewielu dniach doszedłem już do wniosku, że wybór spędzenia czasu był trafny.

Jadąc po bezdrożach świata cieszyłem się jak dziecko, śmiejąc się z radości do siebie w głos i dziękując Bogu, że mam możliwość w taki sposób spędzenia jednego fragmentu w swoim życiu i matce, która urodziła mnie normalnego. Dobre samopoczucie wzrastało z upływem czasu. Czułem jak zacząłem oddychać swobodnie, bezstresowo. Nie można tego odczuć podczas wyjazdów urlopowych, kiedy przy otwieraniu drzwi w pokoju hotelowym, czterogwiazdkowym z werandą i pięknym widokiem na plażę i błękitny kolor morza, słyszymy pytanie od osoby towarzyszącej: „...ile czasu mój kochany, tu zabawimy?”! tak zaprogramowani już na wstępie upragnionego wypoczynku na który czekało się cały rok zaczynamy odliczać urlopowe dni, by wrócić na czas do pracy z czekającymi nas znanymi rygorami. Nie ważne czy odpoczęliśmy, ważne, że się nie spóźniliśmy.

Często wyjeżdżają pracodawcy na urlop z telefonem komórkowym w kieszeni, by sprawdzać systematycznie atmosferę w przedsiębiorstwie. To nie wypoczynek, to praca na odległość, to nie terapia, to koszmarny urlopowy nie dający szans na odpoczynek i zregenerowanie sił i systemu nerwowego do pracy. Wbrew faktom psującym wypoczynek umysłowy każdy po powrocie mówi, że wspaniale odpoczął wstydząc się prawdy.

Im bardziej problemy są w zasięgu ręki, tym mniejsza jest szansa na odpoczynek. Im dalej byłem od domu tym więcej czułem się wypoczęty, myślałem o innych swoich przyjaciółach, o tych którym brakuje siły wyrwania się z tego obtudnie ułożonego systemu, w którym wolnościowe i demokratyczne hasła przykuwają do miejsc pracy na stałe całe masy ludzi z pokolenia na pokolenie.

Jadąc na południe amerykańskiego kontynentu przez Brazylię zatrzymałem się w Rio de Janeiro przy pięknej morskiej promenadzie. Na słynnej Copacabanie zauważyłem niechcących osobników - reprezentantów trzech różnych grup ludzi, którzy korzystali z uroków pogody i pięknej białej plaży, najdłuższej na świecie - ciągnącej się 80 kilometrów.

Wpadł mi w oko leżący sobie na piasku grubaśny facet z wypukłym brzuchem w wielkich ciemnych okularach spod których ledwo mu nos wystawał a przy nim wtulona, młoda kokietująca go ładna dziewczyna. Tylko pozazdrościć! Pozazdrościć? Ale czego? Co to za wypoczynek?

Założył biznesmen duże okulary by nie było widać w ich cieniu grymasu zmartwień na twarzy. On leży i ciągle myśli jak tam fabryka działa, co jest z biznesem, czy wszystko leci normalnie, ...czy komuś ręki nie urwało, ...czy ktoś nie rozkrada itp. itd. To nie wypoczynek to urlopowy koszmarny. A dziewczyna to tylko okładka do urlopowego wypoczynku, dla poczucia pozornego zadowolenia.

Widzę jak w dali pewien młodzieniec lata po plaży z wielką torbą przewieszoną na ramieniu i z aparatem fotograficznym z wielkim obiektywem, rozmawiając tu i tam z wybranymi osobami. To na pewno jakiś sprawozdawca dziennikarza wysłany z redakcji szuka materiału do opublikowania, sobie pomyślałem. Jaką on ma przyjemność czerpania z uroków plaży, wody i słońca. Temperatura przeszło 30 st.C a na nim nie ma suchej nitki myśląc tylko o jednym, o jako takiej egzystencji, rodzina czeka na mamonę.

Trzecim przykładem korzystającym z uroków słońca i plaży jest niezależny osobnik pracy niewolniczej. Zatrzymał się z ciekawości. Chodził sobie powoli po brzegu pluskając nogami w wodzie, rozglądając się dookoła, rozmawiając z mu podobnymi plażowiczami popijając orzeźwiający koktajl. Bez stresu, bez ograniczonego czasu tyka świeże powietrze będąc zadowolony z życia. To przykład Jędrka wagabundy, który nie dał się okiełznać kapitalizmowi, który człowieczeństwo a nie żywot niewolniczy zależny od centa wybrał w swojej egzystencji. To jest dopiero normalne życie, które przynosi zadowolenie. Dzięki ci Matko.

Jadąc w nieznanne sprawdzam siebie, swoje warunki kondycyjne, warunki techniczne pojazdu, ekwipunek, prowadzę dziennik podróży i trwale go uzupełniam, potwierdzam wizyty i spotkania w specjalnym albumie, robię zdjęcia, zbieram pamiątki, gromadzę różnego rodzaju upominki. Zbieram dane i wyciągam wnioski jak zorganizować coś lepszego w przyszłości, by wyeliminować wszystkie niedogodności. Materiały te służą mi do pisania książek pomocnych dla początkujących młodych podróżników.

Spotykam się po drodze z różnymi ludźmi. Dzielę się podczas spotkań swoim doświadczeniem, opowiadam o przygodach z trasy na bieżąco. Cieszę się ich wdzięcznością i wchłanianiem wszystkiego co jest dla nich w sferze marzeń. Rozumiem ich status ekonomiczny, głód wiedzy i poznawania. Pamiętam to ze swoich lat młodzieńczych, kiedy całymi nocami niemalże słuchało się opowiadań nad wodą przy ognisku na Mazurach, starszych kolegów z dorobkiem podróży nieraz aż do rana. Już samo przygotowanie podróży wymaga doświadczenia i uwagi. Zapominamy o problemach, które prześladowały nas w pracy. Bez ubocznych stresów poświęcamy dużo uwagi na zorganizowanie i zrealizowanie wyprawy w sposób interesujący i wzbogacający naszą osobę; a po powrocie innych.

Przed wyruszeniem nakreślamy sobie miejsca godne uwagi i docelowe obiekty po drodze zsynchronizowane w czasie z małą poprawką na zboczenie z głównej trasy.

Cel i motyw podróży są to czynniki absorbujące trampa już podczas szykowania się do podróży jak i podczas pokonywania dalekich przestrzeni. Wszystkie wyprawy mają wspólne:

1. Przygotowanie trasy jak i czas jazdy w strefach klimatycznych
2. Przygotowanie osobistego ekwipunku
3. Zasób odpowiedniej ilości pieniędzy
4. Wyposażenie techniczne
5. Sposób odżywiania
6. Zabranie z sobą lekarstw
7. Ustalenie bazy kontaktowej
8. Higiena po drodze
9. Przygotowanie zdrowotne i kondycyjne
10. Miejsca godne zwiedzania.
11. Wykorzystanie polecających adresów itp.

Po powrocie z dalekiej, kolejnej podróży, w jednakowym stopniu zubożały kondycyjnie i ekonomicznie, jestem tak zmęczony jak i szczęśliwy, że dokonałem czegoś następnego, czegoś innego i czegoś interesującego. Że odwiedziłem nowe zakątki naszej planety, że poznałem nowych interesujących ludzi, ich zwyczaje, tradycje i religie. Pozostaje coś w sercu i pamięci czyniąc mnie lepszym. Podróże nauczyły mnie zrozumienia bardziej ludzi, większej cierpliwości do nich, przebaczenia im łatwiej za niedotrzymanie słowa, nie wymagania od nich tyle ile od siebie samego i podejścia do nich w prosty sposób z pomocą i życzliwością. A cechująca nas prostota jest owocem dojrzałości.

W wolnym czasie od pracy przeżywam podróże jeszcze raz pisząc artykuły, książki

czy dzieląc się z młodzieżą przygodami podczas prelekcji ze slajdami w klubach i szkołach.

Pełen energii i optymizmu przystępuję do świeżej pracy, wyszukanej z gazety, którą traktuję jako konieczność a nie przyjemność, pamiętając pranie mózgu przez system z hasłami dobrobytu, w którym się znów znalazłem, gdzie na stu ludzi umiających czytać, jeden zaledwie umie myśleć.

W miarę potrzeby nadrabiam zaległości biorąc dodatkową klasę na uniwerku wyrównującą poziom do używanego programu komputerowego w przedsiębiorstwach. ...Czas szybko zleci pracując i myśląc, kiedy się czeka na następną ciekawą międzykontynentalną wyprawę w nieznanne, która będzie moją terapią życia ...jak do tej pory. Wyprawa, która doda mi sił, by nie poddać się w kieracie, w którym na pewien czas zamieniam się w numerkę wśród społeczeństwa, które cechuje pustka duchowa i intelektualna, które żyje a raczej vegetuje "na kredyt" w szalonym tempie życia i w łuku przed utratą pracy, ...udając na pozór szczęśliwych.

Te dalekie podróże pozwalają wyleczyć mnie ze wszystkich chorób wewnętrznych, na które ludzie tu, w tym słynnym i bogatym USA, łatwo zapadają (podobnie jest w innych przodujących krajach). Mając taką świadomość łatwiej przeczekać chwilę rozstania z podróżami, w których przez zmianę położenia geograficznego, klimatu, charyzmę podczas kontaktów daleko od domu, daleko od sztucznego społeczeństwa, czujemy się zdrowi i szczęśliwi realizując swoje nietypowe marzenia.

Coś niebywałego odczuwam wśród ludzi w biednych krajach. ...Mimo ubożego i prymitywnego życia oni są na co dzień uśmiechnięci i życzliwi do siebie, do turystów, do całego otoczenia. W takiej atmosferze człowiek odpoczywa, chce się z nimi rozmawiać. ... Po przekroczeniu granicy ze swoim krajem zamieszkania atmosfera wzajemnej przychylności zanika przyćmiona pogonią za „zielonym” kolorem, który przynosi nie zawsze widoczne szczęście i zadowolenie. Każdy jest w tym kieracie zagoniony, chcąc być lepszym jeden od drugiego, ...choć na oko. Człowiek staje się egoistą zapominając nawet o odpoczynku dla ciała jak i dla swojej duszy.

Trzeba tylko wiedzieć i pamiętać, że od zagubionego życia uchronią każdego zdrowo myślącego człowieka dalekie podróże, które wymagają zaabsorbowania się uczuciowego i czasowego - od początku ich szykowania do zrealizowania. ...Im dalej od kłopotów codziennych tym czujemy się bardziej zrelaksowani.

To co każdy czuje a nie dostrzega, ...mam na myśli tych cicho zazdrosnych, ...tych życzliwych mu inaczej, zacytuj tekstem ściągniętym w jednej z warszawskich redakcji na dolnym Mokotowie; wiszącym na ścianie przy recepcji:

„Człowiek, kurwa całe życie poświęca stara się coś zbudować, a za jego plecami jakiś taki piździelec przez cały czas to rujnuje.”

-autor, John Sladek

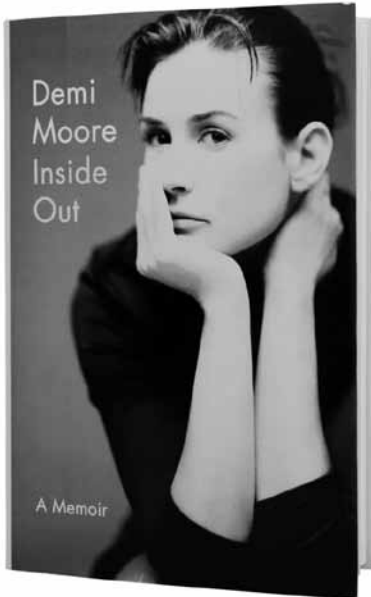
Pamiętaj! Gdzie wchodzi szczęście, tam zawiść rozpoczyna obłożenie i walczy z nim. Jak żyć w takim środowisku, gdzie wszystko staje się walką bez reguł, gdzie prawdą jest pieniądź i on wygrywa każdy spór mając siłę i mając zawsze „rację”. Moje dalekie podróże, które mnie uzdrawiają, są sposobem na życie wyrывая mnie z ram ograniczeń i zamkniętych schematów.

Trzeba potrafić iść na kompromis: - jak chce się być wolnym i zdrowym to trudno być bogatym materialnie. Nie spotyka się milionera, który jest podróżnikiem i nie ma podróżnika, który jest milionerem. Lecz obaj są milionerami - jeden w mamonę a drugi w milion kilometrów. Ja zaliczam się do drugiej opcji, tej trochę uboższej i szczęśliwszej, myślącej po swojemu nieco inaczej.

Różności

Yo papa, yo mama czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał MARCIN ŻMIEJKO



SZOKUJĄCE WYZNANIE DEMI MOORE

Dawno niewidziana aktorka Demi Moore wydaje właśnie swoją biografię w której była partnerka między innymi Bruce'a Willisa oraz Ashtona Kutchera opowiada wstrząsające historie ze swojej młodości, jej życie z matką alkoholizką oraz ich wspólnych podróżach. W rozmowie z Diane Sawyer promującej książkę, Demi Moore wspomina o szokującym zdarzeniu, kiedy jako 15-latka została prz swoją matkę sprzedana za 500 dolarów „na numer” ze starszym facetem. Aktorka zdarzenie opisała jako gwałt po którym jej oprawca zapytał: „jak to jest być z***niętym za 500 dolców”. Takie i inne historie opisuje znana aktorka w książce, która powinna zostać bestsellerem.

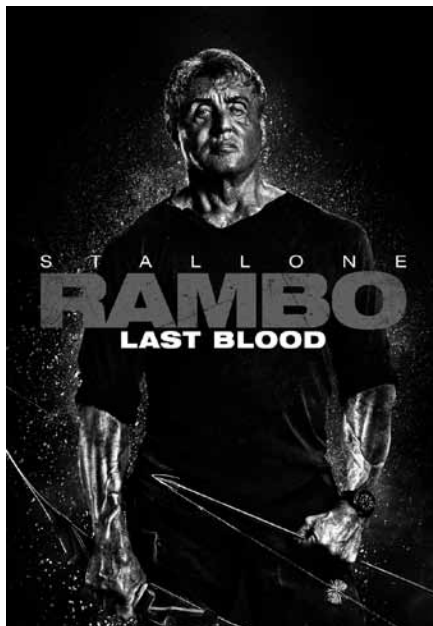
SYRYJCYSKI UKRAIŃCY

Jak podaje Al Jazeera, na lotnisku w Atenach zatrzymano dziesięciu Syryjczyków, którzy podawali się za członków ukraińskiej drużyny siatkarskiej. Wszyscy byli ubrani w jednakowe stroje sportowe i twardo twierdzili, że są w drodze na turniej w szwajcarskim Zurychu. Przekręt nie przeszedł a Syryjczycy postępujący

się nieprawdziwymi dokumentami zostali aresztowani. Kreatywność nie zawsze jest kluczem do sukcesu.

ZABIERZ PASZPORT NA GRZYBY

66-letni grzybiarz z gminy Korsze na Warmii pojechał rowerem na grzyby i nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby po zmroku nie zbłądził nieświadomie nie przekroczył granicy polsko-rosyjskiej (Obwód Kaliningrad). Grzybiarz nie wziął ze sobą telefonu a kiedy po zmroku nie potrafił odnaleźć drogi powrotnej - po prostu postanowił iść wzdłuż torów kolejowych. Na nieszczęście pomaszerał w kierunku granicy państwowej, którą nieświadomie przekroczył. Zdziwionego osobnika zatrzymała rosyjska Straż Graniczna, która przekazała delikwenta polskim służbom granicznym. Wiadomości na temat zabranych grzybów portal ONET nie podaje.



POWRÓT RAMBO

Z braku nowych pomysłów wytwórnie filmowe postanawiają zrobić przeróbki starych produkcji lub kręcić kolejne odcinki dawno zapomnianych filmów. Niedawno na ekranach kin weszła piąta część sagi Rambo, tym ra-

Krzyżówka Życia Kolorado

POTOCZNIE: COŚ, CO POBUŻA DO DZIAŁANIA	WINO ZIOŁOWE	NA GŁOSY LUB PROCHY	WIKTOR, SYNNY PRZED LATY ARCHTEKT	ISTNIENIE	ROPIEŃ, WRZÓD
ROGER FEDERER		DZIAŁO			
DRUH, PRZYJACIEL				13	8
BYŁ DAWNIEJ UŻYWANY DO KRYCIA DACHÓW	9			KRZEW	24
DAWNY MIESZKANIEC SKANDYNAWII	1		4	LÓD NA RZECIE MIASTO NAD WISŁĄ	11
			DOLNA BELKA WIĄZANIA DACHOWEGO		
			CZEŚĆ NALEŻNOŚCI		
DAWNA NAZWA PAJSTWA NJANNA	OSTRA WYMIANA ZDAŃ, KŁÓTNIA				2
CZEŚĆ STOPY			CYGAŃSKIE IMIĘ ŻEŃSKIE OWOC NA ZIEMI	21	
WIERSZ JAPONSKI, WYRAZ Z LITER: A, T, U	MIESZKA W IPSWICH I SHEFFIELD	MIEJSCE ZESPRAWANE, SPOINA	POTRAWA MIESNA KOJARZY PARY	20	RZĘBA PRZEDSTAWIĄCA POSTAC LUDZKA
		ULICA WYSADZANA DRZEWAMI		19	15
ZESPÓŁ MARKA GRECHUTY				RZĘBA ALBO RYBA	URZĄD, STANOWISKO MINISTRA
WALCZYŁ NA ARENIE ZE ZWIERZĘTAMI					CZEŚĆ NALEŻNOŚCI
"JEZIORO ŁABĘDZIE"	MIARA GRUNTÓW	17	12	5	
23	6	22	JADALNIA NA STATKU		18
KAŻDY MA DWA KONCE			CZEŚĆ POWIERZCHNI KULI		25
LASSO	3,16,27			25	28
			14	MODEL MELODYCZNY W MUZYCE INDIJSKIEJ	10

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13		
14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28

zem jako Ostatnia Krew (oryginalne filmy miały podtytuł Pierwsza Krew). 73-letni Sylvester Stallone wciela się ponownie w postać Johna Rambo, który osiadłszy spokojnie na farmie nie może liczyć na spokojną starość. Sytuacja podobna do poprzednich części sagi, gdzie główny bohater występuje jako jeden na wszystkich. Czekam na powrót Clinta Eastwooda jako brudnego Harrego oraz Alaina Delona jako Zorro.

UWAŻAJ GDZIE SIADASZ

O niesamowitym pechu może mówić 18-letni obywatel Ukrainy, na którego spadł 26-letni mężczyzna, który wyskoczył z 18-go piętra warszawskiego wieżowca. Skoczek zginął na miejscu a niefortunny 18-latek, ciężko poszkodowany jest ratowany przez lekarzy. Nie jest jasne, czy „skoczek” był samobójcą czy też ofiarą innego incydentu. Jak widać odpoczynek przed wysokim budynkiem nie jest tak bezpieczny jak może się wydawać.

OGŁOSZENIE



CALL US!
WE ARE HERE TO HELP!
303-940-5696
5783 Sheridan Frontage Rd, Ste 302
Arvada, CO 80002
www.daamerica.org

DROGADICTOS ANONIMOS,
is a non-profit association composed of men, women and children who meet voluntarily to free ourselves from the slavery of drugs. To regain our health, faith and morals we rely on a recovery program of twelve spiritual principles. Sharing our knowledge and experiences of pain and overcoming.

Polska Grupa AA w Denver

Jeśli naprawdę szczerze chcesz, a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia nie jesteś w stanie kontrolować ilości wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM, którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć. Zapraszamy na nasze spotkanie AA, gdzie dowiesz się jak wielu z nas już wyzdrowiało i jak także Ty możesz pozbyć się tej strasznej choroby. Spotkania odbywają się w każdą niedzielę o godzinie 8:15 rano pod adresem:

2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219
Po więcej informacji dzwoń pod numer:
303-882-1038 lub 720-231-1586

Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!



Filmowe recenzje Piotra



Polityka

(2019 -Patrik Vega, Director, screenplay by Olaf Olszewski and Patrik Vega)
- Trying to decide whether to laugh or cry

PIOTR GZOWSKI

In the film, *Polityka*, filmmaker Patrik Vega does what can only be described as striking the shins of Poland's political right wing with a hard baseball bat. His attack is relentless, brutal, at times crass and vulgar, totally irreverent, and openly hostile. There is no doubt whatsoever as to his intentions. Adopting a narrative style openly modelled on the format of Quentin Tarrantino, Vega blends the portrayal of actual persons and well-known social scandals along with fiction to create a film that may have intended to be a dark political satire, but which resembles a Greek tragedy disguising itself as a satyr play. My film companion expressed it very aptly when she said, that while watching the film, she could not decide whether to laugh or to cry.

Patrik Vega, whose actual surname is Krzemieniecki, belongs to that new breed of Polish filmmakers who have achieved a tremendous amount of notoriety within the affluence of post-communist Poland. His films - *Botox*, *Pitbull* and *Women of the Mafia* - have been so successful financially that now his name alone is a draw for audiences and private investors. Oddly, he never finished film school. Vegs claims, rather, that his training was the study of Quentin Tarrantino's body of work. (Vega's very name is an adoption of the John Travolta character's name, Vincent Vega, in Tarrantino's most popular film *Pulp Fiction*. Ironically, Tarrantino, also, never completed formal film training. Tarrantino claims that his models were the French director, Goddard, and Hitchcock).

However, Vega is not just a successful filmmaker but also a master marketer who openly admits to conducting regular research regarding popular tastes and trends in order to determine what will draw audiences into the theater. It seems to work. He has established enough of an autonomy that he can "call his own shots" as long as his films produce healthy monetary returns. Does that mean that Patrik Vega is a media whore? Certainly, all his adversaries would claim so. But, by Western standards, Vega is a clever moviemaker with a keen business sense. And, by his own admission he likes that role.

In the long run, however, a film is never judged solely on its fleeting notoriety (and this film has certainly had its share of publicity). Evaluated on its own merits, *Polityka*, is a well-constructed movie. Although the format is familiar, it does have its artistic merits. The casting is ingenious and the pacing well-tempered, so that the two hours of this feature are not burdensome. The acting, however, is what captures the attention and carries the film.

Portraying a well-known public figure is an enormous challenge for an actor. Not only must he or she resemble their subject, but they must also avoid fall-



ing into the trap of just portraying the stereotype. In real life even the most idiotic behavior has a justifiable reason to the person performing it. If the actor cannot create that justification, that motivating thought, then the performance is flat, tepid and resented by the audience. The actors in *Polityka* - Andrzej Grabowski as the Chairman [Jarosław Kaczyński], Zbigniew Zamachowski as the Father Director [Tadeusz Rydzyk], Ewa Kasprzyk as Jadwiga [Beata Szydło], Marcin Bosak as Bankster [Mateusz Morawiecki], Zbigniew Suszyński as Pacyna [Grzegorz Schetyna], Janusz Chabior as Alojzy [Antoni Macierewicz], Daniel Olbrychski as the Deputy Stefan, Anna Karczmarczyk as the Father Director's protégé - just to name a very small sampling of this cache of golden talent - add tremendous personal investments and depth to their performances. And here, Vega, as the director, has created an environment for the actors with his camera via close ups and tight framing so beautifully that each of the performers has full reign not only to possess their character's behaviors but their

deepest thoughts, fully and without restraint. Even watching these characters at their worst, evokes a sense of sympathy and pity in the viewer. So, the film does have its artistic merit.

Unfortunately, because of the subject matter, all that will most probably be ignored. On the political left this film will be hailed as a vanguard of the truth - a media tool for exposing government corruption and the bullying mentality of those currently in power. On the political right, this film will be labelled as a conspiratorial attempt to derail morality, to represent Poland to the world in a negative light, and to support ideologies and behavior contrary to the laws of God and Nature. The right will probably say that it steps over the line, whereas, the left will probably say that the film does not go far enough.

Near the end of the 5th century B.C, the Athenian historian, Thucydides, in his chronical about the Peloponnesian War, made the observation that in pursuit of power, the political behavior of

entities and the subsequent behaviors of those entities when dealing with others is ultimately mediated by and based upon the emotions of fear and self-interest. Thucydides' focal topic was Athens, whom he perceived as having lost its power and influence because of its concentrated efforts to preserve and consolidate its authority over former ally city-states, blindly claiming that its only goal was to champion the spread democracy. However, in the very effort of doing so, Athens became the very antithesis of itself.

The History of the Peloponnesian War was written over 2,000 years ago, yet, this school of thought, known today as political realism, seems to be the globally preferred modus operandi of most political systems in the 21st century. Whether one agrees with this philosophy or not, it certainly seems to be the theme that Patrik Vega addresses in his motion picture. And whether one agrees with Vega's point of view or not, one should recognize that perhaps there are some issues that need to be addressed with a different method than those currently being employed, because as Olbrychski's character Deputy Stefan says "The Truth is always its own defense."

People ask me all the time about my political affiliations. They react with disbelief when they hear there are none. I am still one of those rare survivors from the 20th century who still prefers to evaluate everything on its own merit. When it comes to politics however, I haven't found one platform ticket that even comes close to the Ten Commandments or the Beatitudes. Therefore, I research as much as I can and try to judge as best as I can and make choices about matters that seems to support humanity rather than temper it. I suppose that makes me more a political idealist than a political realist. In the least, that approach exposes me to new things.

Regarding the film *Polityka*, it is worth seeing just for the fact that it is there and that it has caused a fair amount of commotion. Whether you toss it away as garbage after you've seen it, dear reader, that is for you to decide. But see it first.

And here's a true anecdote that may help you:

Once I threw away a pair of pants that were worn and dirty because I felt they were an affront to my wardrobe. Weeks later, after the pants were disposed of, I remembered that I had stuffed a fifty-dollar bill into the right back pocket for safe keeping.

My only advice to you therefore, dear reader, is to check out the pants thoroughly before throwing them away.



Brokers Guild - Cherry Creek Ltd

Let Us Help You
BUY or SELL
Your Home!

NIERUCHOMOŚCI W COLORADO

Zadzwoń po darmową wycenę i sprawdź jak możesz
zaoszczędzić przy kupnie lub sprzedaży domu.

ElaHomes.com
Ela.Sobczak@yahoo.com

ELA SOBCZAK, REALTOR®
303.875.4024 Mówimy po Polsku



Małgorzata Obrzut Broker Associate



**KUPNO I SPRZEDAŻ
NIERUCHOMOŚCI**

8 years in a row
2011-2018

Five Star Realtor
in 5280 Denver Magazine

303.241.5802

11859 Pecos St. #200 Westminster, CO 80234

HomeByMargo@aol.com

www.homebymargo.kw.com



Designation of Certified Negotiation Expert CNE

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003
www.europeangourmet.net



ZAPRASZAMY:
wt.-pt. 10.00-18.00
sobota: 9.00-17.00
niedz. i pon. - nieczynne

Odrobina Polski w Kolorado!



OFERUJEMY:

- Szeroki wybór wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808

ALLIANCE MEDICAL SUPPLY

SKLEP Z ARTYKUŁAMI MEDYCZNYMI

**Dla pacjentów Medicaid and Medicare
potrzebne jedynie skierowanie od lekarza**

- Buty ortopedyczne i dla cukrzyków
- Skarpety dla cukrzyków, rajstopy przeciwżyłakowe
- Pieluszki dla dorosłych, podkłady, prześcieradła, rękawiczki jednorazowe
- Do łazienki: uchwyty, raczki, przenośne ławeczki i podnośniki do toalety
- Aparaty do mierzenia ciśnienia
- Ortopedyczne opaski na kolana, nadgarstki i plecy

9450 E Mississippi Ave Unit C, Denver, CO 80247

303-750-0804 ■ allhomecarellc@gmail.com

Mówimy po polsku, angielsku i rosyjsku

Darmowa dostawa do domu lub odbiór w sklepie

